Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

Kolekcja
Emila Koruasia

Siły zbrojne Francji

Les forces armeés de la France

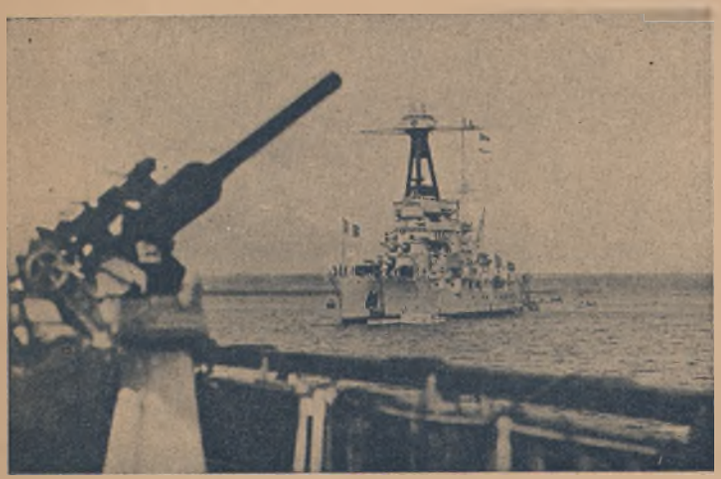

PANCERNIK „PROVENCE"

CIĘŻKIE DZIAŁO NA STANOWISKU

DEFILADA LEKKICH CZOŁGÓW

PRZEJAZD TANKIETEK ULICAMI PARYŻA

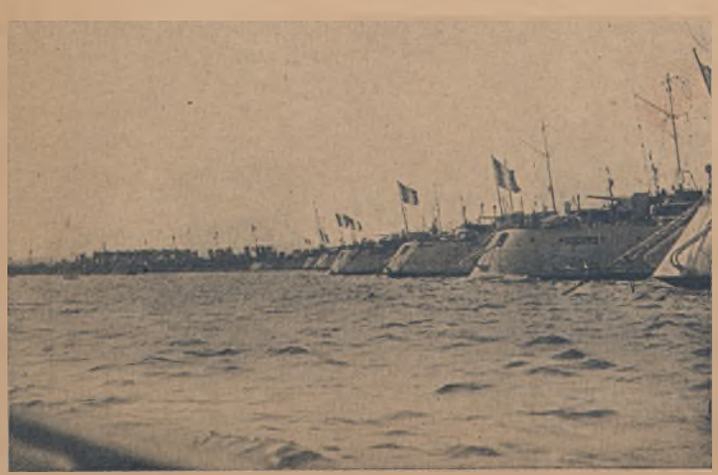

ESKADRA FLOTY WOJENNEJ W PORCIE TOULON

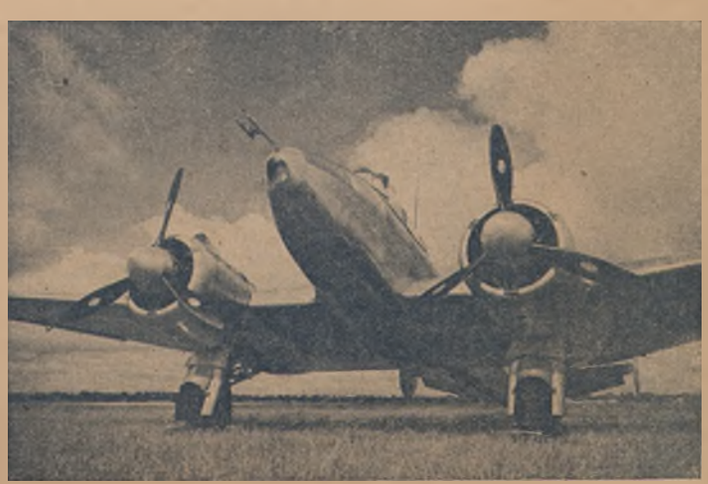

„POTEZ 630" Z NOWEJ SERII

Wiarus

Nr 29. Warszawa, 16.VII 1939

Naczelni Wodzowie Francji i Polski

VIVE LA FRANCE

ŚWIĘTO NARODOWE FRANCJI OBCHODZI POLSKA ZAWSZE BARDZO UROCZYŚCIE. NIE MA W TYM ŚWIĘCIE OFICJALNOŚCI, JEST NATOMIAST SZCZERA CHĘĆ ZAMANIFESTOWANIA PRAWDZIWYCH UCZUĆ DLA NARODU, Z KTÓRYM OD WIEKÓW ŁĄCZY NAS DOBROWOLNA I WIERNA PRZYJAŹŃ.

PODSTAWĄ DZISIEJSZEJ TRWAŁEJ PRZYJAŹNI OBU NARODÓW JEST PRZESZŁOŚĆ — ŚWIADECTWO WSPÓLNIE PRZELANEJ KRWI ŻOŁNIERZY FRANCJI I POLSKI.

W OGNIU BOHATERSKICH WALK, A WIĘC W RYCERSKIEJ ZAPRAWIE WOJENNEJ, PRZYGOTOWYWAŁ SIĘ PRZYSZŁY SOJUSZ WOJSKOWY DWÓCH WIELKICH PAŃSTW. PAMIĘTAMY, ŻE PO TRZECH ROZBIORACH, PO UPADKU NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI, FRANCJA BYŁA JEDYNYM MOCARSTWEM EUROPEJSKIM, KTÓRE ZA NASZĄ SPRAWĘ WALCZYŁO PRZECIW ZABORCOM I DOPOMAGAŁO NAM DO CZĘŚCIOWEGO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI. PAMIĘĆ O TYCH WSPÓLNYCH BOJACH PRZECHODZIŁA Z POKOLENIA NA POKOLENIE. STARZY LUDZIE, ŻOŁNIERZE — WETERANI WOJSK NAPOLEOŃSKICH I WOJSK POLSKICH, OPOWIADALI SYNOM I WNUKOM SWOIM O TYCH WIEKOPOMNYCH BOJACH. Z TYCH TO PRZEŻYĆ WOJENNYCH POWSTAŁA LEGENDA, A Z NIEJ PRZYJAŹŃ I MIŁOŚĆ BRATERSKA. BEZCENNYM PLONEM WIEKOWEJ SPÓJNI FRANCUSKO-POLSKIEJ BYŁA POMOC FRANCJI, UDZIELONA NAM W WOJNIE 1920 ROKU. W ROK PO JEJ ZAKOŃCZENIU ZWYCIĘSKI WÓDZ NACZELNY JÓZEF PIŁSUDSKI W NASTĘPUJĄCYCH SŁOWACH, SKIEROWANYCH DO MARSZAŁKA FOCHA, WYRAZIŁ WDZIĘCZNOŚĆ POLSKI DLA BOHATERSKIEJ FRANCJI: **„W OBECNOŚCI WIELKIEGO WODZA NIE MOGĘ ZAPOMNIEĆ, ŻE JESTEM ŻOŁNIERZEM. JAKO ŻOŁNIERZ PODZIWIAŁEM I PODZIWIAM WIELKIE DZIEŁO, JAKIEGO DOKONAŁEŚ, PANIE MARSZAŁKU. Z UCZUCIEM GŁĘBOKIEJ RADOŚCI OFIARUJĘ CI KRZYŻ „VIRTUTI MILITARI", TEN KRZYŻ, KTÓRY MI JEST TAK DROGI, A KTÓRY NOSIŁEM NA SWEJ PIERSI JAKO NACZELNY WÓDZ ARMII POLSKIEJ".**

MINĘŁY LATA...

POLSKA, OPROMIENIONA ZWYCIĘSTWEM WIELKIM I ZASŁUŻONYM, POMNA KRZYWD I BEZPRAWI WROGICH MOCARSTW, UMIAŁA DOCHOWAĆ WIERNOŚCI SOJUSZNIKOM I PRZYJACIOŁOM. POD GENIALNYMI RZĄDAMI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, A POTEM GODNEGO JEGO NASTĘPCY MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA, KRZEPIŁA SWÓJ ORGANIZM POLITYCZNY, ROSŁA W DUCHU RYCERSKIM W PRZECZUCIU WIELKICH ZADAŃ, JAKIE JĄ CZEKAJĄ CZY TO Z TYTUŁU OBOWIĄZKÓW SOJUSZNIKA, CZY TEŻ JAKO MOCARSTWA O PEŁNYCH PRAWACH SAMOSTANOWIENIA O SOBIE. Z NIETAJONĄ WIELOKROTNIE NIENAWIŚCIĄ PRZYPATRYWALI SIĘ WROGOWIE NA ROSNĄCĄ Z ROKU NA ROK POTĘGĘ ODRADZAJĄCEGO SIĘ PAŃSTWA POLSKIEGO, NA JEGO CORAZ SILNIEJ SPAJAJĄCE SIĘ OGNIWA, CORAZ WYRAŹNIEJ ZARYSOWANE WIĄZANIA BUDOWY PAŃSTWOWEJ, OPARTEJ NA SILE ZBROJNEJ I DUCHOWEJ NARODU.

Z PODZIWEM I UZNANIEM OBSERWOWALI SPRZYMIERZEŃCY, Z FRANCJĄ NA CZELE, PROCES ROZWOJU FIZYCZNYCH I MORALNYCH SIŁ POLSKI. AŻ PRZYSZŁO ZDAĆ WSTĘPNY EGZAMIN Z PIERWSZEGO DWUDZIESTOLECIA WYSIŁKÓW I W OBLICZU GROŻĄCEGO NIEBEZPIECZEŃSTWA Z ZACHODU MOCNO I ZDECYDOWANIE OKREŚLIĆ WŁAŚCIWE STANOWISKO POLSKI, POZWALAJĄCE JEJ BRAĆ SKUTECZNY UDZIAŁ W STABILIZACJI POKOJU EUROPEJSKIEGO.

W TEJ WIELKIEJ CHWILI DZIEJOWEJ, KTÓRĄ DZIŚ PRZEŻYWAMY — A OCENĘ KTÓREJ POZOSTAWIAMY PRZYSZŁYM HISTORYKOM — FRANCJA STAJE ZNOWU WIERNA U BOKU POLSKI. SOJUSZ, UMOCNIONY W 1936 ROKU PRZEZ MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA, ZAJAŚNIAŁ W OSTATNICH MIESIĄCACH NOWYM BLASKIEM SWYCH NAJWYŻSZYCH WARTOŚCI.

STWIERDZAMY TO Z DUMĄ I RADOŚCIĄ W DZIEŃ ŚWIĘTA NARODOWEGO SPRZYMIERZONEJ FRANCJI, WZNOSZĄC NA CZEŚĆ JEJ RYCERSKIEGO NARODU ŻOŁNIERSKI OKRZYK: „VIVE LA FRANCE".

KAPITAN JERZY CIEPIELOWSKI

Siły zbrojne Francji

„Jestem przeświadczony o tym, że nasze wojsko jest obecnie potężniejsze, aniżeli kiedykolwiek w historii. Posiada ono uzbrojenie najwyższego gatunku, fortyfikacje najwyższej klasy, wspaniały duch moralny i dowództwo o wyjątkowych zaletach..."

(Wyjątek z mowy gen. Weyganda, wygłoszonej w Lille 2 czerwca 1939 roku)

Armia francuska, ta wielka zwycięska armia z wojny światowej, pozostająca niejako w cieniu od długich lat, która zdala od wszystkich namiętności i całej polityki poświęciła się całkowicie sprawie przygotowania obrony kraju, — czy ta armia stanie na wysokości zadania, gdy wydzwoni godzina nowej wojny?

Nikt w to nie wątpi we Francji i mniej jeszcze może w kraju naszych ewentualnych przeciwników. Dla zachowania pełnego obiektywizmu postaramy się jednak przeanalizować fundamenty potęgi francuskiej.

Żaden z krajów, nawet Niemcy, nie mają pod sztandarami w czasie pokoju takiej armii, jaka będzie potrzebna na czas wojny. Wojsko czasu pokojowego jest tylko kadrą, która mobilizuje zastępy, potrzebne na czas wojny.

Taka mobilizacja, powolna czy szybka, bardziej lub mniej ukryta — wymaga pewnego czasu dla jej przeprowadzenia. Jest to okres, w którym każda armia jest wyjątkowo czuła na każdą większą akcję nieprzyjaciela. Trzeba więc osłonić tę armię w okresie mobilizacji.

Francja posiada w tym celu na granicach najbardziej zagrożonych organizację obronną, najbardziej doskonałą, powszechnie znaną pod nazwiskiem ministra, który zadecydował o jej budowie — linię Maginota!

Pod osłoną tej linii, której załogę stanowią konieczne ilości wojsk wyspecjalizowanych, mobilizacja może być przeprowadzana w zupełnym bezpieczeństwie, a następnie

Działo przeciwlotnicze na stanowisku

Artyleria lekka w Tunisie

koncentracja wielkich sił, które naczelne dowództwo będzie mogło użyć swobodnie do wykonania zamierzonego manewru.

Sceptycy mogą jednak powiedzieć, że nieprzyjaciel może przecież rzucić na tę linię ufortyfikowaną potężne środki, celem jej sforsowania w postaci bombardowania artyleryjskiego, stosowania gazów, zgrupowań sił pancernych itd. Jakaż jest więc wytrzymałość tej linii? Trudno jest stawiać horoskopy na przyszłość, wydaje się jednak słuszne twierdzenie, że linia Maginota jest zdolna przeciwstawić się największemu naciskowi wojennemu, który praktycznie można wykonać. W rzeczywistości betony tej linii wytrzymują uderzenia pocisków artylerii o kalibrach najbardziej potężnych z obecnie egzystujących, nawet takiej, która nie może się poruszać poza liniami kolejowymi. Również wszystkie kazamaty są odporne na ataki gazowe. Uzbrojenie fortyfikacji jest takie, że każdy punkt przedpola może być pokryty ogniem wielu czynników obronnych.

Obrona przeciwpancerna jest zorganizowana w ten sposób, że broń ta w każdym punkcie może być zatrzymana przez przeszkody przeciwpancerne.

Gdyby zaś czołg był na tyle potężny, aby przejść przez zapory, to natrafi na ogień dział przeciwpancernych, które zdołają wyprowadzić go z szeregu.

Od chwili największych wstrząsów politycznych linia Maginota jest obsadzona na stałe.

W ten sposób zabezpieczona jest Francja od uderzenia gwałtownego i niespodziewanego i może pod osłoną fortyfikacji postawić swoje wojsko w stan wojenny.

Jak silna jest armia francuska w czasie pokoju?

— liczy ona w metropolii — 600.000 ludzi;

— w Afryce Północnej — 200.000 ludzi;

w pozostałych posiadłościach państwa 220.000 ludzi, czyli przeszło milion ludzi pod bronią.

Stan rezerw zdolnych do użycia wynosi 7 — 8 milionów ludzi.

Wyposażenie wojska francuskiego jest najbardziej nowoczesne. Trzeba podkreślić, że od czasu wojny światowej wojsko francuskie posiada sprzęt całkowicie odnowiony. Piechota posiada ręczne karabiny maszynowe, moździerze, działa przeciwpancerne, wyprodukowane już po roku 1920. Artyleria posiada sprzęt nowy, lub całkowicie zmodernizowany. Wyposażenie wojsk jest również jak najbardziej udoskonalone. Sprzęt łączności jest całkiem nowy.

Wojsko francuskie szybko kroczy po drodze motoryzacji i mechanizacji. Tabory konne zanikają. Zwiększają się natomiast bronie pancerne, a czołgi francuskie są jedne

Les forces armees de la France

Wykład o artylerii

z najlepszych. Bardzo silnie opancerzone, wyposażone najbardziej nowocześnie (radio, obserwacja, szybkie gąsienice), nowe czołgi zastąpiły zupełnie starsze typy i tworzą obecnie jednostki pancerne o wyjątkowych walorach. Rozpiętość ich mocy i rozmiarów pozwala na wykonanie wszelkich zadań, które broni pancernej mogą być stawiane.

Lotnictwo francuskie było kilka lat temu uważane za najlepsze w Europie. Później jednak zaczęto rozpowszechniać opinie, że przechodzi ono niebezpieczny kryzys w zakresie sprzętu. Mniej mówiono natomiast o pełnej reorganizacji, która jest już obecnie szczęśliwie ukończona. Proces ten był złem, który wyszedł na dobre — gdyż lotnictwo francuskie wykorzystuje obecnie swe czasowe opóźnienie. W rzeczywistości w chwili obecnej sprawa przedstawia się następująco: nieprzyjaciel dysponuje obecnie lotnictwem, którego prototypy są już przestarzałe, natomiast przemysł francuski konstruuje obecnie w tempie bardzo szybkim najnowsze samoloty.

Lotnictwo dysponuje już przeszło 2.000 samolotów, a warsztaty produkują setki egzemplarzy miesięcznie. Personel lotniczy, który nigdy nie zaniedbał swego wyszkolenia, jest gotów i umie latać na tych modelach w zupełności.

Francuskie bombowce zdolne są do przeniesienia na odległość 2.000 km 2 — 3 tysięcy kg bomb z szybkością do 450 km na godzinę.

Myśliwce osiągają, a nawet przekraczają szybkość 500 km na godzinę.

Lotnictwo francuskie posiada personel w przeważającej mierze złożony z kadry zawodowej, to też może ono walczyć na równi z każdym lotnictwem.

Lotnictwo francuskie może być gotowe do działań w kilkanaście minut tak w zakresie współdziałania, jak i obrony terytorium przed wszelkim atakiem, nawet przy najwiekszym wykorzystaniu momentu zaskoczenia.

Marynarka wojenna jest w stanie wypełnić wszelkie zadania, związane z obroną Imperium i zabezpieczeniem transportów zaopatrzenia dla wojska.

Wyporność marynarki wynosi 580.000 ton okrętów zdolnych do walki.

Dwa nowe krążowniki o wyporności 26.000 ton każdy „Dunkerque" i „Strassbourg" posiadają wspaniałą ciężką artylerię (w wieżach po cztery działa). Prócz tego trzy pancerniki kompletnie odnowione, 30 silnych i szybkich krążowników, 70 torpedowców, 80 łodzi podwodnych tworzą marynarkę francuską.

Okręty francuskie w niczym nie ustępują zagranicznym. Załogi okrętów stoją na wysokości zadania i są doskonale wyszkolone. Zwiększone czasokresy służby aktywnej pozwalają na odpowiednie jej przygotowanie. Rezerwiści również mieli zwiększone okresy powołań.

Wreszcie — duch wojska francuskiego — opiera się na trwałych podstawach. Przeciętny obywatel francuski, ten właśnie, który będzie walczył, jest w zasadzie nastrojony pokojowo. Nie szuka on wojny, ale jest gotowy do przezwyciężenia wszelkich trudów i znojów wojennych w przeświadczeniu ostatecznego zwycięstwa. Geniusz francuski zawsze z łatwością znajduje przeciwdziałanie na wszelkie niespodzianki, które mogą go oczekiwać.

Wreszcie, nie zapominajmy nawet w tym krótkim zestawieniu o potędze francuskiej, opartej na nieprzebranych źródłach surowców Imperium kolonialnego, które liczy przeszło 110 milionów ludności. Francja nie jest tylko potęgą europejską, jest ona mocarstwem światowym.

To też Francja, jak żadne inne państwo jest zdolna do trwania, czego dawała dowody w przeszłości.

Francja zawsze wspomagała i podtrzymywała siły zbrojne swych sojuszniczek.

Czyż Francja nie zreorganizowała wojska serbskiego, greckiego, czyż nie pomagała wojsku włoskiemu, rumuńskiemu, czyż nie brała udziału w pracy w okresie tworzenia wojska polskiego?

W przeciwieństwie do tego Niemcy wykorzystywały wszystkich swoich przyjaciół: Austrię, Turcję, Bułgarię. Doświadczenia przeszłości są rękojmią dla czasów przyszłych.

Francja stara się jednoczyć siły, które chcą pokoju, ale gdy wojna zostanie narzucona, zwycięstwo musi jeszcze raz okryć sławą nasze sztandary.

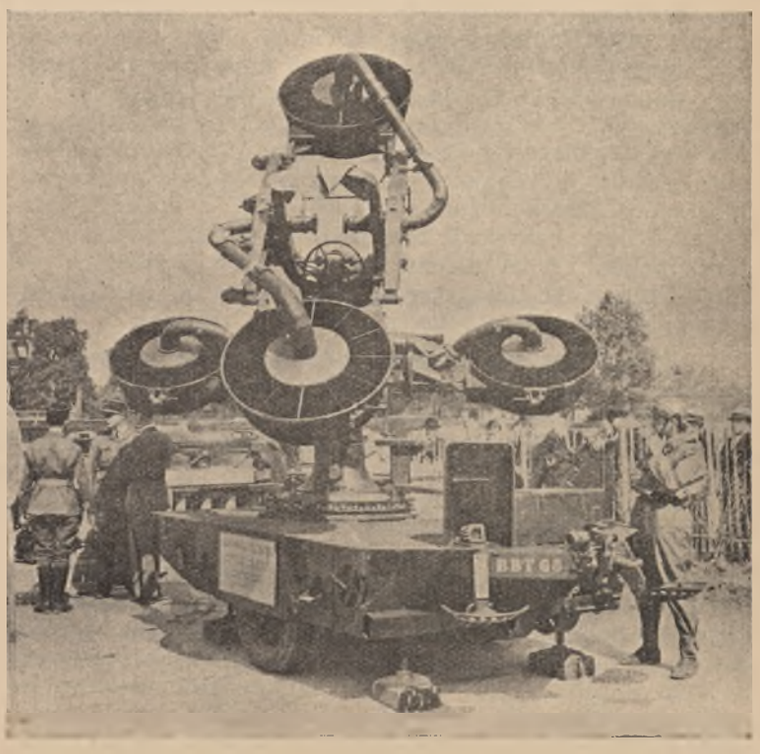

Aparat podsłuchowy

FOCH

„Można umierać za Francję, broniąc Polski, można pracować dla rozrostu Francji, zabezpieczając szczęście Polski". Głęboką prawdę mają te słowa Marszałka Piłsudskiego. Jest w nich piękno romantyzmu polskiego i trzeźwy realizm polityczny oraz duma wielkiego narodu, który w najcięższych chwilach swego bytu na sztandarach pisał „za naszą i waszą wolność", krwi swej nie żałował, a przyjaciół nigdy nie zdradzał.

Polsko - francuskie braterstwo broni nie jest świeżej daty. W XV wieku z pomocą dla wyprawy Władysława Warneńczyka śle książę Burgundii Filip Dobry przeciw Turkom cztery okręty wojenne. Liczni rycerze polscy w roku 1525 biją się pod Pawią, u boku króla Francji, Franciszka I. W XVII wieku pod Wielkim Kondeuszem walczą pułki polskie, zdobywając na ziemi francuskiej uznanie dla swej dzielnej postawy w boju. Ofiarnie ginie na czele garści żołnierzy francuskich Ludwik hr. Plélo, prowadząc odsiecz dla oblężonego przez Rosjan w Gdańsku króla Stanisława Leszczyńskiego. W rozpaczliwych walkach konfederatów barskich z Rosją biorą udział generał Doumouriez, pułkownik de Belcour i inni Francuzi. O niepodległość Ameryki obok Lafayetta walczy Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Epopeja napoleońska, zawsze tak bliska sercu Polaków, ma na swych kartach najsilniejsze i najpiękniejsze objawy braterstwa broni dwóch narodów. Dąbrowski, Chłopicki, Kniaziewicz, Sułkowski, Kozietulski są nie tylko bohaterami Polski, ale i Francji. Książę Józef Poniatowski, marszałek Francji, to najszczytniejszy znak herbowy polskiej wierności żołnierskiej. Gdy po dniach chwały przyszły dni klęski, gdy tylu odstąpiło wielkiego cesarza, do ostatniej chwili wierni mu zostali polscy szwoleżerowie. I w wojnie Francji z Prusami w roku 1871 u boku Francuzów walczyli Polacy i w naszych powstaniach udział brali Francuzi. Rochenbrun, dowódca żuawów śmierci, Faucheux i inni. Przyszedł rok 1914 — wielka wojna. Żołnierz polski i tym razem szczodrze krwią swoją zrosił pola Francji w imię wspólnych umiłowań, za wolność Francji, za odrodzenie Polski życia nie żałował.

Marszałek Foch przyjmuje defiladę jednej z dywizyj piechoty pod Metzem w dniu 26.XI.1918 roku

Największy z Francuzów, Napoleon, bóg wojny, marszałkiem Francji mianował Polaka, księcia Józefa Poniatowskiego. Odrodzona Polska nadaje tytuł marszałka Polski pogromcy odwiecznego naszego wroga, Ferdynandowi Fochowi.

Historia narodów ma swą logiczną ciągłość, cudowną harmonię wydarzeń.

Foch był żołnierzem. Tym pięknym żołnierzem, których Bóg daje narodom prawdziwie wolnym, narodom, miłującym pokój, ale ponad wszystko miłującym wolność swego kraju. Jego dusza z prawdziwą galijską jesnością łączyła w sobie trzeźwość myśli i ukochanie ideałów, logikę z głęboką religijnością i z wiarą w siły moralne człowieka. Miał umysł realny, był człowiekiem wielkiej wiedzy i kultury. Decyzję pobierał po głębokiej rozwadze. Ale gdy swe posunięcia na polu bitwy ustalił, był jak ogień. Wszystkich przekonywał o słuszności swego postanowienia, wszystkich rozpalał do jak najprędszego wykonania, wszystkie przeszkody rozbijał, każdy opór palił w ogniu swojej wiary. Znał on dokładnie i przemyślał kampanie wszystkich wielkich wodzów. Najbliższy mu był Napoleon. Jego zasady walki sobie przyswoił.

Foch był człowiekiem o żelaznej woli. Czym więcej położenie było poważne, tym więcej Foch był spokojny. Zawsze znajdował rozwiązanie i wedle jego woli były ostateczne wyniki walki. Jego są słowa, że: „zwycięstwo jest tych, którzy swą większą siłą woli i inteligencją na nie zasłużyli".

Po ukończeniu szkół wojskowych porucznik Ferdynand Foch został przydzielony do 24 pułku artylerii w Tarbes. Tarbes, niewielkie miasto na południu Francji, było jego miastem rodzinnym. Tu się urodził w roku 1851. Niedaleko Pireneje znaczą granice Hiszpanii. Na jednej z ulic odziedziczył po rodzicach mały jednopiętrowy domek. Tu przyszedł na świat i tu stawiał swe pierwsze kroki. I tu do ostatnich lat swego życia przyjeżdżał co roku, na wiosnę i na jesieni. Odpoczywał kilka tygodni w ciszy i spokoju wśród kwiatów swego ogrodu, wśród bladoróżowo kwitnących jabłoni. Żył dniami, co dawno przeszły, widział na tle starych mebli i wypłowiałych tapet tych bliskich, co już odeszli.

W roku 1878 zostaje kapitanem, a w roku 1886 wstępuje do Wyższej Szkoły Wojennej. W roku 1895, będąc majorem, jest w tej szkole zastępcą wykładowcy historii wojen, strategii i taktyki. W roku 1896 awansuje na podpułkownika i zostaje wykładowcą Wyższej Szkoły Wojennej. Po awansie na pułkownika dowodzi pułkiem artylerii w Vannes. Jako generał brygady powraca znowu do wyższej Szkoły Wojennej, tym razem na stanowisko komendanta szkoły. W roku 1911, będąc generałem dywizji, dowodzi 13 dywizją w Chaumont.

Sierpień 1914 roku — wojna, zastaje go na stanowisku dowódcy 20 korpusu w Nancy. Wkrótce dowodzi IX armią. Do historii przechodzi jego lapidarna depesza z tego okresu, skierowana do naczelnego dowództwa wojsk francuskich. „Centrum moje ustępuje, prawe skrzydło się cofa, położenie świetne, atakuję".

Wielka wojna się toczy, Foch otrzymuje coraz odpowiedzialniejsze zadania, coraz wyższe stanowiska.

W maju 1917 roku zostaje szefem sztabu generalnego i doradcą Clemenceau — prezesa francuskiej rady ministrów.

26 marca 1918 roku, na propozycję rządu Wielkiej Brytanii, zostaje mianowany naczelnym wodzem armij sprzymierzonych.

Drugie zwycięstwo Francji nad Marną, zwycięstwo Focha, daje mu buławę marszałka Francji. Po ostatecznym złamaniu mocarstw centralnych, po rozbiciu potęgi militarnej Niemiec i powaleniu na kolana barbarzyńców XX-go wieku — Foch podpisuje zawieszenie broni.

Jako pierwszy cudzoziemiec jest mianowany marszałkiem Wielkiej Brytanii.

13 kwietnia 1923 roku Polska mianuje go swoim marszałkiem. W maju tego roku marszałek Foch przybywa do Polski i jest dekorowany krzyżem I klasy orderu „virtuti militari". Podczas tej uroczystości Marszałek Piłsudski tak mówi do niego: „W chwili ciężkiej, gdy zwątpienie przejmowało ludzi i serca słabły, znaleziono Ciebie, by zmienić słabość w siłę, zastąpić rozpacz nadzieją, a wątpliwości — decyzją".

Ten marzec 1918 roku, gdy Foch został naczelnym wodzem, był ciężkim miesiącem dla sprzymierzonych. Otwarta szczerba w linii frontu grozi, w razie jej powiększenia, katastrofą. Niemcy potężnie atakują, wojska sprzymierzone są zmęczone, brak odwodów.

Wobec grozy chwili postanowiono na konferencji rządów sprzymierzonych, odbytej w ratuszu miasteczka Doullens, zrealizować natychmiast dawno omawiane jednolite dowództwo. Foch przyjął propozycję. Podczas przegranej nie z jego winy bitwy przyjął bez żadnego wahania najcięższą odpowiedzialność, jaką może przyjąć wódz. Podpisana przez rządy umowa nie dawała mu pełnych praw naczelnego wodza. Dostał je dopiero w kilka dni później. Tymczasem miał koordynować działalność armij sprzymierzonych na froncie zachodnim i porozumiewać się w tej sprawie z ich dowódcami.

Foch nie traci ani jednej chwili czasu. Siada w samochód i w przeciągu 24 godzin nawiązuje osobisty kontakt z wszystkimi dowódcami armij, walczących na froncie od rzeki Oise do rzeki Scarpy.

Jest cały czas w ruchu, jest wszędzie. Podnieca jednych, karci drugich, podtrzymuje na duchu, żąda. Widzi tylko jedno wyjście z ciężkiej sytuacji. Utrzymać się za wszelką cenę na stanowiskach, nie opuścić ani jednego metra ziemi. Wytrzymać. W błyskawicznie krótkim czasie zjednał sobie wszystkich, natchnął wiarą w bliskie zwycięstwo.

Marszałek Foch w otoczeniu rodziny w swojej posiadłości

Bitwa pod Amiens hamuje ataki niemieckie. Pierwsze rezultaty są doskonałe. Konieczne są jednak odwody. Foch je tworzy, przezwyciężając wszelkie trudności. Nie uznaje oddziałów niezdolnych do walki. Wszystkie po uzupełnieniu mogą natychmiast być kierowane w bój.

2 maja 1918 roku Foch otrzymuje pełne uprawnienia naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych, tym razem i włoskich, na całym europejskim froncie zachodnim.

Nagle, straszliwe uderzenie 30 niemieckich dywizji w dniu 27 maja na odcinek Chemin de Dames wgina front sprzymierzonych na długości około 120 kilometrów. Od rzeki Oise do Reims tworzy się wielki lej o głębokości 60 kilometrów. 31 maja Niemcy po raz drugi w tej wojnie dochodzą do brzegów Marny. Paryż jest zagrożony. Foch nie traci zimnej krwi, jest spokojny, opanowany. Zna siły i możliwości nieprzyjaciela, a zwłaszcza wie czego sam chce. Uderzenie niemieckie opóźni jego zamierzenia ofensywne, przemyślane i metodycznie przygotowywane, ale nie zmusi go do ich porzucenia.

Dywizje niemieckie, wyczerpane olbrzymim wysiłkiem i coraz potężniej hamowane przez sprzymierzonych, zatrzymują się. 9 czerwca Niemcy znowu zrywają się do ataku. Spotykają się ze zdecydowanym kontratakiem i są osadzeni na miejscu. Foch jest wszędzie, jest duszą oporu, budzi czyn, poświęcenie, bohaterstwo.

18 lipca pięć armii francuskich bierze jak w kleszcze wysunięte za Marnę dywizje niemieckie. Zmusza je do przejścia przez rzekę. Foch atakuje. 4 sierpnia 1918 roku druga bitwa nad Marną jest znowu klęską niemiecką. Walki się toczą teraz na wielkim, 500 kilometrowym froncie.

Foch realizuje swe dawno przygotowane uderzenia. Wszędzie sprzymierzeni atakują, wszędzie zwycięstwo idzie ich śladem. Biorą tysiące jeńców, zdobywają wielkie ilości dział, karabinów maszynowych i innego materiału wojennego. Naczelny wódz, w myśl swych słów, że „najważniejsze jest uderzenie szybkie, a nie czekanie na gotowość oddziałów własnych" — bez ustanku atakuje, dezorganizując wroga ciągłymi uderzeniami. Bije go i pędzi przed sobą coraz prędzej. Nie daje Niemcom ani chwili odpoczynku i żąda od swych żołnierzy coraz większych wysiłków, coraz większej szybkości działania.

26 wrzesień 1918 roku jest datą ogólnej ofensywy sprzymierzonych na całym froncie. 12 października pada wspaniale umocniona linia Hindenburga.

Niemcy gonią ostatkami sił, brak im tchu. Nie wytrzymują najtrudniejszej próby żołnierskiej — odwrotu. Pęka osławiona niemiecka dyscyplina.

Foch wygrywa największą bitwę świata przy pomocy sprzymierzonych, ale dzięki niezmiernemu bohaterstwu i geniuszowi francuskiemu.

Miasta i wsie francuskie i belgijskie, wymęczone długimi latami okupacji, powracają do ojczyzny. Zdziesiątkowana ludność, bestialsko zmaltretowana przez wroga, wita u swych progów zwycięzców. Wracają do Francji zawsze jej wierne Alzacja i Lotaryngia.

8 listopada marszałek Foch dyktuje pokonanym warunki zawieszenia broni. 11 listopada 1918 roku Niemcy je przyjmują, bo muszą, bo innego wyjścia nie mają.

Triumf Focha - wodza był całkowity.

Zwycięstwo było jego.

Czesław Popławski

Rodacy z Francji na pomoc Polsce

Wychodźstwo polskie we Francji złożyło około 800 tysięcy franków na Fundusz Obrony Narodowej, głównie za pośrednictwem swych pism, wychodzących we Francji: „Narodowca", „Wiarusa Polskiego" i „Głosu Wychodźcy".

Ofiary na obronę Polski napływają w dalszym ciągu, a wraz z ofiarami nadchodzą listy, pełne wzruszającym momentów.

Oto, co między innymi w „Wiarusie Polskim" czytamy: „...a i my dajemy skromny datek na FON, żeby nasza kochana Polska była spokojna i wolna i żeby choć starsze lata w kochanej Ojczyźnie przeżyć, bo młode za granicą spędzamy. Więc i ja, Władysław Jafra, daję 100 franków i Jan Załuski 10 franków...".

„...pomóż sobie sam, a Bóg ci pomoże. Pomagajmy Armii Polskiej — a Bóg jej pomoże zwyciężyć. Posyłam na FON 100 franków. Fr. Reichel z Paryża".

Apoteoza Joffre'a

„Ten wspaniały hołd narodowy byliśmy mu winni. Odbył się on przed jego pomnikiem, ustawionym na naszym Polu Marsowym, naprzeciwko tej szkoły wojskowej, gdzie on pracował po zwycięstwie i gdzie w roku 1931 stał jego katafalk. Pierwsze zwycięstwo Joffre'a dało Francji zwycięstwo ostateczne Focha. Oto sens wielkiej uroczystości wojskowej 10 czerwca 1939 roku". **(„L'Illustration").**

Pomnik Joffre'a, trzymającego w ręku buławę, marszałkowską, stoi na granitowym cokole. Na cokole czytamy: „Joffre 1852—1931", oraz dwa wyjątki z historii — rozkaz dzienny z 6 września 1914 roku: „W chwili, gdy rozpoczyna się bitwa, od której zależą losy kraju..." i komunikat z ostatniego dnia: „Bitwa, która się toczy od pięciu dni, kończy się bezspornym zwycięstwem".

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika wartę honorową trzymali słuchacze politechniki i dwie kompanie 5-go pułku inżynierii, którego marszałek Joffre był dowódcą. Naokoło ustawiono las trójkolorowych sztandarów pułków, które po wojnie przestały istnieć. Na trybunach, naprzeciw szkoły wojskowej, miejsca zajęli członkowie rządu, najwyżsi urzędnicy państwowi, członkowie najwyższej rady wojennej, korpus dyplomatyczny. Wśród nich pani marszałkowa Joffre.

O godzinie 16-ej odsłonięto pomnik i prezydent republiki pochylił się przed nim podczas gdy orkiestry odegrały należne marszałkowi sygnały. Nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemawiał pułkownik Fabry, który był jednym ze współpracowników Joffre'a. Skreślił on historię zwycięstwa Joffre'a nad Sommą w roku 1916, zwycięstwa mniej znanego.

Następnie marszałek Franchet D'Espérey mówił o tej wielkiej karcie historii, której twórcą był Joffre w trudnych dniach wojny. Po hołdzie prefekta departamentu Sekwany i przewodniczącego rady miejskiej Paryża, pan Daladier, prezes rady ministrów, w mocnych wyrazach ukazał chwałę tego, który ma prawo być nazywany „nieśmiertelnym zwycięzcą znad nieśmiertelnej Marny".

Na zakończenie odbyła się defilada wojsk.

L'Apotheosee de Joffre

Generał Gamelin

Naczelny wódz zjednoczonych wojsk lądowych Francji i Anglii, generał Gamelin, jest żołnierzem wielkiej wojny. Jest on uczniem dwóch wodzów Francji — marszałka Focha i marszałka Joffre'a. Foch był jego profesorem w Wyższej Szkole Wojennej, Joffre — długoletnim bezpośrednim przełożonym przed wojną i w czasie wojny.

Generał Gamelin był jednym z bliskich współpracowników Joffre'a, generalissimusa sił zbrojnych Francji w pierwszej połowie wielkiej wojny, był jego zaufanym pomocnikiem, oddanym doradcą. Joffre i Gamelin pracowali razem, mało się rozstając od 1906 do 1916 roku. Marszałek Joffre znał się na ludziach. Świadectwo, które wystawił w swych pamiętnikach generałowi Gamelin, jest celujące. Gamelin odegrał wybitną rolę w sztabie Joffre'a w okresie pierwszej bitwy nad Marną. On przedstawił naczelnemu wodzowi plan bitwy, sporządzony przez oddział operacyjny sztabu i jako główny z autorów gorąco go bronił i skłonił Joffre'a do wydania bitwy nad Marną, a nie nad Sekwaną, jak chciały inne projekty. Jemu też Joffre polecił zredagować ostateczne wytyczne bitwy, która była wielkim zwycięstwem Francji.

Generał Maurycy Gustaw Gamelin urodził się w Paryżu 20 września 1872 roku. Mając lat 19 wstąpił do szkoły wojskowej w Saint-Cyr, którą ukończył z pierwszą lokatą. Zostawszy w 1893 roku podporucznikiem, rozpoczął swą służbę w jednym z pułków strzelców algierskich. W roku 1896, jako porucznik, został przydzielony do wojskowych prac geograficznych w Algierze i Tunisie, gdzie sporządza mapy tych krajów. Zostaje w roku 1899 przyjęty do Wyższej Szkoły Wojennej. Kończy ją, jako pierwszy ze swego rocznika. Następnie awansowany na kapitana, pracuje w sztabie jednego z korpusów armii, a potem dowodzi, w 1904 roku, kompanią w 15 batalionie strzelców.

W roku 1906 zostaje przydzielony do dyspozycji generała Joffre'a i pełni przy nim funkcje adiutanta i oficera sztabu. Generał Joffre obejmuje coraz wyższe stanowiska w wojsku i wszędzie bierze z sobą kapitana Gamelin. W lipcu 1911 roku generał Joffre jest wyznaczony na szefa sztabu generalnego i wiceprzewodniczącego Najwyższej Rady Wojennej. Kapitan Gamelin jest szefem jego gabinetu. Po awansie na majora Gamelin dowodzi 11-ym batalionem strzelców alpejskich. W roku 1913 powraca do sztabu generała Joffre'a na poprzednie stanowisko.

Major Gamelin rozpoczyna wojnę u boku generała Joffre'a, naczelnego wodza wojsk francuskich. Jest szefem jego gabinetu i równocześnie pracuje w oddziale ope-

Le général Gamelin

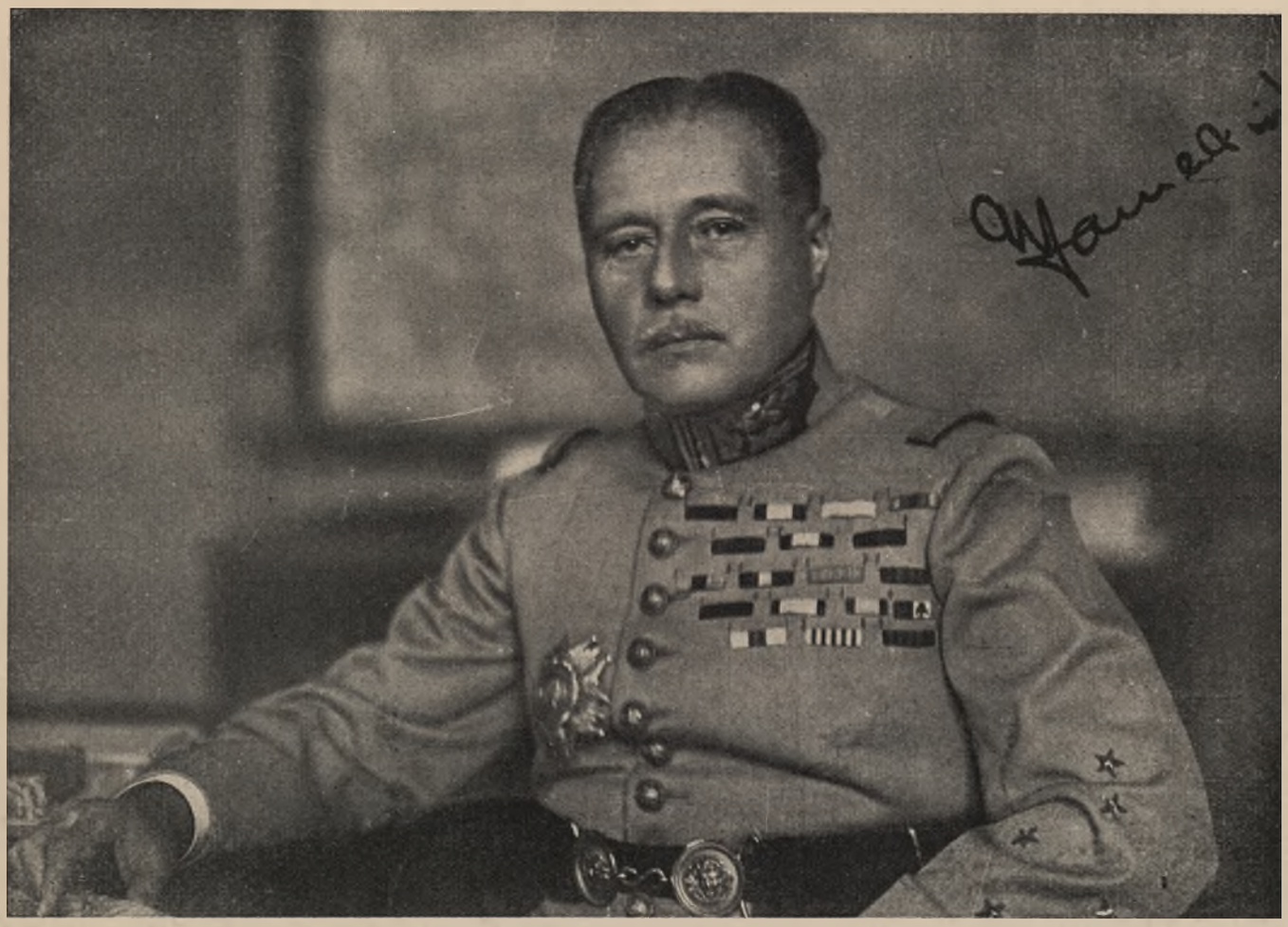

GENERAŁ GAMELIN

LE GÉNÉRAL GAMELIN

racyjnym głównej kwatery wodza. W listopadzie 1914 roku zostaje szefem oddziału operacyjnego przy głównej kwaterze.

Jako pułkownik, Gamelin odchodzi ze sztabu i obejmuje dowództwo 2 brygady strzelców. Walczy nad Sommą. Odznacza się. Jest wymieniany w rozkazach armii jako dowódca o nieprzeciętnej sile woli, wielkiej odwadze osobistej i dużym talencie.

10 grudnia 1916 roku, mając lat 44, zostaje generałem brygady. Wraca na krótko do sztabu Joffre'a. W maju 1917 roku obejmuje dowództwo 9 dywizji piechoty i na tym stanowisku kończy wojnę.

Po wojnie zostaje wysłany do Brazylii na czele francuskiej misji wojskowej.

W roku 1925 obejmuje dowództwo wojsk francuskich na Bliskim Wschodzie. Przeprowadza pacyfikację Syrii. Powraca do Francji w roku 1929 po zupełnym uspokojeniu mandatowych krajów francuskich w Azji.

We Francji generał Gamelin zostaje mianowany dowódcą 20-go korpusu w Nancy. W lutym 1931 roku obejmuje stanowisko szefa sztabu generalnego i zostaje członkiem Najwyższej Rady Wojennej, a w roku 1935 wiceprzewodniczącym tej rady.

W sierpniu 1936 roku, na zaproszenie Marszałka Śmigłego-Rydza, generał Gamelin, będąc już naczelnym wodzem sił zbrojnych Francji, przybył do Polski. Witany był serdecznie przez wojsko i społeczeństwo. Był na ćwiczeniach naszego wojska, zapoznał się bezpośrednio z polskim żołnierzem i był na Wawelu u trumny Pierwszego Marszałka Polski.

21 stycznia 1938 roku jest mianowany na nowo utworzone stanowisko szefa sztabu generalnego Obrony Narodowej.

W czerwcu bieżącego roku, po rozmowach francusko-angielskich, przeprowadzonych w Londynie, zaproponowano generałowi Gamelin objęcie, w razie wojny, stanowiska naczelnego wodza zjednoczonych wojsk lądowych Francji i Anglii.

W ten sposób już dziś została szczęśliwie ustalona zasada jednolitego dowództwa wojsk Francji i Anglii, zasada, która podczas wielkiej wojny była zrealizowana dopiero na wiosnę roku 1918.

Kilka tygodni temu, podczas obchodu rocznicy wielkiej bitwy pod Verdun, generał Gamelin w czasie swego krótkiego przemówienia rzucił słowa, które jasno oświetliły jego duszę żołnierską: „Nie osiągnie się zwycięstwa wahaniem przed podjęciem wysiłku, tak samo, jak nie kupuje się respektu ustępstwami".

DEFILADA LEGII CUDZOZIEMSKIEJ W TUNISIE PODCZAS POBYTU PREZESA RADY MINISTRÓW DALADIER

Flota francuska

Regularna flota wojenna Francji jest jedną z najstarszych flot Europy. Posiada też piękne i stare tradycje, które pieczołowicie przechowuje. Dość przejrzeć listę obecnych okrętów wojennych tej przez długie wieki zwycięskiej floty, panującej nad morzami świata, by wyczytać z niej całą historię, od zarania tworzenia się marynarki wojennej, aż do ostatniej wojny światowej, bowiem okręty wojenne Francji noszą w przeważnej ilości imiona tych zwycięskich wodzów, admirałów i dowódców, którzy przyczynili się do stworzenia kolosalnego imperium kolonialnego tego kraju, albo bohaterów, poległych sławną śmiercią marynarzy przez ten długi okres istnienia morskiej siły zbrojnej Francji.

Pierwsze ślady francuskiej floty wojennej datują się jeszcze z czasów epoki romańskiej. Następnie potęga ta powoli zanika, zwalczona, dzięki opieszałości i nieudolności królów z dynastii Karolingów, przez piratów skandynawskich. Bierze już jednak żywy udział w wyprawach krzyżowych.

Reorganizuje ją na nowo król Filip August z dynastii Kapetyngów i od tego czasu francuska flota wojenna rośnie, zdobywając coraz piękniejsze karty historii. Jednakże okres ten jeszcze liczy szereg porażek, doznanych od Anglików. Dopiero gdy w roku 1624 objął władzę kardynał Richelieu, który zastał flotę w składzie zaledwie kilkunastu galer — wielki ten polityk rozpoczął planową i konsekwentną rozbudowę sił morskich. Dzieło, podjęte przez kardynała Richelieu, prowadził nadal Jan Baptysta Colbert i syn jego Colbert de Sengneley. Dokonali oni rozbudowy marynarki wojennej i portów, założyli szereg nowych stoczni okrętowych — włożyli w swe dzieło olbrzymi wysiłek, ale doprowadzili stan floty do 120 okrętów. W tym stanie stacza flota francuska szereg zwycięskich bitew podczas wojny holenderskiej. W wojnie tej historia notuje imiona D'Estrées'a i Duquesn'a — dzielnych admirałów zwycięskiej floty.

Następuje wojna ligi augsburskiej, podczas której w bitwie z trzy razy silniejszą flotą angielską, admirał Tourville, który początkowo bije przeciwnika i nawet wysadza desant na wybrzeżach Anglii, gdy sam chce już się wycofać, doznaje porażki i traci kilkanaście okrętów pod La Hougue.

Klęska ta sprawiła, że odtąd Anglia zaczęła przodować na morzach. Przeciwko więc handlowi angielskiemu zaczęła prowadzić flota francuska działania korsarskie, chcąc w ten sposób wymusić korzystny pokój. Początkowo szły one pomyślnie: Tourville opanował w Lagos znaczną ilość angielskich statków konwojowych wraz z transportem, Jean-Bart i Duguay-Trouin stoczyli szereg bitew bohaterskich. Ale i Anglicy zaczęli robić to samo. W końcu więc wojna korsarska nie przyniosła spodziewanych wyników. Floty angielskiej, już zbyt silnej, partyzantką zwalczyć było nie sposób, skutkiem czego traci Francja szereg kolonij.

Następuje okres dla marynarki niekorzystny. Dźwiga ją wprawdzie częściowo minister marynarki Choisel, zaniedbuje jednak z powrotem de Boynes. Wreszcie rewolucja francuska w końcu XVIII wieku do reszty podcina żagle okrętom swej ojczyzny, tak, że mimo tego, iż skład floty nie przedstawia się bynajmniej źle — jakość jej staje się bardzo nikła.

Skutki tego zaniedbania floty odbiły się krwawo w wojnach Napoleona. Wprawdzie w początku kampanii egipskiej flota staje na wysokości zadania, przewożąc do Afryki cały korpus Bonapartego. Z biegiem jednak czasu akcja jej układa się niepomyślne. Dwie bitwy z flotą angielską, pod Aboukirem i Trafalgarem, podcięły potęgę cesarza i one to właśnie, a nie koalicja lądowa, były przyczyną klęski Francuzów.

Następuje okres prawie wiekowy, w którym marynarka francuska znowu się odbudowuje. Pierwsza — wprowadza do swej floty okręty pancerne, dokonywuje szereg ulepszeń w sprzęcie okrętowym.

W chwili wybuchu wojny światowej marynarka francuska posiada już pełnowartościową flotę, która w czasie jej trwania odnosi szereg sukcesów na morzu Śródziemnym, na którym aż do przystąpienia do koalicji Włoch, była jedynym przeciwnikiem floty śródziemnomorskiej trójprzymierza.

Poza tymi sukcesami bierze flota francuska czynny udział w operacjach na Atlantyku, w kanale La Manche i na morzu Północnym. Warto tu również wspomnieć o uratowaniu przez flotę francuską armii serbskiej w końcu 1915 r., przyciśniętej przez Turków do brzegu morza.

W wojnie światowej traci flota francuska 4 pancerniki, 5 krążowników, 10 kontrtorpedowców, 3 torpedowce, 2 kanonierki, 48 patrolowców i 7 krążowników pomocniczych, a na nich ginie: 1 kontr-admirał, 6 komandorów, 14 komandorów-poruczników, 100 kapitanów, 145 poruczników pierwszej i drugiej klasy, 12 podchorążych, 78 oficerów różnych służb, oraz około 9.000 podoficerów i marynarzy.

Za tę cenę zdobyto jednak zwycięstwo.

Obecnie flota wojenna Francji posiada: 7 okrętów liniowych, 7 krążowników ciężkich, 11 krążowników lekkich, 60 kontrtorpedowców, 12 torpedowców, 40 wielkich okrętów podwodnych, 30 mniejszych okrętów podwodnych, 1 lotniskowiec, 1 transportowiec wodnosamolotów i kilkanaście ścigaczy o łącznej wyporności 528.002 tony. W budowie znajdują się: 4 okręty liniowe, 3 krążowniki lekkie, 11 kontrtorpedowców, 7 torpedowców, 5 okrętów podwodnych wielkich i 15 mniejszych, 2 lotniskowce i kilkanaście ścigaczy — razem 242.934 tony. Poza tą flotą bojową marynarka francuska posiada kilkaset okrętów pomocniczych i specjalnych.

Dziś więc flota wojenna Francji jest potęgą morską, która potrafi obronić interesy kraju na morzu, bo oprócz silnych i nowoczesnych okrętów, oprócz wiekowych tradycyj — posiada doskonale wyćwiczone załogi, których najzaszczytniejszym hasłem jest honor, a najdroższym skarbem — Francja.

O. Żet.

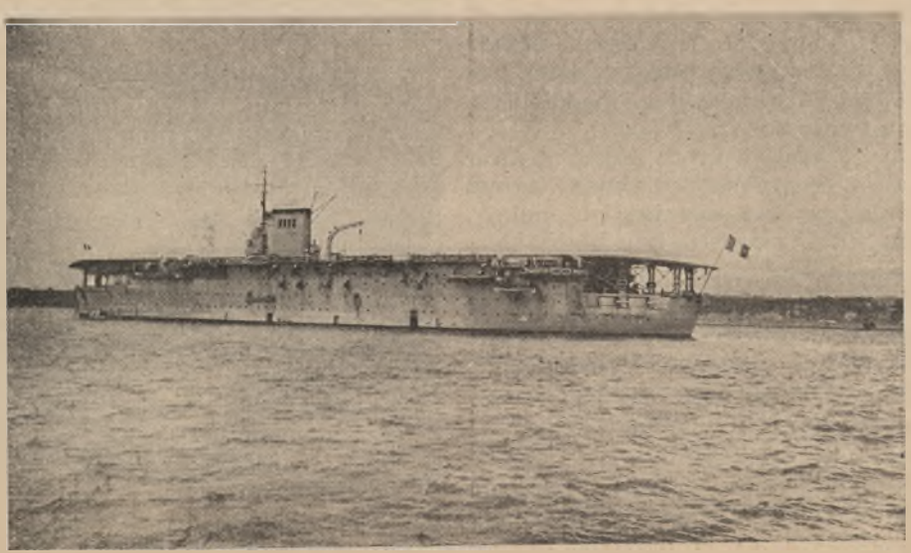

Lotniskowiec francuski „Bearn"

La Flotte Française

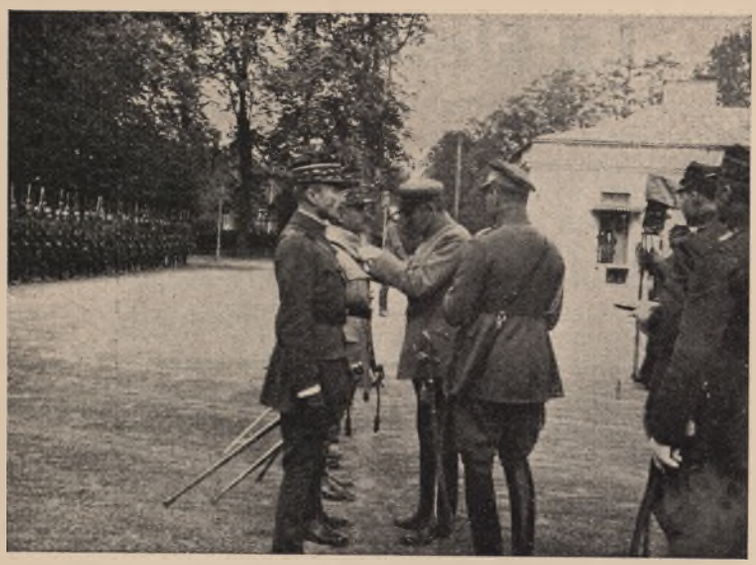

Marszałek Józef Piłsudski dekoruje wyższych oficerów francuskich krzyżem „virtuti militari"

Polsko-francuskie
La Fraternité d'armes

Wojna światowa postawiła rozdarty na trzy części naród polski w tragicznej sytuacji, w sytuacji, jakiej nie było równej w dziejach, w obliczu walki bratobójczej. Ale wielkie cierpienia są widocznie przeznaczone dla wielkich narodów, aby z nich wychodziły zwycięskie, mocne i jednolite. Taki los stał się właśnie udziałem Polski.

Jakże się przedstawiają losy naszego odwiecznego polsko-francuskiego braterstwa broni w wielkiej wojnie, która stała się probierzem wartości wszystkich sojuszów i przymierzy?

Nastrój Polaków, którzy znaleźli gościnę w demokratycznej Francji, oddaje z talentem literat i Bajończyk Jan Żyznowski w swych wspomnieniach, zatytułowanych: „Krwawy strzęp".

Polacy w tym czasie zaciągali się z zapałem albo w szeregi francuskie, żeby nie tracić czasu na organizowanie nowych jednostek bojowych, złożonych z samych Polaków, albo też do Legii Cudzoziemskiej, która na mocy rozporządzenia rządu z dnia 17.VIII.1914 roku, przyjmowała ochotników. Dla Polaków, nie posiadających obywatelstwa francuskiego, była to zresztą jedyna droga.

W gorącym porywie do walki z Niemcami zdarzały się momenty naprawdę wzruszające. Jak pisze W. Gąsiorowski w swej wyczerpującej pracy o armii polskiej na zachodzie, Józef Szujski, syn profesora uniwersytetu w Krakowie, liczący już wówczas 50 lat, ujął sobie lat wobec komisji poborowej, a na pytanie czym się zajmuje, odpowiedział bez wahania: „Jestem tragarzem". Bał się, że go odrzucą jako nienawykłego do niewygód inteligenta. Lekarz spojrzał na białe ręce inż. Szujskiego i rzekł: „Jesteś pan dzielnym, szczerym Polakiem! Zanim zapiszę pana na listę, pozwól, niech uścisnę twoją rękę".

Szujski wierzył w to, że wojska nasze pójdą do Polski przez całe Niemcy, ale nie doczekał tej chwili. Zginął jeden z pierwszych, ratując od kul niemieckich piękny, srebrzysty sztandar, wyhaftowany rękami pań bajońskich.

W czasie wielkiej bitwy pod Arras, w dniu 9 maja 1915 roku uczestniczy kompania w natarciu francuskim, zdobywa trzy rzędy okopów niemieckich i ponosi wielkie straty. Traci 29 zabitych, w tym wszystkich oficerów, 99 ochotników odnosi rany. (Fragment Żyznowskiego).

16 czerwca, stojąc na pozycji Notre Dame de Lorette, wykonuje kompania samorzutnie przeciwnatarcie i zostaje zdziesiątkowana. Wycofują ją zatem ze służby czynnej. Część Bajończyków przenosi się do oddziałów francuskich, część wraca przez Archangielsk do kraju, najzapaleńsi pozostają w Legii.

Długie są listy odznaczonych, rannych i poległych zarówno ochotników, jak i Polaków obywateli francuskich, walczących w szeregach francuskich. Na pierwsze miejsce wśród wolontariuszów wybija się Mieczysław Rodzyński.

Polacy służyli wszędzie, na wszystkich frontach: w Serbii, w Marokku, w Algierze i w armii wschodniej pod Dardanelami, w Salonikach i we wszystkich pułkach marszowych, rozrzuconych we Francji. Zacytujemy tutaj list generała Lyautey, przyszłego marszałka Francji, skierowany do prezesa Komitetu Wolontariuszów, opiekującego się polskimi ochotnikami.

„Korzystam skwapliwie ze sposobności, aby wyrazić Mu gorącą sympatię, którą odziedziczyłem po przodkach, a którą zachowałem zawsze żarliwą dla Pańskiej nieszczęsnej Ojczyzny. Spodziewam się ujrzeć ją ostatecznie i chwalebnie wyzwoloną.

Szczycę się z posiadania pod moimi rozkazami tylu Pańskich rodaków".

Moment „ostatecznego i chwalebnego" wyzwolenia Polski zbliżał się teraz szybko. Rewolucja w Rosji rozwiązała Francji ręce w polskiej sprawie, tak, że już 4 czerwca 1917 roku wydany został dekret prezydenta Poincaré o tworzeniu armii polskiej we Francji. Zaczyna się gorączkowa praca. Zbiera się teraz Polaków zewsząd: z armii francuskiej około 2.000, z obozów jeńców, a zwłaszcza z obozów w Le Puy i Montlucon początkowo 7.000.

27 czerwca 1917 roku zorganizowano pierwszy obóz polski w Silly Le Guillaume. Żołnierze otrzymali czapki i odznaki polskie, przy wejściu umieszczono napis „Obóz wojsk polskich". Entuzjazm żołnierzy-tułaczów nie miał granic. Byli nareszcie polskim wojskiem i mieli służyć pod polskimi sztandarami. Dzięki temu zapałowi obóz rozrastał się z nadzwyczajną szybkością. Napływali ochotnicy z Anglii, Belgii, Holandii, oraz z Ameryki, gdzie działała wysłana w celu werbunku Misja Wojskowa. Pierwszy oddział, przybyły z Ameryki, witany był w Bordeaux uroczyście z chorągwiami. Wkrótce obóz w Silly Le Guillaume okazuje się za mały, powstają nowe w Lavalle i Mayenne. Żołnierze polscy szkoleni są według regulaminów francuskich i często przez francuskich oficerów, gdyż polskich oficerów jest o wiele zamało. Śpiewają prócz swoich także niefrasobliwe piosenki francuskie, np. słynną „Madelon".

Powstaje wreszcie 1 pułk strzelców polskich, uformowany z resztek Bajończyków, oraz ochotników z Anglii i Holandii. Zostaje on włączony do IV armii generała Gouraud i wyrusza na front w okolice Reims. Walczy tam pod

Misja francusko - polska otrzymuje sztandar, który został następnie wręczony w dniu 15 października 1917 roku 1 batalionowi strzelców polskich

braterstwo broni
polono-française

Saint-Hilaire, zdobywa Centre-Chaiton i ponosi wielkie straty. (Marsz 1 pułku strzelców).

Kiedy została ukończona organizacja I dywizji, odbyła się dnia 22.VI wzruszająca uroczystość wręczenia poszczególnym pułkom sztandarów, ofiarowanych przez miasta: Paryż, Nancy, Verdun i Belfort. Prezydent Poincaré wygłosił przy tej okazji mowę, pełną gorącej życzliwości i uznania dla Polski. Z długiej tej mowy przytaczamy z braku miejsca jeden tylko fragment:

„Sztandary te są godne szlachetnego kraju, któremu zapowiadają wyzwolenie, oraz walecznych wojsk, które prowadzić będą odtąd w bój".

„Odtąd nie pod obcym znakiem walczyć będą synowie Polski: mieć będą odtąd barwy własne. Przybyli tłumnie zza oceanu, tworzyć będą armię samodzielną, walczącą obok Aliantów nie tylko o wspólny ideał, ale i o własny ideał narodowy".

Skończywszy swą mowę, prezydent Poincaré udekorował Krzyżem Wojny podziurawiony kulami sztandar Bajończyków, niesiony przez jednego z kilkunastu pozostałych przy życiu weteranów tej kompanii — Jana Sobańskiego. Potem, całując każdy sztandar, wręczał je po kolei dowódcom poszczególnych oddziałów. „Ręce pułkowników drżały, ujmując za ciemne drzewce sztandaru, a oczy żołnierza błyszczały zapałem, lub pokrywały się łzami poświęcenia" — pisze naoczny świadek.

Polski Komitet Narodowy, stworzony w Lozannie celem organizowania armii, powierzył dowództwo nad wojskiem polskim przybyłemu w lipcu do Paryża generałowi Hallerowi, byłemu dowódcy II Brygady Legionów Polskich, byłemu dowódcy II Korpusu.

W jesieni I dywizja miała wziąć udział w wielkiej ofensywie sprzymierzonych w kierunku na Metz. Do ofensywy nie doszło jednak, bo w dniu 11 listopada nastąpiło zawieszenie broni. I dywizja polska wyrusza wówczas do Strasburga i okupuje dolną Alzację. Potem wraca do strefy wewnętrznej.

W międzyczasie wcielono do Armii Błękitnej 27 tysięcy żołnierzy, byłych jeńców austriackich z obozów jeńców włoskich, których uformowano w pułki im. Garibaldiego, Dąbrowskiego, Mickiewicza, Francesca Nullo i innych.

Ameryka dała zgórą 25 tysięcy ludzi, we francuskich obozach jeńców zwerbowano ogółem 16 tysięcy.

8.XII.1918 r. Prezydent Republiki Francuskiej Poincare przemawia do marszałka Petain przed wręczeniem mu buławy marszałkowskiej. Za marszałkiem Petain stoją od lewej: marszałkowie Joffre i Foch, za nimi stoi generał Weygand, marszałek Douglas Haig, gen. Pershing, gen. belgijski Gillain, gen. włoski Albricci i gen. polski Józef Haller

Defilada 14 lipca 1919 roku. Na czele marszałkowie: Foch i Joffre

Armia polska we Francji, licząca obecnie około 80 tysięcy ludzi, z polskimi i francuskimi oficerami, zaopatrzona w sprzęt wojenny, oczekuje teraz na wyjazd do Polski. Niemcy nie chcą pozwolić na przejazd przez Gdańsk i Pomorze, boją się również przejazdu drogą lądową przez ich terytorium. Po długich targach na ten temat armia wyrusza drogą lądową przez Niemcy i zaraz po przyjeździe zostaje skierowana na front przeciw-ukraiński.

Jak wysoko oceniał Józef Piłsudski współpracę Francji w dziele odrodzenia Polski świadczy list Jego, skierowany do marszałka Focha:

„Panie Marszałku!

W chwili, kiedy zaczynam organizować na ziemi ojczystej polską armię, zależy mi szczególnie na odnowieniu najsławniejszej tradycji polskiego żołnierza: jego braterstwa broni i przyjaźni z armią francuską, których najczystszym symbolem jest Pan, Panie Marszałku!

Wspomnienie ciężkich walk i wspólnych zwycięstw, tak żywe zawsze w sercu polskiego żołnierza, pozwala mi mieć nadzieję, że braterstwo, wzmocnione właściwym umysłowi żołnierza umiłowaniem ładu, odrodzi się teraz na nowy, pełen chwały okres dla naszych obu bratnich narodów". Józef Piłsudski

W czerwcu 1919 roku wróciła także do kraju po długim tułactwie 4 dywizja Żeligowskiego, która najpierw sama, a potem łącznie z niewielkimi siłami francuskimi, broniła Odessy przed zalewem bolszewickim.

A kiedy w roku 1920 Polska, a z nią cała kultura zachodnia zagrożone były zalewem bolszewickim, Francja podaje znów naszej Ojczyźnie pomocną dłoń, zgodnie z oświadczeniem prezydenta Millerand: „Francja wspomoże Polskę wszelkimi środkami i ze wszystkich sił".

Daliśmy tu w znacznym skrócie obraz polsko-francuskiego braterstwa broni. Probierzem tego braterstwa stały się licznie rozsiane po świecie mogiły polskich żołnierzy i groby Francuzów, poległych za naszą sprawę, a owocem— niechże będzie swobodny po wsze czasy rozwój i rozkwit tych dwóch dzielnych narodów.

Za hasło weźmy sobie słowa, wypisane na trójbarwnej szarfie, z którą obok polskiego Orła szli do boju Bajończycy: „Français et Polonais de tout temps amis". (Francuzi i Polacy zawsze przyjaciółmi).

Parada zwycięstwa

14 lipca to nie tylko święto narodowe Francji, lecz zarazem i rocznica wielkiej parady zwycięstwa, odbytej po zakończeniu wojny światowej w 1919 roku w Paryżu.

Słusznie powiedział niedawno wicepremier Kwiatkowski: „napastnik zna datę i miejsce, gdzie uderzy, ale nie może przewidzieć, kiedy i gdzie zakończy wojnę". Rozpoczynając wojnę światową w 1914 roku, nie spodziewały się przecież Niemcy, że będzie ona trwała aż cztery lata i że parada zwycięstwa odbędzie się właśnie w znienawidzonej przez nich stolicy Francji. Zupełnie czegoś innego oczekiwały butne, przedwojenne Niemcy. Śniły zapewne, że ich to wojska maszerować będą pod Łukiem Triumfalnym, wybudowanym w roku 1806 dla wielkiej armii Napoleona. Pod Łukiem przeszły oddziały wszystkich prawie państw świata, lecz w zwycięskim pochodzie narodów właśnie Niemców nie było. Niemcy były państwem, przeciwko któremu wystąpił cały świat, oburzony ich zuchwałością i brutalnym barbarzyństwem. Niemcy, sprawcy burz i wielkich cierpień całej ludzkości, zwycięstwa odnieść nie mogły, zło bowiem nigdy nie zwycięża. Gdy więc, dziś Niemcy, nie pomnąc na otrzymaną przed laty nauczkę, znów usiłują rozpętać zawieruchę wojenną, dobrze będzie przypomnieć, jak to 20 lat temu, w dniu 14 lipca 1919 roku obchodziły państwa koalicyjne święto zwycięstwa nad imperialistycznymi dążeniami Niemiec. Paradę zwycięstwa nad Niemcami przypomnieć warto i z tego powodu, gdyż historia lubi się zawsze powtarzać.

Łuk Triumfalny, wzniesiony na cześć Napoleona I, poprzez który przeciągnęły 14 lipca 1919 roku oddziały zwycięskich armij

A teraz przywołajmy, na podstawie starych reportaży, wspomnienia. Na kilka już dni przed wielką paradą napłynęła do Paryża niezliczona ilość przyjezdnych i gości. Ulice były wprost zapchane tłumami. Bulwary i ulice Paryża, a zwłaszcza te, którymi miały przeciągać zwycięskie oddziały, ubrane były kwiatami, zielenią i sztandarami. Na placach zgromadzono olbrzymie rumowiska armat, zdobytych na Niemcach. Wszystkie ozdoby nikły jednak w olbrzymich falach tłumu, tworzącego dla maszerujących oddziałów najpiękniejszą dekorację, bo złożoną z żywych i wdzięcznych serc. A rozradowana ludność znajdowała się nie tylko na chodnikach, widać ją było we wszystkich oknach, pełno jej było na dachach, a nawet i na kominach. Trasa pochodu wynosiła około 8 kilometrów. Tuż przy Łuku Triumfalnym ustawiono trybuny dla władz. Około godziny 8-ej przyjechał premier Clemenceau, później zaś prezydent Francji Poincare.

Rozpoczęła się parada zwycięstwa. Prowadził ją marszałek Foch, główny wódz wojsk sprzymierzonych i ostateczny w wojnie światowej zwycięzca, oraz marszałek Joffre, zwycięski wódz z pierwszego okresu wojny. Marszałek Joffre pobił bowiem Niemców nad Marną we wrześniu 1914 roku i umożliwił w ten sposób odniesienie w cztery lata później przez Focha ostatecznego zwycięstwa. Zwycięstwo bowiem nad Marną, zaraz na początku wojny, przekreśliło wszystkie dokładnie obmyślane plany niemieckiego sztabu, liczącego na błyskawiczne rozgromienie wojsk francuskich. To też całość zwycięstwa nad Niemcami w wielkiej wojnie liczyć trzeba od Joffra nad Marną we wrześniu 1914 roku do Focha nad Marną w lipcu 1918 roku. Z tego właśnie powodu obydwaj wodzowie prowadzili równocześnie defiladę. Za nimi maszerowały oddziały państw sprzymierzonych. A więc oddział amerykański z generałem Perschingem na czele, za nimi Belgowie z generałami Gillain i Jusque. Anglików prowadził marszałek Douglas Haig, później postępował mniejszy oddział Włochów i grupka oficerów japońskich. Ludność witała zwycięskich wodzów i oddziały nadzwyczaj serdecznie. Nagle wśród nieprzerwanych krzyków zabrzmiały dźwięki jeszcze bardziej radosne i bardziej serdeczne — wydawać się mogło, że ludność francuska w ten sposób wita chyba wojsko ojczyste, wojsko francuskie. Widać było jednak wyraźnie na głowach maszerujących rogatywki, których żołnierze francuscy nie nosili, a na sztandarze łopocącego Orła Białego. To szli Polacy. Zerwała się teraz istna burza oklasków, na trybunach nikt już nie siedział, cała ulica huczała okrzykami „Vive la Pologne!" Czuło się, że Francuzi witają nasz odział, jak swój własny, a gdy sztandar z Orłem Białym skłonił się pierwszy z dotychczas przechodzących przed stojącymi inwalidami wojennymi, entuzjazm i uniesienie tłumu wzrosło do rozmiarów nie opisanych. Na zakończenie wkroczyły pod Łuk oddziały francuskie, prowadził je marszałek Petain, obrońca Verdun. Za nim postępowały oddziały, reprezentujące wszystkie francuskie korpusy, w liczbie 21, później jechała artyleria i kawaleria, a na samym końcu czołgi.

Tak to zakończyła się przez 20 laty wojna, rozpoczęta przez Niemcy. Państwa, broniące wolności, zwyciężyły. Dziś, gdy zaborczy duch germański znów dąży do supremacji nad światem, przeciwstawiając swój niczym nieusprawiedliwiony egoizm imperialistyczny wolnym i równym narodom, jesteśmy świadkami nowego przymierza państw, reprezentujących ducha braterstwa. Państwa te, wśród których Polska odgrywa rolę doniosłą, zdecydowane są, jak przed laty, przeciwstawić się zbrojnie każdej nowej próbie niemieckiego gwałtu.

Przemarsz pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu oddziałów polskich, formowanych we Francji

J. Chmielowski

Le Défilé de la Victoire

Paryż — ośrodek polskiego ducha

Paryż, odwieczna stolica kultury zachodniej i metropolia najrozmaitszych prądów umysłowych i ideałów, ileż treści i znaczenia posiada ona dla narodu polskiego, jakżeż ściśle łączy się ona z rozwojem umysłowości polskiej o charakterze zachodnim i jak wielkie wywarła ona wpływy na rozwój narodu naszego, który otrzymał nawet nazwę „Francuzów północy!"

Dzisiejszy Paryż posiada dla nas jedno niezaprzeczalnie wielkie znaczenie: jest najdalej w Europie zachodniej wysuniętą bazą polskiego ducha, jest ośrodkiem najbogatszym polskości dla tych rodaków, co rzucając się na Zachód po niezgłębione tajniki wiedzy i kultury, pragną pozostać w trwalszym kontakcie z daleką Ojczyzną.

A przemawia ona tu do nich niezliczonymi dokumentami przeszłości, bezcennymi pomnikami czynów i myśli polskiej, których ślady spotkać tu można nieprawdopodobnie często. Nic dziwnego, wszak od średniowiecza stolica Francuzów była ośrodkiem emigracji polskiej, szukającej tam zaspokojenia potrzeby wiedzy i doświadczenia politycznego. Od końca XVIII wieku stał się Paryż ośrodkiem polskiej emigracji politycznej, tak licznej po utracie niepodległości i po każdorazowym stłumieniu polskich ruchów wyzwoleńczych.

O ile dokumenty, znajdujące się w archiwach posiadają przede wszystkim znaczenie dla historyków dziejów politycznych, o tyle dla badaczy kultury, literatury i sztuki polskiej posiadają ogromne znaczenie rozliczne biblioteki, których liczbą i bogactwem słusznie może się Paryż poszczycić.

Wybitnie polski charakter posiada Biblioteka Polska, założona przed stu laty przez J. U. Niemcewicza. Powstała ona z połączenia kilku prywatnych bibliotek polskich, jak również ze zbiorów Gustawa Małachowskiego, Niemcewicza, Macieja Wodzińskiego, gen. Tyszkiewicza, A. Mickiewicza, Z. Krasińskiego i innych ofiarodawców. Rok 1866 jest przełomowym w rozwoju Biblioteki. W roku tym bowiem na mocy dekretu cesarza Napoleona III zostaje zaliczona Biblioteka do instytucyj użyteczności publicznej. Biblioteka Polska jest bogato zaopatrzona w zbiory, dotyczące epoki emigracyjnej i w dokumenty, cenne dla badaczy stosunków polsko-francuskich.

Dzisiaj Biblioteka Polska, licząca około 150 tysięcy tomów, mieści się w domu własnym przy ulicy Quai d'Orleans 6. Biblioteka Polska spełnia zaszczytną rolę pośrednika między polskim światem naukowym, reprezentowanym przez Polską Akademię Umiejętności i francuskim światem naukowym. Dla Polaków, odbywających studia na wyższych uczelniach francuskich, Biblioteka Polska w Paryżu posiada nieocenione znaczenie.

Nie mniej ważnym ośrodkiem polskich pamiątek i dokumentów w Paryżu są kościoły katolickie. Do nich należy zaliczyć w pierwszym rzędzie kościół l'Assomption z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, u stóp którego co niedziela gromadzi się liczna rzesza Polaków na nabożeństwo.

W sławnym kościele Notre Dame, w jego wielkim ołtarzu, znajduje się pamiątkowa tablica brązowa z herbem Polski na pamiątkę przysięgi na pacta conventa, złożonej przez Henryka Walezjusza w Polsce. W skarbcu kościoła są szczątki relikwii „Korony Polskiej", wywiezione przez Jana Kazimierza. Grobowiec tego króla, wykonany przez Jana Thibaut, znajduje się w kościele Saint-Germain des Press.

W kościele św. Seweryna umieszczony obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, dar Andrzeja Towiańskiego, wykonany przez znakomitego malarza Wańkowicza, ściąga uwagę przybywających tu Polaków. Kościół ten był przed wiekiem miejscem kontemplacji towiańczyków.

Nie mniej bogaty dział polski posiadają zbiory muzeów paryskich. W najpoważniejszym z nich, Muzeum Luwru, dostrzegamy przede wszystkim dość bogaty dział portretów polskich; oprócz nich są dwa posągi królowej Marii Leszczyńskiej i cenna rzeźba Wita Stwosza „Ewa".

Założone przy Bibliotece Polskiej Muzem Mickiewiczowskie liczy przeszło 10 tysięcy okazów, odnoszących się do życia i twórczości Wielkiego Wieszcza i jego potomków. Kustoszką Muzeum jest wnuczka Adama Mickiewicza.

Obserwatorium Astronomiczne podnosi przede wszystkim zasługi znakomitego astronoma gdańskiego Heweliusza, obejmując jego ciekawą korespondencję z Leibnitzem, Kochańskim, Lubienieckim, Niewieskim, z królem Janem Sobieskim, z biskupem Stefanem Wydżgą i innymi znakomitymi Polakami. Korespondencja ta została nabyta od tego znakomitego astronoma przez przejeżdżającego w roku 1725 przez Gdańsk astronoma Delillea.

Paryż zdobią trzy piękne pomniki ku czci znakomitych Polaków: w ogrodzie luksemburskim i w parku Monceau wznoszą się pomniki Szopena, a w centrum miasta wspaniałe dzieło sztuki, pomnik Adama Mickiewicza, dłuta wielkiego przyjaciela Polaków artysty Bourdella.

Na cmentarzach paryskich rozrzucone są liczne grobowce znakomitych polityków, pisarzy i artystów polskich, którzy po klęsce narodowej znaleźli we Francji pomoc, życzliwość i poparcie w ich wysiłkach nad wyzwoleniem Ojczyzny. Na sczerniałych działaniem wielu dziesiątek lat grobowcach odczytujemy nazwiska: Szopena, L. Nabielaka, gen. Ludwika Mierosławskiego, J. Lelewela, B. Zaleskiego, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Henryki Pustowójtówny, Hoene-Wrońskiego i innych. Wiele nazwisk polskich, mniej znanych, odczytać można i na cmentarzach pobliskich miasteczek.

Dla interesujących się dziejami oręża polskiego i szukających ich śladów w stolicy zaprzyjaźnionego od wieków narodu, związanego z Polakami najżywszymi węzłami braterstwa broni, niezwykle radosnym odkryciem będzie szereg nazwisk generałów polskich, wykuty na wspaniałym łuku triumfalnym Napoleona, wznoszącym się na placu Etoile. Widzimy tam nazwiska: marszałka Francji ks. Józefa Poniatowskiego, Kniaziewicza, Chłopickiego, Sułkowskiego, Zajączka i Henryka Dąbrowskiego.

Tak w najskromniejszym zarysie przedstawia się dział pamiątek polskich w stolicy zaprzyjaźnionego z nami wielkiego narodu francuskiego. Wszystkie one stwierdzają, że na przestrzeni naszych wspólnych dziejów czerpaliśmy z jednego źródła kultury zachodniej, że posiadaliśmy wiele wspólnych zainteresowań i ideałów, które nas wiodły nie tylko do sal wielkich uczelni, ale i na wspólnie krwią zraszane pobojowiska.

Śródmieście Paryża, widziane z dachów Luwru

Cz. Mączewski

Paris centre culturel polonais

Żołnierz francuski

Le soldat français

O Francji i Francuzach Polacy na ogół wyrabiają sobie zdanie z powieści i romansów francuskich i na ich podstawie myślą, że Francuz jest żywy, lekkomyślny, rozrzutny, rycerski, porywczy lecz niewytrzymały, kochliwy a niestały. Bardzo też dziwią się Polacy, gdy im powiedzieć, że sąd ten jest fałszywy, że dotyczy on tylko pewnych środowisk i że ogół Francuzów nie ma nic wspólnego z owymi Francuzami z powieści. Francuz bowiem przy całej swej żywości nie jest wcale lekkomyślny, a raczej na zimno wyrachowany, jest bardzo oszczędny, tworząc przez to nawet podstawę bogactwa narodowego, rycerski bez przesady, bardzo dobry ojciec i głowa rodziny, a wytrzymałość jego w trudnych warunkach wprowadza w zdumienie.

Cechy charakterystyczne Francuzów wyciskają piętno na żołnierzu francuskim, zarówno białym, jak i kolorowym. Jako emanacja narodu żołnierz francuski wykazuje te same zalety i wady, co przeciętny Francuz, a całość ich składa się na wartość moralną i fizyczną żołnierza.

Zacznijmy od wartości fizycznych żołnierza. Otóż piechur francuski w klimacie francuskim nosi na sobie stale płaszcz tak zwaną kapotę (capote), wdziewając go podczas upałów wprost na koszulę, a kurtkę chowając do tornistra. Obciążenie jego w postaci tornistra z płótnem namiotowym itd. do niedawna było największym w Europie, a mimo to jego zdolność marszowa nie była gorsza niż zdolność marszowa w innych armiach. W koloniach, zwłaszcza w Afryce, w terenach, w których kuchnie polowe nie mogą podążyć za swymi oddziałami, żołnierz dostaje jeszcze dodatkowe obciążenie w formie żywności, a w okolicach, gdzie brak drzewa opałowego, jeszcze i w formie wiązki chrustu, przypiętej wysoko na tornistrze. Mimo tego obciążenia i upału, który zdaje się wysysać krew z żył, piechur francuski maszeruje żwawo, przebywając osiedla szybkim, elastycznym krokiem.

Wydawałoby się, że Francuz, jako południowiec, o wiele łatwiej znosi upał, niż żołnierz któregoś z państw północnych, jednakowoż mniej jest wytrzymały na zimno. A jednak przeciwnie, żołnierz francuski choćby w trzech zimach wojny światowej wykazał, że znosi bardzo dobrze wilgotną zimę swego wschodniego pogranicza, z odwilżą w dzień, a ostrym mrozem w nocy, — jak wiadomo, o wiele cięższa od surowej, mroźnej zimy z wysokim śniegiem i suchym mroźnym powietrzem. Zresztą górskie pogranicza Francji przyzwyczajone są do surowej mroźnej zimy, co roku panującej w górach.

Jeżeli już mowa o żołnierzu kolorowym, to w przeciwieństwie do żołnierza białego, który poza kadrą zawodową oficerską i podoficerską jest obywatelem, spełniającym swój obowiązek wobec państwa, a po jego spełnieniu wracającym do życia cywilnego — żołnierz kolorowy jest żołnierzem zawodowym. Służy on dla samej satysfakcji służby, a rekrutując się przeważnie z wojowniczych plemion, służbę pokojową uważa za ciężki dopust Boży, tęskni zaś do wojny i z wielką ochotą bierze w niej udział, wykazując w niej niezwykłe cnoty żołnierskie, nawet takie, których odmawiano dotąd jego rasie. Na swój sposób rozumie on przywiązanie do chorągwi, a miłość i szacunek dla swych przełożonych i dowódców wyraża często przez narażenie swego życia dla ich obrony. Z drugiej strony w niektórych sytuacjach zdobywa się na takie akcenty, jakich nigdy po nim nie można było się spodziewać. Znany jest na przykład wypadek, spisany przez pisarza Farrère'a w jego „16 opowiadaniach o żołnierzach" o białym oficerze, otoczonym z kilkunastu kolorowymi żołnierzami przez zbuntowany szczep, który domagał się wydania oficera, zapewniając życie kolorowym żołnierzom. Oficer, widząc beznadziejną sytuację, chciał dla ocalenia życia swych żołnierzy dobrowolnie oddać się w ręce zbuntowanego tłumu, ale tu stary kapral kolorowy odmówił mu posłuszeństwa, mówiąc mu łamaną francuszczyzną: „Skoro ty chcesz się poddać, nie możemy ciebie słuchać, i ja obejmuję dowództwo". Objąwszy dowództwo podjął walkę z buntownikami, stracił kilku ludzi, ale rozbił buntowników, a po otwarciu sobie przejścia, jak gdyby nic, znowu powrócił pod rozkazy oficera, którego pobudki doskonale rozumiał.

Prócz kolorowych tubylców armia francuska posiada w swych szeregach jeszcze jedną osobliwość, a mianowicie Legię Cudzoziemską, złożoną z ochotników wszelkich narodowości. Przyjmuje się do niej każdego, kto jest zdolny fizycznie do służby wojskowej i nie przekroczył 35 lat. Ochotnika nie pyta się o przeszłość, nie bada jego personalii, ani dokumentów, nawet nie sprawdza nazwiska. Z chwilą zaciągnięcia otrzymuje numer matrykuły i pod tym numerem figuruje w Legii. Oczywiście Legia jest zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju awanturników i wykolejeńców, którzy jednak świetnie się biją i potrafią wszystko zrobić. Trzymani w żelaznej dyscyplinie, ci wszyscy wykolejeńcy stają się wyborowymi żołnierzami, przynoszącymi zaszczyt chorągwiom Legii, noszącym dewizę „Honneur et discipline" (Honor i dyscyplina) w odróżnieniu od chorągwi innych jednostek francuskich, noszących napis „Honneur et patrie" (Honor i ojczyzna).

W ogóle dyscyplina w armii francuskiej jest surowa, owiana jeszcze ciągle duchem kodeksu wojskowego Napoleona. Uprawnienia dyscyplinarne przełożonych są rozleglejsze, niż gdzieindziej, bo już kapral może ukarać żołnierza zakazem opuszczania koszar i to natychmiast na miejscu, bez odwoływania się do raportu.

Stanowisko podoficerów, szczególnie zawodowych (reenganges), jest specjalnie korzystne i obwarowane tradycyjnymi przepisami, a to dla zachęcenia narybku podoficerskiego dla poświęcenia się służbie zawodowej. Normalne pobory, dodatki funkcyjne, dodatki za wysługę lat, dodatki mieszkaniowe, rodzinne itd., tworzą bardzo zróżniczkowaną drabinę poborów, po której posuwa się w górę podoficer zawodowy, niezależnie od awansów, uwarunkowanych w wyższych stopniach wolnymi etatami. Końcem zaś kariery podoficerskiej jest egzamin wstępny do szkoły wojskowej w Saint Maixent, którą opuszcza w stopniu podporucznika. Charakterystycznym rysem stanowiska podoficerskiego w wojsku francuskim jest załatwianie zatargów pomiędzy podoficerami z bronią w ręku przez pojedynek.

Jak widzimy, żołnierz francuski mimo pozorów jest karny, sprężysty, wytrzymały fizycznie, ma tylko jedną słabostkę, która czasem nieznających go postronnych obserwatorów wprowadza w błąd. Oto wzorem swych świetnych przodków z czasów Napoleona I, których dla ich burczenia nazywano „les grognards" (burczymuchy), lubi sobie ulżyć narzekaniem, zupełnie nieszkodliwym. Każdy Francuz, słyszący takie narzekanie, wzrusza ramionami i mówi „il rouspette" (pyskuje), bo wie, że do tego nie należy przywiązywać wagi i choć wyrzekający dziesięć razy się zarzeka, że czegoś nie zrobi, to jednak gdy przychodzi kolej na niego, lub godzina na wszystkich, robi to, jakby nigdy się nie zarzekał. Bo taki już charakter francuskiego żołnierza, który jednak mimo burczenia nie przepuścił Niemców nad Marną, a ukuwszy pod Verdun hasło „On les aura" (Będziemy ich mieli), zrealizował je w morderczych walkach roku 1917 i 1918, wykazując niezwykły hart i wytrzymałość moralną. A jeżeli w przyszłości zajdzie tego potrzeba, żołnierz francuski znowu, ulżywszy sobie od czasu do czasu nieszkodliwym wyrzekaniem, „będzie ich miał", choćby to miało go kosztować wiele krwi i trudu.

Lotnictwo Francji

Francja była kolebką lotnictwa i od zarania jego rozwoju zajmowała przodujące stanowisko pośród uskrzydlonych narodów świata.

Francja też w chwili ukończenia wojny światowej w 1918 roku była największą potęgą lotniczą, dysponującą najliczniejszymi kadrami wybitnych pilotów, oraz najliczniejszym i najbardziej wówczas nowoczesnym sprzętem.

Już wówczas posiadała Francja potężny przemysł lotniczy, który w ciągu wojny dostarczył armii francuskiej i armiom sprzymierzonym 51 tysięcy samolotów i 92,5 tysięcy silników lotniczych.

Przemysł ten po ukończeniu wojny stał się dostawcą sprzętu dla całej niemal Europy i wielu krajów zamorskich.

Najtrudniejszą rzeczą było po wojnie zapewnienie normalnych warunków pracy przemysłowi, rozbudowanemu ponad miarę potrzeb pokojowych, którego zdolność budowania pierwszorzędnych samolotów i silników należało podtrzymać za wszelką cenę.

Zagadnienie to stało się tym trudniejsze do rozwiązania, że po pierwszym okresie (bezpośrednie lata powojenne), w którym nieuspokojona jeszcze całkowicie Europa posiadała duże zapotrzebowanie na sprzęt lotniczy, nastąpił okres uspokojenia, połączony ze wzmożeniem się konkurencji między producentami poszczególnych krajów (głównie Anglii i Stanów Zjednoczonych w owym czasie) i powolnym wkraczaniem na rynek nowych konkurentów, jak na przykład Włochy i Polska, którzy poduczywszy się sztuki budowania dobrych samolotów, zaczęli z niektórych rynków powoli wypierać swych mistrzów i nauczycieli.

We Francji zaś równocześnie — znużonej wojną i myślącej o wszystkim innym chętniej, aniżeli o możliwości nowej wojny — stan liczebny lotnictwa redukowano i coraz mniej pieniędzy przeznaczano na utrzymanie jego gotowości bojowej.

To też przy takim nastawieniu nie wiele nawet pomogły próby usprawnienia pracy lotnictwa i nadania mu własnego oblicza przez stworzenie w roku 1928 odrębnego ministerstwa lotnictwa, a w roku 1933 samodzielnej Armii Powietrza, która stanowi odtąd obok armii lądowej i floty wojennej trzeci, równorzędny człon obrony narodowej. Wpływ polityki na wojsko, w tym wypadku lotnictwo, niechęć do wydawania pieniędzy na jego wyszkolenie i wyposażenie, brak zdecydowanych poglądów na to, jaki sprzęt dać lotnictwu, jak go uzbroić i jaką obrać taktykę jego użycia — oto czynniki, które pomimo wielu rzetelnych wysiłków i dobrej woli jednostek hamowały i unicestwiały rozwój lotnictwa francuskiego.

I jeszcze jeden czynnik, spośród wszystkich najszkodliwszy, należałoby tu wymienić — brak ciągłości w wysiłkach, ciągłe zmiany kierowników, a z tym brak czynnika spokoju i długofalowego planowania.

Dopiero około roku 1935, gdy Francja po raz pierwszy poczuła się zagrożona wobec ujawnienia przez Niemcy ich olbrzymich zbrojeń i zapowiedzi powiększenia jeszcze tempa tych ostatnich, dokonał się jakby pierwszy przełom w sposobie ujmowania przez Francuzów spraw, związanych z rozwojem ich lotnictwa.

Przede wszystkim zaczęto powiększać budżet lotnictwa i przystąpiono do renowacji sprzętu, w zastraszający już wprost sposób wówczas przestarzałego. Wobec tego, że w konsekwencji uprawiania w ciągu szeregu lat niewłaściwej polityki zamówień w przemyśle lotniczym, większość fabryk lotniczych była w tym czasie już zbankrutowana, przystąpiło państwo do racjonalizacji przemysłu lotniczego (w roku 1936), t. j. wykupienia z rąk prywatnych większości fabryk samolotów i silników.

Przez to — biorąc z jednej strony na siebie ciężar ich prowadzenia — uzyskało państwo wpływ na produkcję potrzebnego mu sprzętu i dostosowania wielkości tej produkcji do każdorazowej potrzeby (mobilizacja przemysłu).

We wrześniu 1938 r. posiadała Francja samolotów bojowych w linii nie więcej, jak 1.200 — 1.300 sztuk (4.000 w 1918 r.), przeważnie przestarzałych typów. Produkcja nowych samolotów nie przekraczała 40 sztuk miesięcznie, a produkcja silników 150 — 200 sztuk miesięcznie. Wrzesień ubiegłego roku był jednak też najniższym punktem krzywej kryzysu lotnictwa francuskiego.

W odpowiedzi na „Monachium" uchwala parlament olbrzymi budżet lotniczy na rok 1939/40, wynoszący blisko 4 miliardy złotych (jeszcze w r. 1938/39 budżet lotnictwa nie przekraczał 2 miliardy złotych), z którego połowę przeznacza się na zakup nowych samolotów i silników.

Ilość samolotów w I-szej linii zostaje podniesiona w taki sposób, że Francja będzie w kwietniu przyszłego roku posiadała ponad 2.600 samolotów najnowocześniejszych typów, a wraz z rezerwami I-szej linii — 4.650 samolotów.

Dla tych samolotów zostanie w tym samym czasie zbudowanych 12 tysięcy silników.

W związku z tak potężną rozbudową sił lotniczych ulega szybkiemu rozrostowi przemysł lotniczy i jego produkcja. Już w końcu ub. roku produkcja miesięczna samolotów wzrasta do 70 sztuk, a w maju bież. roku do około 200 sztuk. Produkcja ta będzie rosła w dalszym ciągu do poziomu około 400 samolotów i 1.000 silników miesięcznie.

Dziś można powiedzieć, że Francja swój kryzys lotniczy ma już dobrze poza sobą, wprowadza do linii doskonały sprzęt seryjny, ma w opracowaniu wspaniałe prototypy samolotów, nie ustępujących w niczym samolotom niemieckim, czy włoskim — równocześnie zaś w gwałtownym tempie szkoli rezerwy lotnicze, rozbudowuje kadry pilotów i specjalistów, buduje lotniska, tworzy zapasy surowców i paliwa; jednym słowem w błyskawicznym tempie nadrabia zaległości, aby doścignąć i prześcignąć w swym pogotowiu wojennym tych, którzy by kiedykolwiek chcieli zagrozić jej lub jej sprzymierzeńcom.

A że ma wspaniałe tradycje wojskowe i lotnicze, bohaterskich lotników i doskonałych fachowców, jest bogata w surowce i pieniądze — i w końcu odnalazła wiarę w siebie i wolę zwycięstwa — wierzymy, że rychło ten cel osiągnie.

T. C. K.

Potezy 630 przed startem

L'aviation française

Zamorskie
L'Empire Français

Lasek palmowy w Maroko

Morza nie dzielą narodów, ale je łączą. Szlaki wodne były od wieków wielkimi drogami wszystkich ludów świata. Bliską i wygodną drogą Francji na świat jest morze Śródziemne, a sąsiadująca przez to morze z Europą Afryka jest lądem, gdzie nasza sojuszniczka ma swe najrozleglejsze posiadłości. Zajmują one połowę kontynentu afrykańskiego. Od tego głównego i jakby centralnego zamorskiego skarbca francuskiego rozsypane są, na wschód i na zachód świata, na różnych lądach i wśród dalekich mórz — kraje, wyspy i wysepki, którym trójkolorowy sztandar zapewnia pokój, bezpieczeństwo, wolność obywatelską i dobrobyt.

Imperium kolonialne Francji stworzył kilkuwiekowy wysiłek całego narodu. Przewidująca myśl mężów stanu, żmudna pionierska praca wielu pokoleń dała Trzeciej Republice jej wspaniały dzisiejszy dorobek kolonialny. Kosztowało to Francję wiele poświęceń, bohaterstwa. 50.000 żołnierzy i marynarzy francuskich zginęło na gorących piaskach Sahary, w straszliwych tajfunach tonkińskich, na płaskowzgórzach Madagaskaru i w dalekich mało znanych kątach świata.

Nie zawsze jednak i nie wszędzie musiała Francja zdobywać ziemie zamorskie siłą swego oręża. Piękną i wielką rolę w historii pozyskania czarnych ludów Afryki odegrali francuscy dyplomaci i francuscy misjonarze. Misjonarze szli w głąb nieznanych krain, by uczyć życia lepszego, szczęśliwszego. Byli tam pierwszymi nauczycielami wiary w Prawdziwego Boga i pierwszymi apostołami cywilizacji.

Francja w swych koloniach nie nadużywała przemocy. Francja bowiem jest najpiękniejszym kwiatem kultury łacińskiej, jest głęboko związana ze światopoglądem katolickim, gardzi brutalnymi metodami zaborców i wszędzie gdzie może, sercem zdobywa serca.

Wielki współczesny kolonizator francuski marszałek Lyautey mówił: „siła musiała być często użyta na początku, ale tylko w granicach niezbędnych do narzucenia cywilizacji". Generał Gallieni wydawał takie rozkazy: „Oficer kolonialny nie powinien zapominać, że jego pierwszą troską po poddaniu się krajowców, musi być odbudowa ich wioski, założenie rynku targowego i otwarcie szkoły".

Francja jest drugim na świecie mocarstwem kolonialnym i tylko Wielka Brytania przewyższa ją wielkością swych zamorskich terytoriów i liczebnością ich mieszkańców. Obszar posiadłości Francji, departamentów ściśle złączonych z metropolią, kolonii, protektoratów i terytoriów mandatowych liczy razem przeszło 17 milionów kilometrów kwadratowych, z 60 milionami mieszkańców. Francja europejska, 550,966 km², jest 30-ci razy mniejsza od swych posiadłości zamorskich.

Z afrykańskich ziem Alger jest najściślej związany z metropolią i w skład jej systemu administracyjnego wchodzą trzy algerskie departamenty. Stolica — miasto Alger — jest dużym portem nad morzem Śródziemnym. Alger wraz z terytoriami południowymi, kończącymi się Saharą, ma 2.100.000 km² powierzchni i przeszło 6 milionów ludności. Dostarcza on Francji i innym państwom zboża, wina, jarzyn, bawełny, rudy żelaznej, miedzi, ołowiu. Ma też dobrze pracujący przemysł.

Na wschodzie Alger graniczy z Tunisem, który jest pod francuskim protektoratem. Stolicą jest portowe miasto Tunis, a port Bizerta jest ważną bazą francuskiej marynarki wojennej. Dzięki biskupowi Algeru, Lavigerie, w roku 1881 bej Tunisu przyjął protektorat Francji, który dziś jest dobrodziejstwem gospodarczym i cywilizacyjnym dla miejscowej ludności. Zajmuje się ona uprawą zbóż, bawełny, tytoniu, sadownictwem i hodowlą bydła. Tunis ma też bogate złoża rudy żelaznej, cynku i ołowiu. Silnie jest rozwinięty przemysł tkacki.

Nad Atlantykiem, na zachód od Algeru, leży drugi protektorat francuski — Marokko. Miasto Rabat jest stolicą tego kraju rolniczego, dobrze zagospodarowanego przez Francję. Są tu też kopalnie miedzi i manganu.

Północno-afrykańskie terytoria francuskie zamykają się największą pustynią świata — Saharą. I na pustynię tę dotarła dobroczynna ręka cywilizacji: poskromiono dzikich koczowników Berberów i Tuaregów, wybudowano wielkie drogi, przecinające piaski pustyni, wprowadzono regularną komunikację lotniczą, w oazach osadzono małe garnizony wojskowe, które zapewniają bezpieczeństwo karawanom handlowym i transportom samochodowym. Dzikie prawa pustyni wyrugowano.

Na południe od Sahary rozciąga się francuska Afryka Zachodnia, w skład której wchodzą Maurytania, Sudan i Niger. Są to ziemie jeszcze mało skolonizowane, sawanny, stepy, puszcze leśne o bujnej roślinności, zamieszkane przez Maurytanów, Arabów, Berberów i Murzynów. Stąd na rynki handlowe Francji i dla jej przemysłu dostarcza się kość słoniową, pióra strusie, ryż, gumę arabską i bawełnę.

W samym sercu Afryki leży francuskie terytorium Czad. Jest to kraj jeden z najbogatszych na świecie w lasy o bujnej i różnorodnej roślinności.

Nad Atlantykiem ma jeszcze Francja następujące kolonie i kraje mandatowe: Senegal, ze stolicą Dakarem, Gwineę, Wybrzeże Kości Słoniowej, Togo, Dahomej i Kamerun. Niezwykle bogata roślinność tych krajów dała im

Wyspa Madagaskar — przewóz trzciny cukrowej

Imperium Francji
d'outre-mer

popularną nazwę ogrodów Wielkiej Francji. Dziewicze lasy kryją wielkie bogactwa, w części tylko wyzyskane obecnie. Stąd płyną do Francji ładunki owoców południowych, kakao, kawy, migdałów, ryżu, oleju palmowego, kauczuku, bawełny, mahoniu i złota. Początki kolonizacji francuskiej w Senegalu sięgają roku 1626. Togo i Kamerun są to dawne kolonie niemieckie, podzielone po wielkiej wojnie między Francję i Anglię. Niemcy domagają się obecnie zwrotu tych kolonii, twierdząc, że są im niezbędne dla ich wychodźstwa. Ciekawe, że przed wojną w całym niemieckim imperium kolonialnym zamieszkiwało zaledwie 24 tysiące Niemców, wliczając w to i administrację. Niemcy w ogóle nigdy nie byli wielkimi zamorskimi osadnikami i ich kolonialne argumenty, jak większość tych argumentów, są oparte na fałszu. Dahomej nosił niegdyś dobrze zasłużoną nazwę Wybrzeża Niewolników. Do roku 1892 był państwem murzyńskim i jednym z najnieszczęśliwszych zakątków świata. Dziś Francja daje mieszkańcom swą opiekę, dobrobyt i bezpieczeństwo.

W Afryce południowo-zachodniej posiada Francja trzy kolonie: Kongo, Ubangi-Szari i Gabon. Są to kraje lasów dziewiczych i sawann, skąd wywozi się kość słoniową, kauczuk, olej palmowy, kakao, tytoń, ryż i bawełnę.

U wejścia do morza Czerwonego, nad zatoką Adeńską, ma Francja małą kolonię Somalię, z głośnym w świecie od paru lat portem Dżibuti. Stąd wybudowali Francuzi, wielkim nakładem pracy i pieniędzy, kolej do Addis-Abeby, stolicy Abisynii, zdobytej w roku 1936 przez Włochów.

Wzdłuż południowo-wschodnich wybrzeży Afryki leży największa wyspa Francji — Madagaskar. Stolicą jest miasto Tanarive. Ziemia tej wyspy kryje duże bogactwa kopalniane: ropę naftową, miedź, nikiel i złoto. Ludność trudni się uprawą ryżu, rybołówstwem, zbiorem cennych korzeni, oraz pracuje w przemyśle i kopalniach. Na wyspę tę uciekł w XVIII wieku Polak, konfederat barski, Beniowski, zesłany przez Rosję na Kamczatkę. Pozyskał on sobie ludność Madagaskaru i ogłosił się królem wyspy.

Na wschód od Madagaskaru, na oceanie Indyjskim, jest jedna ze starych posiadłości kolonialnych Francji — wyspa Reunion. Bogactwem wyspy są uprawy kawy, trzciny cukrowej, tytoniu, wanilii i herbaty. Stąd wywożą również kauczuk i korę chinową.

Między Madagaskarem a Afryką leżą Wyspy Komorskie, dające trzcinę cukrową, wanilię, kawę i kakao.

Na kontynencie azjatyckim, na wybrzeżu morza Śródziemnego, ma Francja pod swym protektoratem Liban i Syrię, kraje, należące przed wielką wojną do Turcji. Miasto Bejrut jest stolicą Libanu, a Damaszek — Syrii. Ludność jest rolnicza, uprawia zboża, winorośl, hoduje bydło i trudni się tkactwem.

Kongo — wiadukt kolejowy

Z dawniejszych Indyj francuskich pozostało dziś tylko 5 niedużych terytoriów, ogółem 515 km², z 287 tysiącami mieszkańców. Ludność zajmuje się uprawą ryżu, tytoniu, bawełny i trzciny cukrowej oraz tkactwem.

Senegal — wioska murzyńska

Prawdziwą perłą zamorskich posiadłości francuskich są Indochiny Francuskie, obejmujące pięć państw: kolonię Kochinchinę i protektoraty Tonkin, cesarstwo Annam, królestwo Kambodżę i królestwo Laos. Stolicami tych państw są miasta: Saigon, Hanoi, Hue, Pnom-Penth i Vintiane. Flora i fauna Indochin jest zwrotnikowa. Lasy są pełne zwierzyny i cennych gatunków drzew. Kwitnie uprawa pszenicy, ryżu, trzciny cukrowej, kawy, wanilii, bawełny, tytoniu, herbaty, manioku i korzeni.

W Chinach posiada Francja swe koncesje w Szanghaju, Hankou, Kantonie i w Tientsinie.

Na oceanie Spokojnym należy do Francji cały szereg archipelagów, wysp i wysepek.

W Ameryce Południowej posiada Francja część Gujany. Ziemia tu kryje złoto, srebro i miedź. Ludzie trudnią się uprawą bawełny i kukurydzy, oraz pracą w kopalniach.

Z łańcucha wysp Antylskich, leżących pomiędzy dwoma Amerykami, należą do Francji: Martynika, Guadelupa, Marie-Galante, Saint-Berthelemy i Saint-Martin. Ludność żyje z uprawy trzciny cukrowej, bawełny, kukurydzy, wanilii, z hodowli bydła i rybołówstwa.

Zamorskie posiadłości Francji są nie tylko obszarem jej misji cywilizacyjnej, polem jej wpływów kulturalnych, jej ziemią osadniczą, rynkiem zbytu przemysłowego i dostawcą surowców kolonialnych, ale są one również praktyczną szkołą życia Francuzów i urodzajnym terenem, dostarczającym Wielkiej Francji cennego materiału ludzkiego.

W czasie wojny z lat 1914 — 1918 Północna Afryka przysłała Francji 144.700 robotników do pracy w jej przemyśle wojennym i 260.000 żołnierzy, z których 240.000 przeszło chrzest bojowy na polach walki.

Posiadłości zamorskie odegrały również wielką rolę podczas wojny w zaopatrzeniu Francji w surowce i żywność, których nadesłały do portów metropolii około 2 milionów ton. Nie wlicza się tu transportów z Afryki Północnej. Dziś, po doświadczeniach wojennych, możliwości współdziałania niepomiernie wzrosły. Skromnie licząc kolorową armię francuską, która teraz może przybyć na pole walki w Europie, trzeba ocenić na 3 miliony żołnierzy.

Francja jest gotowa, i nie da się zaskoczyć, jak w roku 1914. Jej imperium zamorskie jest też gotowe do każdego wysiłku. Wielka Francja, Francja ludów białych i kolorowych, jest rzeczywistością żywą, mocarstwem, które nikomu nie zagraża, ale też niczyich gróźb się nie ulęknie.

Czesław Popławski

Francja jest zdecydowana

(WYJĄTKI MÓW PREZYDENTA LEBRUN, PREMIERA DALADIER I MINISTRA BONNET)

Premier francuski Daladier wygłosił 13 kwietnia bieżącego roku mowę polityczną, w której scharakteryzował stosunek Francji do Anglii i Polski, oraz do położenia międzynarodowego w Europie w chwili bieżącej.

Naszym celem jest zorganizowanie koniecznej współpracy między wszystkimi narodami bez zamiaru zagrożenia żywotnym interesom jakiegokolwiek narodu. Narody, gotowe do tej współpracy, nie uchylają się od lojalnego zbadania akt ustalonych zagadnień i są zdecydowane przeciwstawić się wszelkim próbom obcego panowania.

Rząd francuski przywiązuje jak największe znaczenie do zapobieżenia wszelkim zmianom, narzucanym przez siłę, lub groźbę użycia siły w stosunku do status quo na morzu Śródziemnym i na półwyspie Bałkańskim.

Rząd francuski z drugiej strony był poinformowany o porozumieniu, zawartym pomiędzy Anglią a Polską, które postanowiły udzielić sobie wzajemnego poparcia, aby bronić swej niepodległości, gdyby były one pośrednio lub bezpośrednio zagrożone. Sojusz francusko - polski został z drugiej strony potwierdzony przez rząd francuski i polski w tym samym duchu. Francja i Polska udzielają sobie gwarancji pośredniej i bezpośredniej przeciwko wszelkiej groźbie bezpośredniej, która mogłaby narazić na szwank ich żywotne interesy.

Francja, broniąc swe terytorium i imperium przeciwko wszelkiej groźbie bezpośredniego naruszenia jej integralności terytorialnej, w wyłącznej trosce o pokój, dąży do wszelkich porozumień, mogących zapewnić solidarną obronę narodów przeciwko wszelkiej sile, zagrażającej ich niepodległości.

Taka jest polityka rządu francuskiego, oparta na poczuciu odpowiedzialności i na niezłomnym postanowieniu niecofania się przed żadnym obowiązkiem, jakiego może wymagać ochrona losów ojczyzny".

Prezydent Lebrun w orędziu, wystosowanym do obu izb z okazji swego ponownego wyboru, oświadczył na wstępie, iż przyjął ten wybór celem udowodnienia światu, że w polityce Francji panuje stałość i ciągłość.

„Przyszłość — oświadczył w dalszym ciągu prezydent — jest ciągle jeszcze niepewna, a świat znajduje się w stanie ciągłego niepokoju. Dlatego zadaniem państw usposobionych pokojowo i szanujących niezależność narodów i traktaty, jest utworzenie związku, celem obrony tych przepisów prawa międzynarodowego, dla których ustanowienia tak wielu ludzi walczyło i cierpiało. W koncercie tym Francja żąda dla siebie należnego miejsca, wznosząc swój lojalny udział bez żadnych zastrzeżeń.

Oczywiście, Francja przepojona jest równocześnie gorącym i szczerym umiłowaniem pokoju. Nikt jednak nie powinien wątpić o jej niezłomnej gotowości poparcia swych praw godną jej siłą. Nie ma takiego poświęcenia, którego Francja nie byłaby gotowa uczynić, ufna w swe przeznaczenie. Głęboka ta ufność polega przede wszystkim na uczuciu Francji potężnej przez swe armie lądowe, morskie i powietrzne, silnej przez różne bogactwa swej ziemi, przez swe kolonie, znajdujące się na wszystkich kontynentach, których ludność potrafiła przywiązać do siebie przez serce raczej, niż przez nakazy, silnej przez wartości duchowe swych uczonych i swą literaturę, przez przyjaźnie, które potrafiła zdobyć w świecie, potężnej wreszcie przez zjednoczenie — potrzebne teraz bardziej, niż kiedykolwiek — wszystkich swych dzieci, zgrupowanych około niej i gotowych do największych wysiłków, gdyby najbliższe dni wymagały jej obrony.

* * *

12 maja premier Daladier wygłosił w Izbie Deputowanych deklarację, w której oświadczył, że Francja nie ugnie się ani przed siłą, ani przed podstępem.

„Od szeregu tygodni naród ten zdecydowany jest ponieść wszelkie ciężary i przeciwstawić się wszelkim próbom osłabienia swej odporności moralnej, próbom, jakie ktokolwiek podjąć by chciał w mniemaniu, że kraje wolności okazały by się bardziej wrażliwe na długotrwałe napięcie nerwowe, niż kraje, gdzie panuje przymus, milczenie i służalczość.

Francja — to dziś wielki warsztat pracy, gdzie miliony ludzi pracuje bez przerwy i wytchnienia, aby zapewnić obronę swego kraju.

Jedynym naszym obowiązkiem jest dziś wyłącznie myśl o Ojczyźnie. Jedna, jedyna rzeczywistość istnieje dziś w Europie, a rzeczywistością tą jest dylemat: dominacja lub współpraca. Chodzi o to, aby wyjaśnić, czy rozbieżności interesów, które mogą dzielić między sobą narody, uregulowane będą metodami pokojowej współpracy, czy też przez gwałt i użycie siły.

Polityka nasza jest wyłącznie oddana zjednoczeniu ludzi i narodów dla obrony kraju.

Solidarność między Wielką Brytanią a Francją jest dziś tak ścisła i pełna zaufania, jak nigdy dotąd. Solidarność ta jest podstawą polityki francuskiej i nie pozwolimy jej osłabić, ani przez żadne intrygi, ani też przez ohydną i kłamliwą propagandę.

Z najwyższym podziwem przyjęliśmy do wiadomości szlachetne orędzie, jakie prezydent Roosevelt skierował do całego świata w imieniu wielkiej republiki Stanów Zjednoczonych, przyłączając się bez reszty do powyższego orędzia.

W następstwie podróży pułkownika Becka do Londynu i zobowiązań co do gwarancyj, udzielonych wzajemnie przez Wielką Brytanię i Polskę, podjęliśmy wspólnie i zgodnie z tym szlachetnym i dzielnym narodem niezbędne zarządzenia co do natychmiastowego i bezpośredniego stosowania naszego traktatu sojuszniczego. Pragniemy pokoju w pełnym poszanowaniu praw wszystkich. Gwałt lub groźba prowadziłyby Europę ku katastrofie. W porozumieniu ze wszystkimi państwami, ceniącymi honor, zdecydowani jesteśmy przeciwstawić się groźbom i gwałtom.

Pewne czynniki żywiły nadzieję, że Francja, niezwyciężona w mometnach zjednoczenia, mogłaby ulec demoralizacji pod wpływem kolejno rzucanych gróźb, lub obietnic pokoju. Wydaje się, że z pewnych stron istniało pragnienie wyczerpania siły Francji przez zastosowanie tej nowej formy wojny bez walki, wojny niepewności i niepokoju, wojny kolejno zawodzonych nadziei. Jednak wola nasza nie słabnie i nie osłabnie. Mamy do obrony ojczyznę, wolność, wierzenia, nasz ideał ludzkiej godności. Jeżeli chce się pokoju słusznego i sprawiedliwego, wszyscy ludzie gotowi są pokój ten przyjąć. Ktokolwiek jednak zechce pokojowi zagrozić, pozna siłę naszej broni. Jeżeli w wahaniach między pokojem i wojną ktokolwiek liczy na wyczerpanie naszych sił, przekona się, że wytrzymamy tak długo, jak będzie potrzeba. Francja nie ugnie się ani przed siłą, ani przed podstępem".

* * *

Minister Bonnet w wywiadzie, udzielonym 10.VII korespondentowi „Sunday Times" oświadczył że Francja i Polska dają sobie gwarancje wzajemne natychmiast i bezpośrednio przeciwko wszelkiej pośredniej, czy bezpośredniej groźbie, mogącej godzić w ich interesy życiowe.

„Polska wie, że może liczyć nie tylko na swe przysłowiowe bohaterstwo, lecz również na poparcie bez zastrzeżeń ze strony Wielkiej Brytanii i Francji przeciwko wszelkiej próbie naruszenia jej niepodległości i praw".

La France est decidée

Malarstwo i poezja współczesnej Francji
La peinture et la poésie de la France moderne

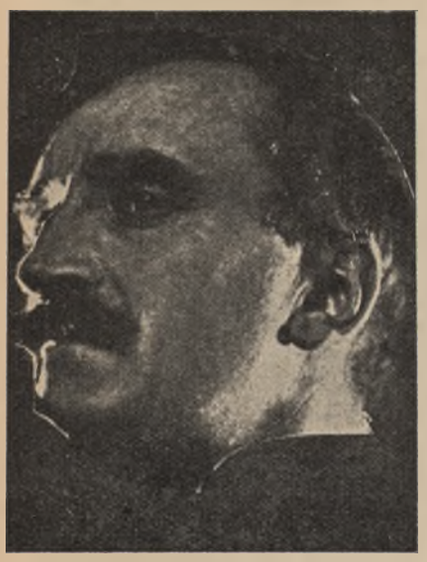

Paul Claudel
wielki poeta katolicki

Nie potrzeba tłumaczyć kulturalnego dorobku Francji, jaki ustawicznie w ciągu wieków wypracowała na wszystkich odcinkach. Nowatorstwo, poszukiwania, walka ze starym światem, a budowanie nowych wartości na odcinkach filozoficznym, naukowym, sztuk plastycznych — literatury w ogóle — to rzeczy ogólnie znane. Francuska kultura niejednokrotnie zdobywała świat — „moda" francuszczyzny, jak to się wtedy nazywało, obejmowała wszystkie przejawy życia. Przez literaturę, malarstwo, muzykę, poezję przychodził obyczaj francuski, nowa myśl, nowy oddech.

Pod wpływem Ronsarda i jego plejady poetyckiej — Kochanowski, nasz wielki poeta XVI wieku o sławie europejskiej, zrywa z łaciną i zaczyna pisać ojczystym językiem, jak Francuzi. Pisarze epoki Ludwika XV wnoszą do naszej literatury XVIII wieku nowy powiew i podnoszą ją bardzo wysoko. Nowy powiew myśli, nowe piękne słowo, mądrość, jakie zawładnęły naszą literaturą po okresie upadku wieku XVII — to zasługa kultury francuskiej.

W ciągu wieków mieliśmy wiele kontaktów z Francją: kilkakrotne emigracje polityczne, wielka poezja emigracyjna (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński), nowe myśli i orientacje polityczne, „za waszą i naszą wolność", oddziały polskie we Francji — że wymienimy tylko garść „rzeczy wspólnych" i bliskich, uczyniły z Francji drugą naszą Ojczyznę. To fakty piękne — i niezapomniane w historii dwu wielkich narodów i państw.

A jakże jest dziś? W zmilitaryzowanej naszej epoce sprawy kultury śledzone są z mniejszym zainteresowaniem. Złączeni wiekowymi więzami przyjaźni z Francją, mamy niejako moralny obowiązek znać współczesną kulturę naszego sojusznika. A trzeba przyznać, że na wielu odcinkach jest ona chlubą współczesnej Francji.

Weźmy malarstwo. Francuskie malarstwo ostatnich lat kilkudziesięciu wywarło ogromny wpływ, docierając poza granice Europy aż do Ameryki. Bez tego malarstwa subtelność poezji naszej byłaby napewno inna. Malarze francuscy ostatnich lat kilkudziesięciu zerwawszy z tradycją, wywołali nowe prądy, ukazujące nowe wartości sztuki i jej możliwości. Pokazali nam nowe piękno epoki, w której żyjemy. Wymieńmy kilka nazwisk: Edouard Manet, Claude Monet, Camille Pisarro, Auguste Renoir, Edgar Degas, Paul Cezanne, Georges Seurat, Paul Gauguin, Henri Matisse, Henri Russeau, Pablo Picasso, Georges Braque, Georges Rouault, Maurice Utrillo — to wybitni malarze francuscy ostatnich kilkudziesięciu lat, reprezentujący nowe prądy: — impresjonizmu, neoimpresjonizmu, kubizmu i reakcji przeciw impresjonizmowi (Utrillo). Malarstwo to (zwłaszcza kubizm, Picasso, Braque), wpłynęło zdecydowanie na architekturę: — to, że budujemy i mieszkamy dziś w domach, gdzie dużo światła, powietrza i przestrzeni — to zasługa francuskiego kubizmu, którego zasadą była konstrukcja, oparta o proste formy i bryły. Rytm prostych linij i brył! Tak przedstawia się pobieżnie naszkicowany odcinek sztuki. Wpływ jej na najmłodsze pokolenie malarzy polskich jest jeszcze ciągle wielki. Wystarczy oglądnąć wystawy młodych malarzy i pisma poświęcone sztuce, aby się o tym przekonać naocznie.

A współczesny odcinek poetycki?

W ramach krótkiego artykułu nie podobna wyczerpać, choćby nawet pobieżnie, tego zagadnienia. Poszukiwania nowatorskie i nowe zdobycze na odcinku poetyckim — są wybitne. Wpływ literatury na twórczość innych krajów, bardzo wielki. Od Baudelaire'a, Rimbaud'a i Verlain'a, których oddziaływanie artystyczne na przedwojenną poezję było wielkie — poezję francuską, jej żywotność ustawiczną, określa neoklasycyzm i liryka katolicka (dawniejsza i współczesna, obecna) i „fantazyści" i epigoni „Parnasu" — Valery i Claudel, symboliści, dadaiści i nadrealiści... Wymieńmy kilka nazwisk poetów ostatnich kilkudziesięciu lat: Anatol France, Charles Baudelaire (1821—1867 — „Les Fleurs du mal"), Guillaume Apollinaire (1880 — 1918), Jean Cocteau, Georges Duhamel, Andre Gide, Jules Romains, Tristan Tzara itd. Kilku poetów współczesnych należy potraktować osobno. Naczelnym i bodajże największym poetą współczesnej epoki jest Guillaume Apollinaire (1880 — 1918), ofiara wojny — z pochodzenia Polak (Kostrowicki). Nazywany często Janem Chrzcicielem nowej epoki poetyckiej, Paul Claudel (ur. 1868), genialny poeta współczesnej Francji katolickiej. Poeta trudny, zarzuca mu się ciągle jeszcze niezrozumialstwo.

Jeśli chodzi o grupy poetyckie, do rozgłosu w ostatnich latach doszli dadaiści i nadrealiści, ze wszystkimi odmianami i secesjami. Twórcą dadaizmu, prądu poetyckiego, którego założeniem było sprowadzenie twórczości do prymitywu (najpierwsze słowa dziecka — papa, dada, lala — stąd nazwa prądu), był Tristan Tzara (ur. 1896). Twórczość tego poety, jak i jego współwyznawców, oceniono we Francji bardzo surowo. Wiersze dadaistów przypominają często naiwną twórczość ludową. Polscy dadaiści (Stanisław Młodożeniec) nie wznieśli się wyżej od swych francuskich kolegów.

W roku 1924, po upadku dadaistów, których twórczość należy odstąpić historykom literatury, i których zadaniem będzie określić prawdziwe zdobycze tego kierunku — do głosu doszli nadrealiści. Kierunek ten cechuje praca artystyczna, polegająca na tak zwanym tworzeniu mechanicznym (écriture mecanique) — co oznaczałoby tworzenie poetyckie, bez większej kontroli umysłu (Andre Breton). Czołowymi poetami tego kierunku są: Louis Aragon (ur. 1857), Andre Breton (ur. 1896), Paul Eluard ur. 1895), Hans Arp. Nie możemy tu pominąć Jeana Cocteau (ur. 1892), niepospolitego wirtuoza formy, poetę i malarza awangardy francuskiej.

Osobno należałoby potraktować stronę ideologiczną współczesnej poezji francuskiej. Trwa w niej nadal walka światopoglądu katolickiego i materialistycznego.

Poezja Francji współczesnej jest wybitnie arystokratyczna co do formy i szerokiemu ogółowi na ogół nieznana. Za dużo w niej ciągle „sztuki dla sztuki", dla wybranych.

Niedawno Jules Romains na łamach miesięcznika „La Nouvelle Revue Française" wystąpił z apelem do poetów, aby po okresie walk o formę poezji, podjęli wielką tematykę, aby poczję dnia dzisiejszego uczynili wielką.

Wpływ francuskich nadrealistów (ze wszystkimi odmianami kierunku) widoczny jest w twórczości polskiego poety Jana Brzękowskiego i Zbigniewa Bieńkowskiego. Wpływ dawnej, klasycznej poezji francuskiej obserwujemy zaś w twórczości Stefana Napierskiego.

Józef Andrzej Frasik

KARABIN MASZYNOWY Z OBSŁUGĄ W CZASIE ĆWICZEŃ

ARTUR OPPMAN

Polak i Francuz

Le Polonais et le Français

DWUM NIEGDYŚ LUDOM BÓG ROZKAZAŁ:
„ŚWIĘTEJ SWOBODY MACIE STRZEC!"
I NIM BY SIĘ ODSTĘPSTWEM ZMAZAŁ
POLAK I FRANCUZ WOLAŁ LEC.
BIEGŁ DO WYŚNIONYCH ZÓRZ PORANKA
PO KRWI ROZTOPACH, ZWAŁACH CIAŁ
BYLE MU BRZMIAŁA MARSYLIANKA
I MAZUR DĄBROWSKIEGO GRAŁ.
NIE BYŁO TAKICH ZIEM NA ŚWIECIE
NIE ISTNIAŁ NIGDY TAKI CZAS,
GDZIE POLSKICH IMION NIE ZNAJDZIECIE,
GDZIE FRANCUZ NIE BYŁ Z NAMI WRAZ,
WITAJ WOLNOŚCI OCALAŁA,
TOBIE BRAT Z BRATEM ŻYCIE DAŁ,
BYLE MU MARSYLIANKA BRZMIAŁA
I MAZUR DĄBROWSKIEGO GRAŁ,
JEST MOC PRZEKLĘTA, ZNIKCZEMNIONA,
ZATRUWAJĄCA LUDOM DNIE,
RAZ SIĘ BASTYLIĄ ZOWIE ONA,
A RAZ SIĘ CYTADELĄ ZWIE.

JAKŻE OGNIŚCIE DUCH NASZ PAŁA,
JAK NA WYŻYNY LECI W CWAŁ,
BYLE MU MARSYLIANKA BRZMIAŁA,
I MAZUR DĄBROWSKIEGO GRAŁ.
RWĄ SIĘ DWA LUDY ORLIM PTAKIEM,
NA CZEŚĆ SWOBODY WZNOSZĄC ŚPIEW,
A NAD FRANCUZEM, NAD POLAKIEM
NAPOLEONA WŁADCZY ZEW.
I DZIŚ JAK PRZED STU LATY DZIAŁA,
TEN BOHATERSKI, ŚWIĘTY SZAŁ,
BYLE MU MARSYLIANKA BRZMIAŁA,
I MAZUR DĄBROWSKIEGO GRAŁ.
I NIGDY, NIGDY DO SKOŃCZENIA
ŚWIATÓW, DOPÓKI LUDZKOŚĆ TRWA,
NIC SIĘ W TYM CUDZIE DUSZ NIE ZMIENIA
JAK JEDEN BĘDĄ LUDY DWA.
ŻADNA NIE WSTRZYMA NAS NAWAŁA
PRZESZKODA Z OGNIA, Z WODY, Z SKAŁ, —
BYLE IM MARSYLIANKA BRZMIAŁA,
I MAZUR DĄBROWSKIEGO GRAŁ.

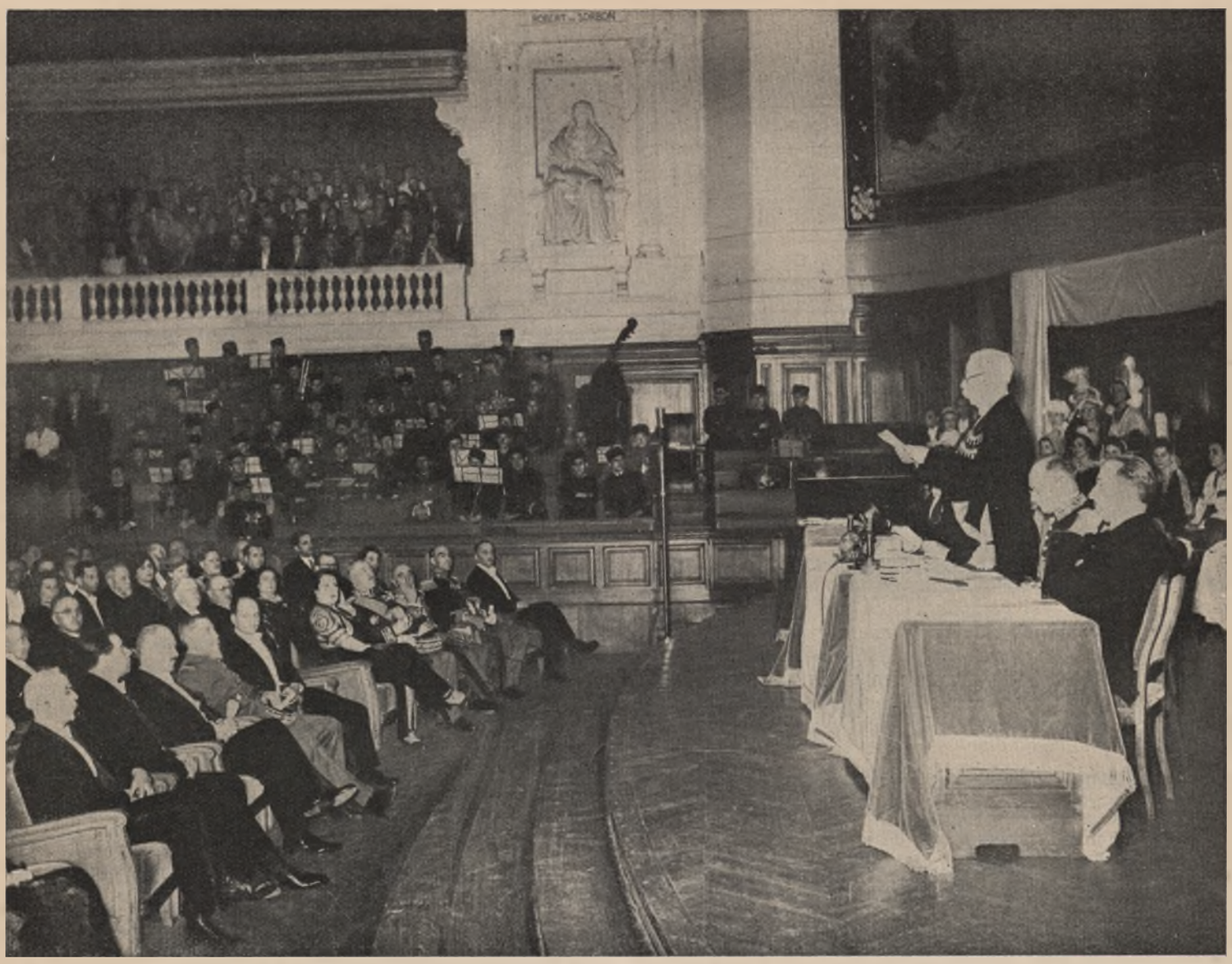

Obchód 20-ej rocznicy istnienia Towarzystwa „Les Amis de la Pologne". W pierwszym rzędzie siedzi prezydent Lebrun, który zaszczycił swą obecnością uroczystość. W akademii wzięli udział: generałowie Gouraud i Weygand, ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu Łukasiewicz, prezes Międzynarodowej Federacji b. kombatantów generał Górecki, liczni dostojnicy państwowi Francji oraz przedstawiciele dyplomacji. Przemawia minister Louis Marin — pierwszy przewodniczący stowarzyszeń przyjaciół Polski

20 lat pracy towarzystwa „Les Amis de la Pologne"

20 ans de travail de la société „Les Amis de la Pologne"

Dwadzieścia lat wytrwałej pracy nad propagandą kultury polskiej w kraju, z którym łączą nas więzy przyjaźni — to wielka przed Rzeczpospolitą zasługa. Wiedzieć o niej i cenić ją musimy.

Dwadzieścia lat już działa towarzystwo „Les Amis de la Pologne" we Francji, a bilans jego prac przedstawia się imponująco. Co najważniejsza, nie można zamknąć go li tylko w cyfrach wygłoszonych odczytów, czy wydanych książek, gdyż owocem prac „Przyjaciół Polski" są rosnące szeregi gorących serc francuskich, których uczucia w stosunku do naszego narodu i państwa stają się rękojmią przyjaźni polsko-francuskiej.

Francuscy „Przyjaciele Polski" nie tylko przez manifestacje i uroczyste obchody mogą przejawiać i przejawiają swoje uczucia dla Polski, ale przecież u siebie w kraju w życiu powszednim mogą uzewnętrzniać swój stosunek do Polski i Polaków. Pół milionowa rzesza Polaków we Francji z radością wita każdą wyciągniętą przyjaźnie dłoń Francuza i każdy dowód jego zrozumienia dla spraw Polski.

W „Pamiętnikach Emigrantów" z Francji jeden z robotników - autorów rzucił następującą uwagę: „Nie dość jest, aby na uroczystych bankietach wołano „vive la France!" i „vive la Pologne!" — ale te dwa okrzyki powinny być hasłem dla codziennej współpracy ludu polskiego i francuskiego".

Jeśli z „Pamiętników emigrantów" i z najnowszych źródeł polskich i francuskich dowiedzieć się można o stałym polepszaniu się stosunków między emigrantami polskimi a społeczeństwem francuskim, co jest i być musi kamieniem probierczym dla całokształtu stosunków i przyjaźni polsko-francuskiej, to walnie przyczyniło się do tego dwadzieścia lat działalności towarzystwa „Les Amis de la Pologne".

Już sam ten fakt — ułatwienie życia tysiącom naszych braci za granicą — mógłby być dla „Przyjaciół Polski" we Francji powodem do zasłużonej dumy. Ale to tylko część bilansu prac, bo przecież równie ważne osiągnięcia ma w dorobku Towarzystwo „Les Amis de la Pologne" na polu szerzenia znajomości kultury polskiej wśród Francuzów i w dziedzinie propagandy współpracy politycznej polsko-francuskiej.

„Les Amis de la Pologne" nie jest organizacją elitarną ani arystokratycznym klubem. To organizacja o zasięgu na całą Francję, docierająca do wszystkich warstw społecznych. Oddziały „Przyjaciół Polski" znajdują się w 246 miastach Francji, a liczba członków idzie w tysiące. Przy podziwu godnej energii i inicjatywie głównych działaczy towarzystwa, a zwłaszcza założycielki i sekretarki „Przyjaciół Polski" p. Rosy Bailly, przy olbrzymim doborze metod pracy nie dziw, że Towarzystwo wiele dla przyjaźni polsko-francuskiej zdziałało.

Przytoczmy tylko suche cyfry: 20 lat pracy „Przyjaciół Polski" równa się blisko półtora tysiącowi odczytów, koncertów muzyki polskiej i wystaw, 60 tomom przekładów z literatury polskiej i książek o Polsce w nakładzie 400.000 egzemplarzy, setkom tysięcy egzemplarzy ulotek propagandowych, tysiącom artykułów i notatek o Polsce w prasie francuskiej. Cyfry naprawdę imponujące.

A myśląc o owocach tej działalności, pamiętać należy, ile dobrego robi dla nas Towarzystwo „Les Amis de la Pologne", zwłaszcza, że wroga Polsce propaganda, choć dziś niepopularna we Francji, operuje jednak doskonałymi metodami pracy.

„Przyjaciele Polski" mają w swej pracy już doświadczenie, które zwłaszcza dziś, w tak poważnych dla całego świata chwilach, jest nielada atutem w pracy propagandowej. Bo na przykład nie wiele wie się o tym, że w czasie przygotowań do plebiscytu na Górnym Śląsku, a więc lat temu 17, Towarzystwo „Les Amis de la Pologne" zebrało 6 milionów podpisów francuskich na petycję do Konferencji Ambasadorów w sprawie przyłączenia Śląska do Polski.

We wrześniu ubiegłego roku Towarzystwo znów dorzuciło poważną cegiełkę do budowanego wspólnym wysiłkiem obu narodów gmachu przyjaźni polsko-francuskiej. „Oto w momencie układów monachijskich — pisze w jednym ze swych artykułów Rosa Bailly — opinia francuska wystąpiła przeciwko polityce polskiej. Godziło to oczywiście w emigrantów polskich we Francji. Obowiązkiem „Przyjaciół Polski" było oświecić jak najprędzej Francuzów o tym Śląsku Cieszyńskim, ziemi polskiej, podstępnie zabranej Polsce w roku 1920. Zredagowałam na poczekaniu ulotkę, przeznaczoną dla Francuzów, zarówno dla szerokich mas, jak i inteligencji, zawierającą elementarne informacje i wiele mówiące cyfry, pod sugestywnym tytułem: „Polska Alzacja". Prosiłam emigrantów polskich za pośrednictwem ich dzienników, żeby pomogli „Przyjaciołom Polski" w rozpowszechnianiu tej odezwy i ci serdecznie odpowiedzieli na mój apel. Francuzi przeczytali ulotkę, zastanowili się i — uspokoili".

Oto jeden z wycinków pracy „Przyjaciół Polski". O gorących i głębokich uczuciach do Polski, które towarzyszą tej pracy, przekonać się można, biorąc do ręki jakikolwiek z numerów dwóch wydawanych przez Towarzystwo pism: „Les Amis de la Pologne" i „Notre Pologne". Towarzystwu „Przyjaciół Polski" patronują członkowie honorowi: prezydent Republiki Francuskiej Lebrun, marszałek Petain, kardynał Verdier, generał Gamelin i generał Weygand, minister Bonnet, z nieżyjących już dziś członkami „Les Amis de la Pologne' byli prezydent Doumergue, marszałkowie Joffre i Foch.

Kiedy więc „Towarzystwo Przyjaciół Polski" obchodzi dwudziestą rocznicę swego powstania, łączymy się z wszystkimi entuzjastami przyjaźni polsko-francuskiej w podziwie i szacunku dla cennej i owocnej pracy tej instytucji.

* * *

W dniu 30 czerwca bieżącego roku w wielkim amfiteatrze Sorbony w Paryżu odbył się obchód, poświęcony 20-leciu stowarzyszenia przyjaciół Polski „Les Amis de la Pologne". Uroczystość, na której przewodnictwo objął minister robót publicznych de Monzie, zaszczycił swą obecnością prezydent republiki p. Albert Lebrun, powitany przy wejściu na salę hymnami narodowymi francuskim i polskim.

Na podium, udekorowanym barwami polskimi i francuskimi, zabrał głos pierwszy przewodniczący stowarzyszeń przyjaciół Polski, prezes federacji republikańskiej, deputowany Ludwik Marin. Podziękował on prezydentowi Republiki za przybycie na 20-lecie Stowarzyszenia Przyjaciół Polski, podkreślając z głębokim zadowoleniem, że obecność na sali tysiąca z górą osób, które w tych krytycznych momentach napięcia przybyły na ten obchód, jest świadectwem, że w godzinach przełomowych przyjaźń obu narodów, francuskiego i polskiego, jest niezachwiana.

Mówca scharakteryzował działalność stowarzyszenia i omówił najbliższe zamierzenia. P. Marin zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że stowarzyszenie służyło zawsze ideałom pokoju, połączonego z honorem. Ideał ten jest wspólny Francji i Polsce i czyni oba narody nierozdzielnymi.

Tym zaś, którzy myślą o wojnach i grabieży, manifestacja dzisiejsza niech pokaże — mówił p. Marin — że ludzie mają coś lepszego do dokonania w czasie swego krótkiego życia. Niech ci, którzy nie zrozumieli tego jeszcze, przejrzą wreszcie i wyrzekną się z wolą, czy wbrew woli, swoich nędznych, lecz straszliwych rojeń o panowaniu i pysze. Jeżeli zaś nie rozumieją tego, to powinniśmy pragnąć przynajmniej, ażeby zrozumieli co innego, zanim zaryzykują krwawą przygodę: jaką siłę reprezentują zgrupowane dokoła Polski i Francji narody, zdecydowane do utrzymania pokoju siłą swej broni.

Po przemówieniu p. Marin zabrał głos generał Weygand, przypominając, że „przed 20 laty Polska, która nigdy nie przestawała żyć w sercach swoich synów, pojawiła się ponownie na karcie Europy.

Udowodniła ona, że godna jest tego losu, ponieważ okazała się zdolna do obrony swej niepodległości z bronią w ręku. Dowód ten złożyła w kilka miesięcy później młoda armia polska pod Warszawą, zwycięstwem swoim ratując cywilizację tak, jak jej przodkowie ratowali ją niejednokrotnie w czasie pełnej chwały przeszłości.

Armia ta, stworzona z różnorodnych odłamów, stopiła się w jedno w momencie niebezpieczeństwa, a odwaga jej i wielkie wartości bojowe doprowadziły ją do zwycięstwa.

Gorący patriotyzm dzieci tej matki, która nigdy nie umarła, dokonał cudu nad Wisłą.

Francja zna wartość armii polskiej dzisiejszej, odbudowanej pod takimi auspicjami, wykształconej w długich latach pracy na ziemi, której każda piędź przypomina dawną chwałę. Francja wie, jaką siłę Polska przynosi dla sprawy cywilizacji i prawa".

Z kolei przemawiał prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny generał Górecki.

Następnie zabrał głos ambasador Łukasiewicz, zaznaczając, że uroczystość ta jest poświęcona podkreśleniu przyjaźni, sojuszu i współpracy francusko-polskiej. Ambasador wyraził podziękowanie prezydentowi republiki, który przez swą obecność raz jeszcze podkreślił swą sympatię dla Polski, ministrowi de Monzie, generałowi Weygand, prezesowi Marin i pani Bailly, oraz złożył podziękowanie wszystkim, którzy pracowali pod znakiem „Les Amis de la Pologne".

Minister de Monzie, który przewodniczył zgromadzeniu, mówił o swoich wrażeniach z Polski i o olbrzymiej pracy, wykonanej przez Polskę, a prowadzącej ją coraz dalej ku wielkości i potędze.

Po przemówieniach odczytane zostały depesze, nadesłane przez Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Sławoj-Składkowskiego, ministra Józefa Becka, ministra prof. Świętosławskiego, marszałka Sejmu prof. Makowskiego, jako prezesa federacji stowarzyszeń polsko-francuskich w Polsce i przez Polską Akademię Literatury. Depesze przyjęte zostały długotrwałymi oklaskami.

Po przerwie odbyła się część koncertowa, w której wystąpili: doskonały pianista polski Witold Małcużyński, p. Irena Fariaszewska, oraz grupa polskich tancerzy. Uroczystość zakończyła orkiestra wojskowa 46 francuskiego pułku piechoty marszem wojskowym.

* * *

Tegoż dnia wieczorem ambasador Łukasiewicz podejmował w salonach ambasady polskiej obiadem prezydenta Republiki Francuskiej p. prezydenta Lebrun z małżonką.

Po obiedzie, w którym wzięli udział członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego, odbył się raut.

* * *

W związku z dwudziestoleciem istnienia stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne" w ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń polskich czołowym działaczom towarzystwa.

Orkiestry wojskowe we Francji

Rozwój orkiestr wojskowych w armii francuskiej szedł równym krokiem z rozwojem instrumentów muzycznych. W przededniu wielkiej rewolucji, mniej więcej około 1870 roku, składały się orkiestry armii francuskiej z obojów, klarnetów, rogów i fagotów. Nie różniły się one w swym składzie od orkiestry, na którą pisał wielki Mozart swe serenady w Es- lub B-dur. Niebawem dodano im jeszcze trąbki (naturalne) i trombony, a pod wpływem tureckim bęben i talerze. Bas wzmocniono przez dodanie jednego albo dwu serpentów, które wkrótce zostały wyparte przez kontrafagoty. Genialny wynalazek Saxa zmienił zasadniczo skład orkiestr, które w ciągu kilku lat przekształcone zostały w zespoły niewiele różniące się od dzisiejszych. Sax, jak wiadomo, stworzył całą grupę instrumentów blaszanych z wentylami, obejmującą trąby od najwyższego stroju wiolinowego aż do najgłębszych basów. Grupę tych instrumentów nazwał wynalazca od swego nazwiska saxhornami, które częściowo ulepszone, częściowo w ciągu lat zmienione, utrzymały się w zasadzie aż do naszych czasów nie tylko we Francji, ale i w orkiestrach wszystkich państw, przybierając tu i ówdzie różne nazwy, jak: bugle, flügelhorn, kornet itd.

Od tej chwili, a zatem mniej więcej od roku 1845, datuje się wspaniały rozwój orkiestr francuskich. W ciągu lat przechodzą one rozmaite wahania pod względem organizacyjnym i etatowym, to raz rosnąc, to znów malejąc i kurcząc się. W chwili obecnej orkiestry etatowe posiadają we Francji tylko pułki piechoty i pułki saperów. Skład ich jest następujący:

Kapelmistrz w stopniu oficera, od podporucznika do kapitana, zastępca kapelmistrza: chorąży lub starszy sierżant, 3 plutonowych, 3 starszych strzelców, 29 orkiestrantów 1 lub 2 klasy, 32 uczniów.

Należy wyjaśnić, że orkiestrantami 1 lub 2 klasy są, zależnie od tego, czy służą pierwszy, czy drugi rok w wojsku. Mogą oni zostać nadterminowymi, o ile się ubiegają o służbę zawodową. Uczniowie orkiestr francuskich nie odpowiadają charakterowi naszych uczniów. Są to raczej ochotnicy, którzy wstępują do wojska przed osiągnięciem wieku poborowego. Przyjmowani są tylko zaawansowani w muzyce. Po odbyciu ogólnego przeszkolenia wojskowego razem z rekrutami w kompaniach strzeleckich, wracają do orkiestr, gdzie są dalej szkoleni w muzyce jako uczniowie. Uczniowie przechodzą do grupy orkiestrantów z chwilą odejścia z szeregów starszego rocznika. Wynika z tego, że ci uczniowie służą w orkiestrach wojska francuskiego krócej od naszych elewów, a wskutek tego przeważnie nie osiągają tej biegłości i doskonałości w grze, jaką mają nasi elewi. Poza tym jasną jest rzeczą, że dostać się do orkiestry dobrej nie jest rzeczą łatwą, bo kapelmistrze przebierają wśród kandydatów i słabszych niechętnie przyjmują.

Specjalnością orkiestr piechoty francuskiej są zespoły grajków, idące przed orkiestrą. Taki zespół nazywa się la clique (czytaj: klik) i składa się z doboszy i sygnalistów, grających na trąbkach naturalnych, zwanych clairons (czytaj: klerą!). Ci grajkowie wykonywują proste melodie sami, albo też razem z orkiestrą. Istnieje bowiem mnóstwo marszów na orkiestrę z towarzyszeniem tych trąbek i bębnów. Nie należy jednak tych doboszy i trębaczy identyfikować z naszymi, bo właśnie w czasie defilady nie mają oni takiego znaczenie, jak u nas. Przeważnie stają na uboczu, nie grając. Fanfar w wojsku francuskim nie używa się zupełnie! (Do naszych orkiestr przeszły one pod wpływem rosyjskim!).

Skład instrumentalny orkiestr piechoty francuskiej jest zbliżony do naszego, używa się tylko sześciu saksofonów (obligat!), co brzmieniu orkiestry nadaje miękki charakter i łagodzi ostrość brzmienia trąb. Myliłby się jednak, kto by sądził, że można grać z nut francuskich w naszej orkiestrze. Przede wszystkim używane są tam trąbki w c i f, wymagające transponowania. Poza tym stale jest używany kornet w e, którego u nas używa się tylko w orkiestrach kawalerii. Baryton pisany jest wyłącznie w kluczu wiolinowym, tenora (basflügelhornu) w ogóle nie ma, a rolę jego zastępują częściowo saksofony, częściowo zaś tak zwany saxhorn altowy w stroju es, zbliżony do naszego kornonu z brzmienia, a do małego tenora z wyglądu. Poza tym istnieje bugle (czyt.: bügl!), kontraltowy w es, o skali, podobnej też do naszego tenora. Trudności sprawiałyby naszym basistom francuskie basy w es i b, które są pisane w kluczu basowym, ale jako instrumenty, transponujące s. z. o małą tercję niżej, względnie o sekundę wyżej. Wynika z tego, że nuty, drukowane dla francuskich orkiestr dętych, muszą być dla naszych orkiestr przerabiane gruntownie.

Trębacz lansjerów

Obok orkiestr piechoty istnieją we Francji jeszcze zespoły trębaczy w pułkach zmotoryzowanych, w batalionach strzelców, w pułkach czołgów itp. Orkiestry te mają znacznie mniejsze składy, a na czele ich nie stoją kapelmistrze w stopniu oficerskim, lecz tylko chorążowie lub starsi sierżanci. W zespole instrumentalnym tych orkiestr nie ma drzewa ani saksofonów, są tylko instrumenty blaszane i wielki bęben z talerzami.

W pułkach kawalerii nie ma orkiestr. Istnieją tam tylko zespoły trębaczy, grających na sygnałówkach typu, zbliżonego do fanfar. Zespoły te są dosyć liczne, mają bowiem około 40 grających, z czego około 20 uczniów. Oczywiście na trąbach tego typu mogą być wykonywane tylko krótkie melodie względnie fanfary 2—3 głosowe, nie różniące się niczym od zawołań muzycznych, jakie wygrywano w średniowieczu przy różnych uroczystych okazjach, jak: wiazdy triumfalne, turnieje, sejmy publiczne, rozprawy sądowe itp. Wzmocnione parą kotłów, brzmią te silne zespoły trębaczy bardzo pięknie i efektownie.

Jeśli chodzi o poziom orkiestr francuskich, to nie jest on zbyt wysoki. Stosunkowo krótki okres szkolenia uczniów nie pozwala na osiągnięcie wielkiej doskonałości, z drugiej jednak strony wysoki rozwój szkół muzycznych w kraju umożliwia łatwiejszy dobór kandydatów muzykalnych. Oczywiście w Paryżu i innych większych miastach Francji istnieją orkiestry większe od przeciętnych orkiestr piechoty, a tym samym i lepsze. Tak na przykład orkiestra gwardii republikańskiej w Paryżu ma skład etatowy 81 ludzi starannie dobieranych, dzięki czemu należy do najlepszych orkiestr dętych świata.

Na zakończenie wypada poświęcić słów kilka programom i repertuarowi orkiestr wojskowych francuskich. Pod tym względem zajmują te orkiestry bardzo wysokie, jeśli w ogóle nie pierwsze miejsce w świecie. Zarówno ministerstwo wojny, jak i wielkie firmy wydawnicze dbają o to, aby uprzystępnić orkiestrom dętym tak zwany wielki repertuar. To też prawie cały możliwie dostępny repertuar francuski i zagraniczny został opracowany na francuską orkiestrę dętą. Bizet, Saint - Saëns, Thomas, Delibes, Masscnet, Gounod, a obok tego Rossini, Bellini, Donizetii, Weber, Wagner, Czajkowski i Glinka są grywani we Francji w dobrych opracowaniach na orkiestrę dętą częściej, o wiele częściej, niż u nas. Natomiast o ile chodzi o muzykę marszową, to nie mogą się równać francuscy kompozytorzy z niemieckimi, a przypuszczam, że i nie wytrzymaliby konkurencji z naszymi. Ich marsze, grane w tempie 120 (do defilady to samo tempo!), są melodyjne i dobrze robione, nie mają jednak tej tężyzny i cietości, jakiej wymaga się w muzyce marszowej. A przecież naród francuski jest tęgi, twardy w walce o całość ojczyzny i bitny!

Dobosze

Bg. Sid.

Bajończycy „Les Bayonnais“

(NA ŚWIĘTO PUŁKU PIECHOTY LEGIONU BAJOŃCZYKÓW)

Jak zbłąkany wśród nocnej zamieci śnieżnej wędrowiec, zobaczywszy w oddali światełko, choć wyczerpany, zapadając w śniegi, kroczy ostatnimi siłami ku niemu, bo wie, że znajdzie tam ludzi, znajdzie tam spoczynek i ogrzeje się — tak też Polacy, kiedy w roku 1914 zabłysło światełko wolności Rzeczypospolitej Polskiej, kroczyli różnymi drogami ku temu światełku, by znaleźć przytułek i wypoczynek po długiej i wyczerpującej duchowo wędrówce na obczyźnie. Pochód ten jednak musiał być zbrojny, bo trzeba było wywalczyć wolność Ojczyźnie.

Wielki Marszałek Polski Józef Piłsudski przewidywał swym genialnym umysłem, że bez zbrojnego udziału Polaków pod własnymi sztandarami nie będzie mocarstwowej Polski. To też w myśl Jego wskazań Polacy na obczyźnie porwali również za broń, by wywalczyć swą wolność, nie czekając na jałmużnę zwycięzców w tej światowej zawierusze wojennej, którzy łaskawie raczyli by nam Ojczyznę przywrócić.

Również i we Francji, wśród tamtejszego wychodźstwa, idea Wielkiego Marszałka znalazła swój oddźwięk.

Już na początku wojny światowej, po ogłoszeniu mobilizacji we Francji, formuje się Legion Polski w Bayonne. Zezwolenie na formowanie legionu polskiego wyjednał u rządu francuskiego Komitet Wolontariuszy Polskich we Francji, założony przez znanego powieściopisarza Wacława Gąsiorowskiego, chemika Jana Danysza, lekarza Bolesława Motza i literata Bronisława Kozakiewicza.

Niebawem Legion, zwany od miejscowości, gdzie się formował, Legionem Bajończyków, otrzymuje od m. Bayonne sztandar z Białym Orłem.

Legion Bajończyków, to pierwszy oddział wojska polskiego we Francji. Biały Orzeł na amarantowej płachcie wskazuje całemu światu, że Polacy wystąpili do oficjalnej walki o swą Ojczyznę i honor wolnych obywateli.

Wywołało to ostry sprzeciw rządu rosyjskiego u rządu francuskiego, bowiem Rosja nie chciała dopuścić do utworzenia samoistnego Państwa Polskiego, w następstwie czego musiałaby oddać zrabowane Polakom ziemie. Francja, jako sojuszniczka, musiała ulec żądaniom Rosji i dalszy zaciąg do Legionu Bajończyków został wstrzymany. Aby nie drażnić Rosji, Legion Bajończyków, liczący około 500 ochotników, został wcielony, jako odrębny pododdział, do 1 pułku Legii Cudzoziemskiej, gdzie przechodzi wyszkolenie i otrzymuje umundurowanie na modłę francuską: granatowy płaszcz i mundur, czerwone spodnie i czapkę.

Atak Legionu Bajończyków na cmentarz w Souchez pod Notre Dame de Loretto 16.VI.1915 roku

Dnia 22 października 1914 roku Legion Bajończyków wyruszył na front przeciw odwiecznemu wrogowi Polski i Francji — Niemcom. Bajończycy biją się z właściwym Polakom męstwem. Zresztą, któż nie zna ducha wojowniczego Polaków... I znowu leje się obficie krew polska użyźniając obcą ziemię — tym razem jednak również i za polską sprawę.

W bitwie pod Arras w dniu 9 marca 1915 r. Bajończycy ponieśli dotkliwe straty. Ginie w niej wielki patriota chor. inż. Szujski Władysław, syn powszechnie znanego profesora U. J., który zapisując się jako ochotnik do Legionu Bajończyków, obawiając się odmowy przyjęcia, podaje się za 40-letniego mężczyznę, mimo, że dawno już przekroczył ten wiek, a jako zawód podaje — tragarz. Zginął on jako pierwszy chorąży ze sztandarem w ręku, trzymając go kurczowo tak, że po śmierci — jak twierdzą naoczni świadkowie z trudem wyjęto z dłoni jego drzewce. W rozkazie dziennym armii ogłoszono: „zginął patriota polski, dzielny żołnierz z polskim sztandarem w ręku.“

W kilka tygodni po tym, w dniu 16 czerwca 1915 r., podczas samorzutnego przeciwuderzenia po opuszczeniu pozycji przez 150 p. p. francuskiej, na cmentarzu w Souchez pod Notre Dame de Loretto, Legion Bajończyków zostaje całkowicie zdziesiątkowany i wycofany z pola walki. Wskutek sprzeciwu Rosji nie można było liczyć na uzupełnienie Legionu, a nieliczni Bajończycy, za zezwoleniem władz francuskich, wstąpili do oddziałów wojska francuskiego.

Legion Bajończyków przestał istnieć, ale sława jego nie zaginęła i żyć będzie wieki, bo tradycje dzielnych i nieustępliwych Bajończyków przejął sformowany w 2 lata później na ziemi francuskiej 1 Pułk Strzelców Polskich, dzisiejszy Pułk Piechoty Legionu Bajończyków.

Utworzenie 1 p. Strzelców Polskich było dość kłopotliwe, bowiem rząd francuski, wobec nieprzychylnego stanowiska sojuszniczki Rosji, nie mógł zezwolić na utworzenie autonomicznej armii polskiej we Francji. Dopiero kiedy państwa Centralne ogłosiły deklarację z dnia 5-go listopada 1916 r. o utworzeniu przy „ich pomocy“ niepodległego Królestwa Polskiego — stanowisko Rosji w stosunku do Polaków uległo radykalnej zmianie, tym bardziej, że Ameryka i Włochy wypowiedziały się za utworzeniem Polski Niepodległej. A kiedy rewolucyjny rząd Kiereńskiego również uznał, że rozbiory Polski były gwałtem, co ogłosił w swej deklaracji z dnia 30 marca 1917 r. i zgodził się na przywrócenie Niepodległości Polski — Francja miała ręce rozwiązane. I tak dekretem Prezydenta Republiki Francuskiej z dnia 4 czerwca 1917 r. zostaje powołana do życia ochotnicza autonomiczna armia polska we Francji, do której mogli wstępować Polacy służący w armii francuskiej i Polacy będący w niewoli francuskiej, oraz ochotnicy zwerbowani w Ameryce, Holandii i Anglii. Artykuł 1-szy dekretu prezydenta Rajmunda Poincarego brzmiał: utworzona zostaje we Francji na czas wojny autonomiczna armia polska, mająca walczyć pod polskim sztandarem, pod najwyższym dowództwem francuskim.

Już 27 czerwca 1917 roku powstaje pierwszy obóz polski w Sille le Guillaume, którego komendantem zostaje kapitan Jagniątkowski, oficer wojska kolonialnego. Zaczęli napływać do obozu ochotnicy, służący w armii francuskiej; wrócili również do obozu polskiego pozostali przy życiu Bajończycy, mający za sobą świetną przeszłość bojową. Zahartowani w boju, tworzyli dobre podwaliny tworzącego się pierwszego pułku Strzelców Polskich.

Powstaje Komitet Narodowy, na czele którego stoi Roman Dmowski i zajmuje się on rekrutacją ochotników w Stanach Zjednoczonych A. P., Kanadzie, Holandii, Anglii i t. d. Duże zasługi przy werbowaniu ochotników w Kanadzie poniósł Ignacy Paderewski, późniejszy honorowy kapral 1 p. Strzelców Polskich (Pułk Piechoty Leg. Baj.). Całą akcją tworzenia armii polskiej we Francji, kierował generał Ludwik Archinard.

Niebawem napływać zaczęli ochotnicy ze wszystkich stron: w listopadzie 1917 roku przybywa kilkaset ochotników z Anglii i Holandii, a dnia 26 grudnia przybywa 1200 ochotników ze Stanów Zjednoczonych A. P. Już dnia 10-go stycznia 1918 r. zostaje utworzony 1 p. Strzelców Polskich, nad którym dowództwo objął płk. Jasiński, oficer Legii Cudzoziemskiej. W tym właśnie dniu wychodzi pierwszy rozkaz pułku.

Akcja werbunkowa trwa nadal, tak, że w czerwcu 1919 r. zostaje już sformowana 1 dywizja, a 1 p. Strzelców Polskich wyruszył na front w okolice Reims i przydzielony został do armii gen. Gouraud'a.

1 pułk Strzelców, mający w swych szeregach bohaterów Legionu Bajończyków i przejąwszy jego tradycje — walczy z nie mniejszą brawurą od Bajończyków, dowodem czego są uznania pochwalne dla pułku w rozkazach wyższych władz francuskich, 10-ciu odznaczonych Legią Honorową (w tym sierż. Olszewski), 11-tu Medalem Wojskowym, oraz 267 Krzyżem Wojennym.

Dnia 22 czerwca 1918 r. w Brienne (Szampania) odbyła się wielka uroczystość, bo pułki pierwszej dywizji polskiej otrzymały sztandary, ufundowane przez: Paryż, Nancy, Verdun i Belfort,

Wręczenie sztandarów, ofiarowanych przez miasta francuskie I Dywizji Wojska Polskiego we Francji w dniu 22.VI.1918 roku

a wręczone przez prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej Poincarego.

1 p. Strzelców otrzymał sztandar ofiarowany przez Paryż, który, „jako stolica Francji i cywilizacji Zachodu, uiścił dług wdzięczności za bohaterską obronę jego murów od nawałnicy niemieckiej przez legionistów polskich w roku 1814."

Po przysiędze prezydent Poincare wygłosił podniosłe przemówienie. Oto wyjątki z jego mowy[1]):

„Panowie!

W imieniu Francji składam hołd sztandarom, ofiarowanym Armii Polskiej przez miasta: Paryż, Nancy, Verdun i Belfort...

Przez takie oto miasta ofiarowane sztandary polskie, godne są zaiste szlachetnego narodu, któremu zwiastują odrodzenie; godne są dzielnych wojsk, które je na zwycięski bój prowadzą...

Świętymi emblematami podobnymi w waszym nowym wysiłku sławnym chorągwiom Piastów i Jagiellonów, odradzacie czasy bohaterskie, gdy na amarantowym sztandarze bojowym Orzeł Biały rozwinął dumnie swe skrzydła. Ile wspomnień powstaje na wasz widok w pamięci o Polsce i Francji? Jakiegoż świetnego znaczenia nabieracie w oczach wszystkich narodów sprzymierzonych.

Te sztandary polskie przywodzą na pamięć Francji i obraz oburzenia, którym gorzała od początku, na widok męki narodu polskiego i rozszarpania jego ojczyzny; i długotrwałą przyjaźń niegdyś zbyt często bezsilną, którą zachowaliśmy dla niedoli Polaków; i przyjęcie braterskie tylu wygnańcom okazane; i krwi francuskiej i polskiej wspólnie przelanej i walki w szeregach armii napoleońskiej; a potem w czasach bliższych, te same ciężkie przejścia, wspólnie przeżyte w 1870 roku.

A dziś, sztandary polskie składają świadectwo świetnym czynom polskich ochotników w obecnej wojnie i są odgłosem tylu protestów, które słyszeliśmy w ogniu bitew z ust żołnierzy poznańczyków, którzy dość już mają przymusowego zaciągu do pruskich szeregów...

Oczy świata całego na was są zwrócone. Los Polski mógłże być mu obojętnym? Nawet Niemcy uznały, że nie są nań obojętne i próbowały oszukać opinię powszechną. Ale po Belgii Polska wie dzisiaj, co są warte obietnice germańskie. W ambicji króla pruskiego leży źródło jej nieszczęść, jej ziemia stałaby się łupem mocarstw niemieckich, gdyby od nich miały być znowu zależne ich losy. Czy ci, co zdeptali prawa Alzacji i Lotaryngii, Belgii, mogą mieć jeszcze na ustach słowa o sprawiedliwości i wolności?..."

Po przemowieniu prezydent Poincare podszedł do sztandaru Legionu Bajończyków — ucałował go i udekorował krzyżem wojennym, po czym wręczył kolejno dowódcom 1, 2 i 3 p. Strzelców Polskich oraz 1 p. artylerii nowo ufundowane sztandary.

Ten historyczny sztandar Legionu Bajończyków udekorował w kilka lat później Naczelny Wódz Józef Piłsudski orderem Virtuti Militari V. kl. — uznając i nagradzając zasługi bohaterskiego Legionu, który dał początek armii polskiej we Francji.

Ponieważ sztandar wojenny nie odpowiadał przyjętym później wzorom, miasto Paryż ofiarowało pułkowi w roku 1929 drugi sztandar — przepisowy.

Święto swe pułk obchodzi w dniu 25 lipca na pamiątkę zwycięskiej bitwy pod laskiem Bois de Raquette w nocy z dnia 24 na 25 lipca 1918 roku, gdzie został rozbity 66 p. p. niemieckiej. W bitwie tej dzielnie się spisała 5 kompania pod dowództwem kapitana Piekarskiego Wacława[1]), w ręce której wpadło 200 jeńców i 20 ciężkich karabinów maszynowych, amunicja i żywność. Straty z naszej strony również były znaczne, bo 3 oficerów i 42 szeregowych zabitych, oraz 3 oficerów i 77 szeregowych rannych.

1. W mundurach I pułku strzelców polskich

Za bohaterski ten czyn 5 kompania została odznaczona krzyżem wojennym francuskim Croix du Guerre, a dowódca XXI korpusu francuskiego, generał Naulin, w rozkazie z dnia 29.VII 1918 roku między innymi tak pisze: „5 kompania 1 pułku Strzelców Polskich pod rozkazami kpt. Piekarskiego i kpt. Krzywkowskiego po złamaniu gwałtownej ofensywy niemieckiej 15.VII.1918 r. zabrała w nocy z 24 na 25 lipca, po krótkim przygotowaniu artyleryjskim, jednym skokiem, mimo uporczywej obrony ze strony nieprzyjaciela, wyznaczone jej punkty na froncie przeszło 2 km i odległości około 1 km od pozycyj wyjściowych, biorąc przy tym ponad 200 jeńców i znaczny materiał".

Tegoroczne święto Pułku Piechoty Legionu Bajończyków będzie połączone z obchodem 25-lecia powstania Legionu Bajończyków we Francji, z którego pułk się wywodzi.

Talarczyk Ignacy, st. sierż.

[1]) Marian Stredziński — Błękitny Weteran 1/36.

[1]) Dziś gen. bryg.

1. W historycznych mundurach Bajończyków

2. Jako skauci

4. Jako żołnierze pułku piechoty Legionu Bajończyków

Prasa polska o Francji

La presse polonaise écrit á propos la France

„**Kurier Poranny**" pisze, że bogactwo natury francuskiej ujawnia się w tym niezwykłym pod względem socjologicznym zjawisku, że Francja ma zawsze w chwilach trudnych ludzi, jakich wymagają okoliczności. Pod tym względem zasoby tego narodu wydają się niewyczerpane.

W momencie najcięższych zmagań ostatniej wojny światowej, gdy zdawać się mogło, iż energia francuska była na wyczerpaniu, ster rządów objął Clemenceau, który program swej akcji określił jednym zdaniem: „Prowadzę wojnę". Dziś na czele Francji stoi człowiek, który postawił sobie za zadanie przygotować swój kraj na wszelkie ewentualne niebezpieczeństwa i niebezpieczeństwom tym stawić czoło. Człowiekiem tym jest Edward Daladier. Porównanie między tymi dwoma mężami stanu nasuwa się wprost instynktownie — tak podobne są ich sylwetki psychiczne, patriotyzm posunięty do samozaparcia, energia jakobińska, wywodząca się w prostej linii z tradycji Wielkiej Rewolucji i na koniec konsekwencja w realizowaniu zasadniczego celu, któremu podporządkowuje się drugorzędne wymogi życia politycznego.

Powiedzeniu Clemenceau „Je fais la guerre" (Prowadzę wojnę) odpowiada zupełnie co do istoty napięcia daladierowskie hasło, rzucone narodowi w historycznym przemówieniu, jakie poprzedziło zamknięcie sesji parlamentu — „s'unir, s'armer, s'allier, veiller" (zjednoczyć się, zbroić, sprzymierzyć się i czuwać).

Są ludzie, o których stosunkowo mało się mówi i wie, choć należą oni do najważniejszych osobistości obecnej chwili — pisze „**Polska Zbrojna**". Takim człowiekiem jest też naczelny wódz francuskich sił zbrojnych, generał Maurycy Gustaw Gamelin, paryżanin z krwi i kości.

W czasach dzieciństwa jedyną jego rozrywką była broń, żołnierzyki, ćwiczenia i musztry dziecięce, które urządzał w ogrodzie rodzicielskim w Paryżu. We wczesnej bardzo młodości wstąpił do szkoły wojskowej w St. Cyr. Po krótkiej tylko bytności w koszarach widzimy go w szkole sztabowej, gdzie odbywał studia pod kierunkiem Joffre'a i Focha. Pomimo zimnych, stalowych oczu i porywczego usposobienia, nie był on nigdy w ścisłym znaczeniu, typem „bojowego oficera".

Jego prace szły zawsze po linii planowania i kierownictwa. W 1914 roku Joffre powierzył mu szefostwo swego sztabu. I cała Francja wierzy, że gdy w bitwie nad Marną wszystko zdawało się już stracone, a odwrót w kierunku Paryża był już zdecydowany, mistrzowski, zbawczy manewr na prawym skrzydle był właśnie dziełem i zasługą generała Gamelin.

Stał się on później prawą ręką marszałka Focha i opracował cały plan wielkiej kontrofensywy, przed którą załamała się armia niemiecka w lipcu 1918 roku.

Gamelin zna na pamięć wszystkie szczegóły każdej napoleońskiej kampanii, ale ulubioną jego lekturę stanowią abstrakcyjne dzieła filozoficzne.

We wszystkich stanowczych przełomowych chwilach ostatniej wielkiej wojny Gamelin wykazywał zawsze najwięcej zimnej krwi. Mówi nieraz z widoczną przyjemnością: „Ja jestem filozofem", i do całego swego życia, człowieka czynu, wniósł jasność i niezależność umysłu uczonego.

Zna on Anglię i jej armię lepiej, niż którykolwiek z francuskich generałów, jego poprzedników. Był obecny na wszystkich prawie ćwiczeniach, jakie odbyły się w tym kraju od czasu zakończenia wojny, i to nie jako dostojnik uroczyście fetowany, lecz jako ruchliwy, wszystko pilnie notujący obserwator.

Jego też zasługą jest skonstruowanie linii Maginota w sposób uniemożliwiający atak flankowy nieprzyjaciela przez Jura Szwajcarskie, jak też przeciągnięcie tej linii wzdłuż granicy belgijskiej. To też, gdyby wojskom angielskim przyszło dziś walczyć we Francji, znalazłyby już one zupełnie inne oparcie, niż sklecone naprędce swego czasu okopy nad Sommą. Mówiąc o tej linii Maginota, wypowiedział też kiedyś generał Gamelin to wielce wymowne zdanie:

„Ci, którzy myślą, iż linia Maginota ma być jedynie wałem ochronnym, łudzą się najzupełniej. Jej zadaniem jest być oparciem dla naszych tyłów, a nie ścianą, poza którą mamy się ukrywać".

Mało jest wspomnień z czasów wielkiej wojny, któreby w każdym człowieku budziły tyle zbożnych uczuć, co bitwa pod Verdun — pisze „**Kurier Polski**".

Temu też miastu, odznaczonemu najwyższymi wojskowymi orderami, w przede dniu dwudziestej piątej rocznicy wybuchu wielkiej wojny poświęcił generał Gamelin wzruszające i głębokie wspomnienie.

Głębokie, bo generał Gamelin, mówiąc o bitwie pod Verdun, w krótkim, systematycznym rzucie uzmysłowił swoim słuchaczom, na czym polega w czasie działań wojennych rola wodza i jakim on być powinien, aby wojska swoje doprowadzić do zwycięstwa. „Trzeba umieć ryzykować, by zwyciężyć — mówił gen. Gamelin. — Są takie chwile, kiedy chodzi tylko o to, by się bić, jeszcze raz — by się bić".

Kto wie, czy te słowa generała Gamelin nie przejdą kiedyś do teorii strategii współczesnej. Wódz francuski, znakomity znawca nauki wojennej, złożył w nich hołd intuicji i instynktowi, a więc dwum czynnikom, rozstrzygającym — jego zdaniem — w pewnych momentach o powodzeniu i chwale wojennej.

Jednocześnie zaś gen. Gamelin podkreślił w swym przemówieniu rolę i znaczenie utalentowanego wodza. Na wojnie ryzykować, iść za natchnieniem chwili, za instynktownym, w ostatnim dopiero momencie kształtującym się nakazem, może tylko wielki wódz, za którym posłusznie idą inni. To też na taką sui generis doktrynę wojenną może sobie pozwolić jedynie kraj, obfitujący w talenty wojenne, kraj, mający pewność, iż w decydującej chwili nie zabraknie mu — wodza.

Takim krajem jest właśnie Francja, kraj wielkich geniuszów wojskowych, ojczyzna wielkich wodzów, a zarazem ten kraj, w którym ludzie nie boją się odpowiedzialności i w razie potrzeby potrafią sami bez wahania ująć w ręce ster przewodni.

Ci, którzy przypuszczali, że Francja nie wytrzyma „próby nerwowej", omylili się — stwierdza korespondent paryski „**Ilustrowanego Kuriera Codziennego**". Obserwujemy tam:

1) zupełny spokój społeczeństwa,

2) daleko, energicznie i sprężyście posunięte przygotowania natury wojskowej,

3) postawę stanowczą rządu,

4) stanowisko całej prasy.

Ci, którzy byli w Paryżu we wrześniu roku ubiegłego, z zadowoleniem widzą, w jak innych warunkach dokonana została obecnie częściowa mobilizacja, czy też ostrzegawcze dla Niemiec ponowne powołanie części rezerw pod broń.

Nikt o tym nie mówi, nie analizuje tego, nie dyskutuje. A jeśli w prasie tu i ówdzie ukazały się notatki na ten temat, to tylko po to, by zapewnić społeczeństwo, że są to środki niezbędnej ostrożności, które nie powinny wywołać odruchów nerwowych. To też pociągi, wiozące Paryżan ku plażom i górom z okazji urlopów pierwszolipcowych, były przepełnione, potrajane, personel kolejowy pracował bez wytchnienia.

O przygotowaniach wojskowych oczywiście pisać nie będziemy. Jednak stanowcza postawa rządu najlepiej dowodzi pewności sukcesu. Jest już zdaje się rzeczą przesądzoną, że w razie ataku Niemiec na Gdańsk (pod jakąkolwiek formą!) rząd francuski nie zwoła parlamentu, nie będzie tracił czasu na bezpłodne dyskusje i interpelacje, lecz zadekretuje wojnę, korzystając z posiadanych pełnomocnictw.

Głos będzie miała armia, gotowa dać odpowiedź w imieniu Francji. Niemcy zostały uprzedzone, że Francja dotrzyma wobec Polski zobowiązań, i że położenie łapy na Gdańsk przeobrazi się mimo wszelkich prób chytrości i podstępów niemieckich — w wojnę powszechną, dla Trzeciej Rzeszy bardzo szybko... tragiczną.

Dzienniki krajowe i francuskie zamieściły obszerne sprawozdanie z uroczystego obchodu 20-lecia „Towarzystwa Przyjaciół Polski", który się odbył w wielkiej sali paryskiej Sorbony. Działalność tego Towarzystwa jest w Polsce dobrze znana, jak również p. Róża Bailly, twórczyni tej organizacji, pokrywającej siecią całą Francję.

Uroczystość ta, przy udziale prezydenta Lebrun, stała się wybuchem serdeczności i entuzjazmu. Po przemówieniach ministra robót publicznych de Monzie i generała Weyganda zabrał głos generał Górecki, stwierdzając, że:

„przyjaźń francusko-polska, zapisana w historii i w losach dwóch krajów, wsparta na naszych niezwyciężonych siłach, jest dziś strażniczką honoru i wolności, ku której zwracają się spojrzenia całego świata. Nieraz już wielkie burze przeszły nad Polską i nad Francją; nie złamały ich nigdy, ale, przeciwnie, krzepiły ich siły. Położone na przeciwnych krańcach Europy, wystawione na burze historii, nasze dwa kraje przyjmowały zawsze swój los z przekonaniem, że prawdziwa wielkość nie spełnia się sama, ale że trzeba ją zdobywać za cenę ofiar, że wolności nie da się zachować bez jej obrony, i że, jak to pięknie powiedział pułkownik Beck: „honor jest w istnieniu ludzi i narodów jedynym dobrem, wyższym ponad życie."

Ambasador Polski, p. Łukasiewicz, podziękował prezydentowi Republiki Francuskiej za uświetnienie uroczystości swoją osobą, po czym, podziękowawszy również w serdecznych słowach p. de Monzie, generałowi Weygand i prezesowi Louis Marin, zwrócił się w końcu do pani Róży Bailly z tymi słowami:

„Czyż mogę znaleźć potrzebne słowa i ton, aby uczcić zasługi pani Róży Bailly, niestrudzonej sekretarki, duszy „Towarzystwa Przyjaciół Polski"? Można rzec, że życie jej stapia się z tym stowarzyszeniem. Może pani być dumna, widząc dziś owoc swojej żarliwej i wytrwałej pracy. Pani imię jest dobrze znane w Polsce. Jest z tych, które symbolizują przyjaźń francusko-polską"

z Polski -

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki przyjął w swojej rezydencji w Spale delegację Wileńskiej Dywizji Piechoty Legionów z generałem Kowalskim na czele, która zaprosiła Go na uroczystość święta żołnierskiego z okazji 25-lecia dywizji i wręczyła akt przekazania na FON zebranych na obchód funduszów.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację katowickiego pułku piechoty, oraz przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Pułku.

Na prośbę delegatów Pan Marszałek wyraził zgodę na nazwanie Jego imieniem Domu Żołnierza w Katowicach, którego poświęcenie i oddanie do użytku nastąpi 23 bieżącego miesiąca.

Na posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono przeprowadzenie szeregu oszczędności w budżecie państwowym na rok 1939/40 w ogólnej kwocie około 55 milionów złotych i przekazanie tej sumy zgodnie z przepisami ustawy skarbowej, na potrzeby budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Pielgrzymka senatorów i posłów, członków koła parlamentarnego OZN, złożyła na Jasnej Górze piękne złote votum. Votum przedstawia złotą księgę, zdobną ornamentacjami z dedykacją i miniaturą znaczka OZN.

Subskrypcja obligacyj i bonów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w Warszawie wyniosła 121 milionów złotych, przy 433.000 subskrybentów.

Wydatki administracyjne wyniosły 17.076 zł.

W 20-tą rocznicę cudu nad Wisłą, to jest w sierpniu 1940 roku, wzniesiony będzie pomnik bohaterskiego kapłana, ks. Ignacego Skorupki.

Do Polski przybyła pierwsza wycieczka dziennikarzy litewskich, złożona z wybitnych przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych, w ilości 12 osób, pod przewodnictwem redaktora Delininkajtisa.

Obecne zainteresowanie zagranicy Polską znajduje swój wyraz również w tym, iż przedstawiciele państw obcych w Polsce interesują się bardzo rozbudową miejscowości uzdrowiskowych.

Latem bieżącego roku większość posłów i ambasadorów, akredytowanych przy rządzie polskim, spędza swój urlop w polskich uzdrowiskach.

Ostatnio odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera inż. Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu budowy pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni.

Na czele komitetu wykonawczego stanął minister A. Roman. Komitet posiada obecnie do dyspozycji pół miliona złotych. Projekt pomnika nie został jeszcze ustalony.

W Warce nad Pilicą, miejscu urodzenia Kazimierza Pułaskiego w roku 1747, pobrano ziemię do urny, która zostanie przewieziona do Ameryki, celem złożenia jej na pobojowisku pod Savannah dla upamiętnienia 160 rocznicy śmierci polskiego bojownika o wolność (9 październik 1779 rok).

Proch strzelniczy polskiej produkcji znajduje duże uznanie w wielu krajach zagranicznych.

Przez Gdynię wysyła się duże transporty tego artykułu. Eksport kieruje się przeważnie do Ameryki Południowej.

W tych dniach wysłano także większą partię, około 70.000 kg prochu do Jugosławii.

Komenda Naczelna Związku Legionistów ustaliła, że w tegorocznym zjeździe sierpniowym wszyscy legioniści wystąpią w maciejówkach typu strzeleckiego z 1914 roku.

Maciejówki te będą obowiązywać członków Związku przy wszelkich oficjalnych wystąpieniach masowych.

Do Warszawy przybył b. król Albanii Achmed Zogu z małżonką, siostrami i świtą.

Podróż króla ma charakter prywatny. W Warszawie król Zogu zatrzymał się dwa dni.

Rusini, zgromadzeni na Jasnej Górze w 500-letnią rocznicę Unii Florenckiej, przesłali do ministra Kasprzyckiego depeszę z zapewnieniem, że staną na straży honoru Rzeczypospolitej Polskiej i dobra narodu.

W dniach od 13 do 19 sierpnia roku bieżącego organizuje Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Tydzień Tatrzański" w Zakopanem, poświęcony propagandzie gór polskich, góralszczyzny i turystyki.

Dnia 6 bieżącego miesiąca z udziałem p. wiceministra komunikacji inż. Piaseckiego, wojewody białostockiego p. Ostaszewskiego, licznych dostojników, oraz przedstawicieli organizacji i społeczeństwa odbyło się w Wołkowysku poświęcenie i otwarcie nowej szosy, wiodącej do Mostów, w powiecie białostockim. Otwarcie tej szosy podnosi dobrobyt wsi kresowych, łącząc je z najważniejszymi arteriami komunikacyjnymi kraju. Na zdjęciu — licznie zebrane organizacje oczekują przy specjalnie wybudowanej i udekorowanej bramie powitalnej na przybycie wiceministra inż. Piaseckiego

P. A. T.

Oświata i kultura

Polska rzeka

Przeszło 50% obszaru Polski zajmuje powierzchnia dorzecza Wisły. Ona to wraz z dopływami stanowi naturalny szkielet geograficzny Polski. Jednoosiowość obszaru Polski była na przestrzeni wieków przyczyną krystalizowania się zwartego i jednorodnego geopolitycznego organizmu państwowego.

Każda myśl polityczna i działanie o znaczeniu historycznym brało tę właśnie oś Wisły za oparcie i podstawę realizacji celów. Historia polityczna Wisły jest zarazem historią Polski.

W granicach dzisiejszej Polski i obszaru Wolnego Miasta Gdańska znalazła się pełna oś Wisły. Na całość tej nawskroś polskiej rzeki usiłują Niemcy dokonać zamachu w punkcie najwrażliwszym, to jest przy ujściu Wisły do morza, pragnąc w ten sposób uzależnić od siebie Polskę gospodarczo, a w konsekwencji i polityczne. Dlatego też odpowiedź Polski na zakusy niemieckie jest stanowcza i nie może budzić żadnej wątpliwości — jest nią siła moralna i zbrojna całego narodu.

Tunis

Dzięki swemu położeniu geograficznemu, łagodnemu klimatowi, czarowi oaz, wspaniałości ruin antycznych — Tunis cieszy się dużą frekwencją zwiedzających.

Turysta ma wiele emocji podziwiania egzotyki Tunisu, zachowanej w tubylczych dzielnicach miast, w strojach mieszkańców, w zwyczajach i uroczystościach, a przede wszystkim w samej naturze, która przyozdobiła tunetańskie piaski pustynne oazami Gabes, Gafsa, Tozeur, Nefta i Diarba, istnymi bukietami z tysięcy palm, drzew cytrynowych i pomarańczowych.

Uliczka w Tunisie

Ruiny antyczne rozsypane są bogato na ziemi tunetańskiej. Brzegi morza Śródziemnego były przecież zawsze świadkami wielkich historycznych zdarzeń i gigantyczną sceną, na której rozegrało się niemało dramatów ludzkości. Stąd w Tunisie podziwiamy owe świątynie rzymskie, jak na przykład w Dongga, potężne amfiteatry (El-Diem), nie ustępujące rzymskiemu Colosseum, ruiny w Kartaginie Bulla-Regia, Hendra, Sbeitla, Thuburbo, Majus, Dissemines... z których dziś jeszcze emanuje potęga i wielkość, jakich przed wiekami miały być symbolem.

Tunis posiada również bogate złoża rudy żelaznej, ołowiu, cynku i innych minerałów, a rzemiosło tunetańskie dostarcza znanych wyrobów z miedzi, skóry i drzewa, oraz ceramikę, jedwabie i ręcznie tkane dywany.

Wydawnictwo WINO

„WSPOMNIENIA KASZUBA SPOD VERDUN". Bernard Potrykus. Wydanie II. Wojskowy Instytut Naukowo - Oświatowy. Warszawa, 1939. Stron 91. Cena 0.95 zł.

Niezwykła książka. Przede wszystkim ze względu na osobę autora. Zmarły niedawno w Gdyni Bernard Potrykus nie zajmował się nigdy literaturą, a „Wspomnienia..." są jedyną książką, która wyszła spod tego nieuczonego, ale obdarzonego iskrą talentu pióra. Ten zaledwie umiejący czytać i pisać Kaszub musiał posiadać zaiste wybitne zdolności pisarskie, by swoją pierwszą i jedyną pracą wystąpić tak udatnie w polskim pamiętnikarstwie wojennym.

„Wspomnienia Kaszuba spod Verdun" to fragment wielkiej wojny, ale ujęty z tak wielką prawdą opisową i psychologiczną, że daje nam wyobrażenie o rzeczywistości walk pod Verdun, tej najkrwawszej bitwy w dziejach wojny światowej.

Bernard Potrykus dał nam w swej pracy malutki wycinek niemieckich pozycyj, obsadzony przez grupkę żołnierzy, z którymi siedzi w zagubionych w huraganie ognia artyleryjskiego rowach strzeleckich, lejach granatnich i schronach, grożących co chwila zawaleniem się.

Co się dzieje w takim rowie, leju, schronie, co myślą i czują tkwiący w nich żołnierze, autor „Wspomnień" przedstawia z iście filmową plastyką w krótkich zdaniach, niekiedy w paru zaledwie słowach. Koledzy Potrykusa to ludzie z krwi i ciała, żyjący swoistym, odrębnym życiem. A przede wszystkim dobrzy żołnierze. Niekiedy wydobywają się z nich, jakże piękne w swojej prostocie odruchy prawdziwego i mocnego jak śmierć koleżeństwa i braterstwa lub wspaniałe przejawy bohaterstwa tych, co mają rycerską duszę.

Widzimy, w jaki sposób i dzięki czemu jedni stają się ostoją drugich, jak należy postępować, by autorytet dowódcy mógł działać w bezpośrednim pobliżu śmierci, której obecność zmienia koszarowe pojęcie karności i hierachii.

Wychowawcza wartość omawianej książki wyraża się w tym, że mówi nam ona pośrednio o duszy i honorze żołnierskim, oraz o tym, jak doniosłą rzeczą na wojnie są mocne nerwy i postawa moralna i że żołnierz tylko wtedy będzie zdolny przetrzymać ciężar każdej bitwy, gdy będzie w pełni uświadomiony.

Książka zasługuje na uwagę wojska, organizacyj przysposobienia wojskowego i młodzieży szkolnej.

Z NAJNOWSZYCH WYDAWNICTW

Zaczął się okres wakacyjny, okres wyjazdów i wycieczek po Polsce. Najmilszy czas w życiu człowieka pracy, z którego każdy pragnie przywieźć do domu — obok zapasu świeżych sił i wrażeń — również jakąś pamiątkę, coś, co realnie przypominałoby mu chwile, spędzone w czasie „dolce far niente". Pamiątki te, to zazwyczaj przez nas samych wykonane fotografie.

Ale nie każdy z nas ma aparat fotograficzny, nie zawsze też przebywamy dłużej w danej miejscowości, by poznać jej najbardziej charakterystyczne szczegóły. I tu przychodzą nam z pomocą gotowe widokówki, oczywiście artystycznie wykonane, lub też albumiki ze zdjęciami z danego miasta czy okolicy.

Donosiliśmy już naszym Czytelnikom o produkcji artystycznych widokówek Książnicy - Atlas, z którymi można się spotkać w każdym mieście, w każdym większym uzdrowisku i zdrojowisku. Obecnie wydała ta firma szereg tanich albumików fotograficznych ze zdjęciami najciekawszych fragmentów miast i okolic. Na razie wyszły albumiki: Warszawy, Lwowa, cmentarza Obrońców Lwowa, Poznania, Krynicy, Zamościa i Truskawca. W najbliższym czasie pojawią się albumiki Krakowa, Zakopanego, Wilna, Gdyni, Łodzi, Przemyśla, Lublina i Huculszczyzny. Nie wątpimy, że będą one dla naszych Czytelników miłym i pożytecznym wspomnieniem z wywczasów lub włóczęgi po kraju.

W obozie „Wiarusa" nad morzem

Od dnia uruchomienia obozu (1.VII) do dnia, w którym piszemy niniejszą korespondencję (10.VII) trwa nad morzem piękna, słoneczna pogoda. Uczestnicy i uczestniczki obozu opalili się już na kolor oliwkowy, który niebawem zmieni się na brązowy. Zapewne niejednego z naszych Czytelników, a szczególnie Czytelniczek, interesuje jak upływa dzień w obozie? Podajemy więc program dnia, który mija o wiele prędzej, niż dzień służby lub pracy.

O godzinie 7-ej rano z głośnika radiowego, umieszczonego po środku obozu, rozlegają się dźwięki marsza, a następnie dziennik poranny. Gdy po dzienniku Polskie Radio zaczyna nadawać muzykę z płyt — trzeba wstawać, gdyż o 8-ej jest śniadanie. Uczestnicy obozu spotykają się i mówią sobie „dzieńdobry" w olbrzymim namiocie świetlicy. Na śniadanie bułeczka z masłem, chleb, powidła i kawa z mlekiem, lub kakao. Po śniadaniu wszyscy wybierają się na plażę.

O godzinie 10-ej plaża Wielkiej Wsi-Hallerowo zaludnia się letnikami, przybyłymi nad morze z różnych stron Polski. Panie w barwnych kostiumach kąpielowych i panowie w spodenkach jednakowo zawsze modnych opalają się na zalanej promieniami słońca pięknej czystej plaży, kąpią się w rzeźwiących falach Bałtyku, lub spacerują w powiewnych strojach po wybrzeżu. Wśród plażowiczów kręcą się sprzedawcy lodów, ciastek i lemoniady, zachwalając swoje towary. Kto obawia się słońca, może na miejscu wypożyczyć za niewielką opłatą kosz - fotel i usadowiwszy się w nim wygodnie „frontem do morza", oddać się słodkiemu lenistwu, patrząc, jak w oddali jeden za drugim suną okręty w kierunku portu gdyńskiego. Jest to najpiękniejsza pora dnia. Tu naprawdę czuje się, że się odpoczywa, tu zawierane są przygodne, nic nie obowiązujące znajomości i tu można spotkać o tej porze wszystkich, którzy przyjechali nad morze i zamieszkali w okolicy.

O godzinie 12.30 plaża pustoszeje. Wszyscy spieszą na obiad. Po umyciu się i przebraniu uczestnicy obozu „Wiarusa" spotykają się w jadalni. Obiad pożywny i obfity (z trzech dań), roznoszony przez żwawe kelnerki, spożywany jest w nastroju pogodnym, przy dźwiękach muzyki z płyt, nadawanej przez rozgłośnię obozową. Przy obiedzie kierownik obozu przedstawia nowoprzybyłych i udziela informacji, dotyczących dalszego programu dnia, przewidzianych wycieczek, i innych drobnych spraw obozowych.

Po obiedzie część uczestników wypoczywa w swoich namiotach, względnie na trawce przy obozie, panie zaś, które chcą nieco schudnąć, grają w siatkówkę. Stopniowo towarzystwo przy siatkówce zmienia się. Po paniach gra młodzież, a następnie towarzystwo mieszane. Część uczestników udaje się znów na plażę, lecz na godzinę 6-tą są już z powrotem.

Pierwsi uczestnicy tegorocznego obozu „Wiarusa" na plaży

Kolacja. Na kolację zsiadłe mleko z kartofelkami, lub jakieś gorące danie i herbata. Do herbaty chleb i powidła.

Po kolacji wszyscy przebierają się w stroje mniej przewiewne i albo udają się na spacer po wybrzeżu, albo czytają gazety i czasopisma, prenumerowane dla uczestników przez kierownictwo obozu. Dwa razy w tygodniu wieczorami z jasno oświetlonego (jest światło elektryczne!) namiotu-jadalni usuwa się stoły i urządza się dancing.

O godzinie 10-ej wieczorem uczestnicy obozu już śpią i tylko stróż krąży dookoła i między namiotami, pilnując spokoju i dobytku mieszkańców obozu.

Należy jeszcze dodać, że między godziną 9 a 10 urzęduje w obozie lekarz, jednak pacjentów ma tak mało, że jego „urzędowanie" ogranicza się zazwyczaj do wesołej pogawędki z młodszymi uczestnikami obozu.

Tak upływa dzień w obozie, który w pełni zasłużył sobie na nazwę w y p o c z y n k o w e g o.

W obozie jest jeszcze kilka wolnych miejsc, to też można jeszcze nadsyłać zgłoszenia.

Widok na lewe skrzydło obozu „Wiarusa"

Obrona przeciwlotnicza we Francji

W związku z naprężoną sytuacją polityczną mnożą się coraz nowe pomysły, dotyczące sposobów obrony przeciwlotniczej. Jedne posiadają pewną wartość rzeczywistą, inne są zgoła fantastyczne i zupełnie nieprawdopodobne. Wychodząc jednak z założenia, że nawet w pozornie utopijnym pomyśle może być ziarenko prawdy, odpowiednie czynniki rozważają je drobiazgowo, starając się wyłowić z nich to, co nadawałoby się do zużytkowania w praktyce. Na temat lotnictwa i obrony przeciwlotniczej wypowiedział się niedawno na łamach prasy były francuski minister wojny Jan Fabry, który uważa je za jedno z najważniejszych zagadnień wojny.

„Atak lotniczy jest prototypem wszystkich ataków niespodziewanych. Gdyby kiedykolwiek doszła do skutku jakaś umowa, ograniczająca zbrojenia powietrzne, trzeba będzie rozpatrzeć jej działanie z tego właśnie punktu widzenia.

„Można się przekonać, jak silnie w ciągu ostatnich lat zaważyło niewystarczające nasze przygotowanie powietrzne na postanowienia rządów. Podkopało ono bezpieczeństwo Francji, sparaliżowało naszą stanowczość, usprawiedliwiło obawy, zachęciło do bezczynności i to tym łatwiej, że nasza obrona przeciwlotnicza była niedostateczna.

„Jest tu do spełnienia zadanie, od którego zależy nasz byt, od którego w przyszłości jeszcze bardziej będzie zależało utrwalenie się uczucia bezpieczeństwa, które tylko samo nadaje smak życiu. Jest do zrobienia wszystko, lub prawie wszystko. Byłoby dziwne, gdyby nauka po raz pierwszy nie zdołała odkryć sposobu odparcia ataku, którego potencjalna siła coraz bardziej wzrasta. Chciałoby się wierzyć w jakąś przyszłą powietrzną linię Maginota, co oczywiście nie znaczy, że obrona będzie urządzona w formie linii przerywanej, o małej szerokości.

„Komisja, złożona z wybitnych fachowców, prowadzi w tej mierze gruntowne badania naukowe. Należy ufać, że komisja ta nie zaniecha swych prac, zanim nie osiągnie wyników, które znajdą zastosowanie już w pierwszym kwartale po wybuchu operacji wojennych.

„Oprócz obrony powietrznej należy również zapewnić ludności ochronę pracy w fabrykach, na roli, na tyłach armii i zabezpieczyć dowóz materiału wojennego i żywności" *).

Z myślą zmobilizowania całego społeczeństwa do obrony przeciwlotniczej świeżo urządzono w Paryżu wystawę obrony przeciwlotniczej. Pokazano ludności cywilnej przygotowania dla jej obrony i zapoznano z nowoczesnymi metodami obrony przeciwlotniczej. Paryżanie zapoznali się z obroną bierną i czynną, mają sposobność przyjrzeć się najnowszym działom i karabinom maszynowym przeciwlotniczym o olbrzymim zasięgu. Wystawiono na przykład wspaniałe działo 90 mm marynarki francuskiej, trafiające z odległości 15.000 metrów poziomo, pionowo zaś zestrzelające wroga z wysokości 10.000 metrów, czyli już z granicy stratosfery. Pokazano także działko o specjalnej budowie o średnicy 40 mm, przeznaczone do zestrzeliwania samolotów, lecących na nieznacznej wysokości. Działko to oddaje 125 strzałów na minutę. Obsługę jego stanowi jeden podoficer i 6 szeregowców. Wystawione karabiny maszynowe oddają 450 strzałów na minutę, trafiają na odległość 2.000 metrów.

Wystawiono także najnowocześniejszy aparat podsłuchowy, dokoła zaś zaimprowizowano całe ulice, obstawione workami z piaskiem, wyobrażające różne posterunki obronne i schrony.

W cywilnej części wystawy pokazano to wszystko, co ma łączność z obroną przeciwgazową. Rozdają tam ulotki, jak budować tanie schrony betonowe, wytrzymujące uderzenia pocisków wagi 500 kg. Pokazano też indywidualne schrony przenośne i kule ratunkowe, umożliwiające każdemu wyskoczenie z najwyższych pięter i szczęśliwe opuszczenie się na ziemię dzięki hamującej lince stalowej. Wystawę uzupełniają gaśnice, maski, ubrania niepalne itp.

W podziemiach Paryża urządzono posterunki opatrunkowe i ratownicze, mogące nieść pomoc tysiącom zagazowanych i rannych. Budowa tych schronów była bardzo utrudniona wskutek wielkiej ilości różnych przewodów, kanałów, poczty pneumatycznej, kolei podziemnej itp. Zdołano jednak pod wszystkimi większymi trawnikami wykopać schrony, nie niszcząc przy tym gazonów.

Również w podziemiach urządzono posterunki dezynfekcyjne, przygotowane do rozpoczęcia pracy w każdej chwili. Obsługę tych posterunków pełni ochotnicza służba pomocnicza, już całkowicie zorganizowana. Czerwony Krzyż i inne zrzeszenia kobiece przygotowały się odpowiednio na wypadek wojny. Personel przechodzi odpowiednie przeszkolenie, tak zwany kurs Z. Na prowincję wysłano w objazd pouczający pociąg propagandowy obrony przeciwgazowej.

Zdaniem fachowców Francja wyprzedziła inne państwa pod względem przygotowania akcji ratowniczej.

Ciekawy projekt obrony przeciwlotniczej miasta przedstawił niedawno we Francji inżynier Bernard Dubos. Projekt polega na tym, że przy pomocy specjalnych urządzeń można w razie niebezpieczeństwa ataku lotniczego nakryć w ciągu kilku minut całe miasto gęstą zasłoną z chmur. Mając tak zasłonięty cel, lotnicy nieprzyjacielscy będą zmuszeni do szybkiego wycofania się.

Projekt inżyniera Dubos ma na celu wytworzenie sztucznym sposobem prawdziwej chmury wyłącznie z pary wodnej. Inżynier Dubos rozumuje następująco. Chmura powstaje tam, gdzie para wodna, zawarta w powietrzu, ulega nagłemu oziębieniu. Wskutek tego nadmiar pary wodnej wydziela się w postaci chmury. Chmura taka wskutek zmniejszonego ciśnienia powietrza w wyższych rejonach atmosfery działa jak gdyby pompa ssąca na wszystkie zbiorowiska wód, nad którymi przeciąga. W krótkim stosunkowo czasie unoszą się w górę olbrzymie ilości pary wodnej z tych zbiorowisk wód na ziemi, zmierzając ku chmurze, która wskutek tego bardzo szybko się powiększa. Inżynier Dubos chce osiągnąć to samo w sztuczny sposób.

W kominie wieży tak wysokiej, że w pobliżu jej wierzchołka ciśnienie powietrza byłoby mniejsze o 30 mm, aniżeli u jej stóp, powstałby silny ciąg powietrza ku górze. Jeżeli w pobliżu tego wierzchołka umieszczonoby silniki elektryczne, obracające wielkie wiatraki, to w ten sposób zwiększonoby ciąg jeszcze bardziej i w krótkim czasie olbrzymie ilości powietrza wyniesionoby ku górze. Jeśli powietrze zassane będzie przed tym dobrze nasycone wilgocią, to w pobliżu wierzchołka wytworzą się gęste mgły, a nawet i chmury.

Zwilżyć sztucznie powietrze wcale nie jest trudno. W tym celu wystarczy, aby powietrze przed wejściem do tej wieży komina przeszło nad jakimś zbiorowiskiem wody, albo też, aby wieża była umieszczona w pobliżu stawu lub rzeki, a będzie ssała znad niej powietrze.

Inżynier Dubos zapewnia, że w ciągu kilku minut może wytworzyć czarne, grube chmury o rozciągłości kilku kilometrów. Wieże 300 m wysokie, w kształcie lejkowatym mają być budowane z kamienia lub betonu. Na czubku mają mieć wentylatory, poruszane elektrycznością. Średnica otworu u góry ma wynosić około 100 metrów. Pięć takich wież ma wystarczyć, aby ukryć cały Paryż pod chmurami.

Przyszłość pokaże, czy z tego projektu da się wyłuskać coś pożytecznego dla obrony przeciwlotniczej.

*) Agence Litteraire Internationale.

ZE ŚWIATA

W dniu 9 bieżącego miesiąca wystartował z Nowego Jorku do Anglii samolot pasażerski „Jankee Clipper", mając na pokładzie 22 osoby.

Przez ten lot zainaugurowano regularną osobową komunikację nad północnym Atlantykiem ze Stanów Zjednoczonych do Anglii.

Według rozkładu samolot ma przybyć do Southampton po 24 i pół godzinach lotu.

Szwajcarski dziennik „Der Bund", wychodzący w Bernie, zamieścił dłuższy artykuł, poświęcony wojsku polskiemu.

Artykuł obszernie omawia organizację i uzbrojenie wojska polskiego, oceniając b. wysoko jego wartość bojową, oraz znaczenie Polski jako czynnika siły i równowagi na wschodzie Europy.

Prezydent Republiki Francuskiej, Albert Lebrun, złożył wiązankę kwiatów u stóp pomnika poległych na polu chwały pod Beziers. Na pomniku znajduje się napis: „Ku chwale poległych i wszystkich twórców zwycięstwa".

Zastępca ministra wojny Stanów Zjednoczonych, Johnson, w przemówieniu, wygłoszonym w stanie Nebraska, oświadczył, że w razie wojny zamierzone jest wprowadzenie przymusowej służby wojskowej.

W Watykanie przystąpiono do prac w dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej, mających za zadanie nie tylko ochronę ludzi, ale też licznych dzieł sztuki, tam się znajdujących.

W tegorocznym obchodzie narodowego święta Francji (14 b. m.) wzięły udział 52 bombowce angielskie o wielkim promieniu działania.

Samoloty ten brały również udział w pokazie wojskowym w dniu 9 lipca.

Na mocy rozporządzenia szefa rządu włoskiego wprowadzona została we Włoszech ścisła kontrola wiadomości wojskowych lub mających jakikolwiek związek z obronnością kraju, ogłaszanych przez radio, prasę i na odczytach lub podawanych w filmach oraz w czasie pokazów i wizyt w fabrykach i ośrodkach przemysłowych.

Zarządzenie powyższe ma na celu ochronę tajemnic wojskowych i przemysłowych przed obcym wywiadem.

„Voelkisches Beobachter", omawiając sytuację w Czechach, wyraża pogląd, że zachodzi konieczność przekształcenia nadmiernej liczby inteligencji czeskiej na robotników fizycznych.

Znany pisarz amerykański Lewis Mumford w tygodniku „Newyorker", w artykule, poświęconym opisowi wystawy nowojorskiej, twierdzi, że przezroczysta wieża metalowa pawilonu polskiego jest jedną z najpiękniejszych rzeczy na tej wystawie i że po zamknięciu wystawy powinna tam pozostać na stałe, jako ozdoba przyszłego parku.

Zdaniem p. Mumforda wieża ta jest technicznie i artystycznie dziełem najbardziej zbliżonym do ideału architektury nowoczesnej.

Z okazji uczczenia 50-lecia istnienia bułgarskich kolei żelaznych wypuszczono w Bułgarii znaczek pocztowy wartości 2 lewas, przedstawiający lokomotywę polską typu 1-D-1, dostarczoną przez nas kolejom bułgarskim.

Znaczek ten, barwy sepii palonej, ilustruje piękny fronton polskiej lokomotywy.

W czasie obchodów, związanych z amerykańskim „Dniem Niepodległości" (4 lipca), według oficjalnych danych utraciło życie 612 osób, w porównaniu z 517 w roku ubiegłym.

W wypadkach samochodowych zginęło 248 osób, utopiło się 145 osób, w wypadkach kolejowych zostało zabitych 226 osób, 6 osób utraciło życie w katastrofach samolotowych, 30 osób zginęło od kuli, reszta w innych okolicznościach.

Dr Edward Benesz, b. prezydent Czechosłowacji, otrzymał na znanym uniwersytecie amerykańskim w Yale honorowy doktorat prawa.

Według informacyj statystycznych komitetu nansenowskiego liczba zbiegów z Niemiec w ciągu roku 1938 wyniosła ogółem pół miliona osób.

Związek francuskich kupców galanteryjnych uchwalił, by nie sprowadzać do Francji wyrobów skórzanych, produkowanych w Niemczech, Austrii, Czechach i we Włoszech, aby „przez sprowadzanie tych przedmiotów nie dostarczać dewiz, służących do produkowania pocisków, które mogą grozić Francji".

Ze statystyki frekwencji na nowojorskiej wystawie światowej wynika, że największą popularnością cieszy się pawilon angielski.

Z ogólnej liczby 11 milionów ludzi, którzy dotychczas zwiedzili wystawę, pawilon angielski oglądało przeszło 5 milionów osób.

Kanclerz Hitler mianował kapitana marynarki Albrechta swym osobistym adiutantem. Funkcję tę sprawował do niedawna kapitan Wiedemann, obecny konsul niemiecki w San Francisco.

Przed rokiem było w Belgii trzęsienie ziemi, które spowodowało szereg wypadków. Właśnie w tym czasie jeden ze współpracowników belgijskiego radia nagrywał reportaż z ulicy i udało mu się utrwalić efekt dźwiękowy trzęsienia ziemi. Radio przechowuje starannie to niezwykłe nagranie.

VII święto wina we Francji. Prezydent Republiki Lebrun przechodzi pod łukami, przybranymi gałęziami winorośli

Wiadomości organizacyjne

WRAŻENIA Z UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA POMNIKA POLEGŁYCH POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH

Dnia 25.VI bieżącego roku w miejscowości Boruszowice na Śląsku odbyło się poświęcenie pomnika poległych powstańców Śląskich, ufundowanego z groszowych składek przez Związek Powstańców Śląskich.

Miejscowość Boruszowice, to niewielka wioska, leżąca tuż przy samej granicy niemieckiej, do której z Tarnowskich Gór prowadzi dobrze utrzymana szosa. Dojeżdżam nią w towarzystwie kilku kolegów aż do samego szlabanu granicznego. W otwartych drzwiach niemieckiego budynku celnego stoi jeden z celników niemieckich, trzyma ręce w kieszeniach, papierosa w ustach i patrzy na nas. Stoimy naprzeciwko siebie o jakieś 20 kroków i wzajemnie się obserwujemy. Tuż przy nas stoi schludny budynek celników polskich. Wdajemy się w rozmowę ze swojakiem. Pytam:

— A jak się tu panowie czujecie w związku z obecną sytuacją?

— Zupełnie normalnie, jest spokojnie — odpowiada nasz strażnik — obecnie stosunki między nami a niemieckimi celnikami zaostrzyły się nieco. Dawniej, jak mieliśmy do załatwienia sprawy służbowe, to po prostu odwiedzaliśmy się na strażnicach i koniec. Obecnie — nie. Jak trzeba przepuścić jakąś furmankę czy osobę, to, po sprawdzeniu dowodów, podnosimy szlaban i przepuszczamy, nie odzywając się wcale do celników niemieckich. A jeszcze dawniej — mówi dalej nasz kolega z granicy — byliśmy zżyci więcej, bo nawet Niemcy odwiedzali nas na naszej strażnicy, a jeden z nich przygrywał nam na harmonii.

— No, a jak się tutejsza ludność polska zachowuje na granicy w stosunku do Niemców? — pytam dalej.

— Ludność nasza — mówi strażnik — zachowuje się zupełnie poprawnie i spokojnie. Nie słyszałem, żeby rzucali jakieś wyzwiska lub docinki Niemcom.

— No, a Niemcy?

— O! Ci to już gorsi, jak Niemcy. Chcieli nawet pomnik nam zburzyć, ten, co go mają teraz poświęcić, ale im się to nie udało, a że się im nic nie uda — mówi twardo strażnik — to pewne.

Kończymy rozmowę ze strażnikiem i dziękujemy mu za informacje.

Idziemy kilkaset kroków i znajdujemy się w lesie, gdzie formują się kompanie powstańców, oraz różne organizacje cywilne.

Stajemy wraz ze sztabem i świtą powstańczą za pocztami sztandarowymi i maszerujemy do domu gminnego, upiększonego kwiatami i zielenią. Na budynkach powiewają flagi o barwach narodowych. Obok jednej ze ścian domu gminnego przytulił się ołtarz polowy. Wokół ołtarza grupują się poczty sztandarowe, za nimi delegacje wojskowe i ludność cywilna, która zjechała się na uroczystość ze wszystkich stron Śląska.

Mszę świętą celebrował ks. proboszcz miejscowego kościoła. W czasie nabożeństwa grała orkiestra powstańców. Po mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. Skudrzyk z Tarnowskich Gór.

„W nabożnym skupieniu poświęcamy dziś pomnik powstańców. Niechaj pomnik ten będzie groźnym memento dla tych, co roszczą sobie pretensje do panowania nad światem — mówił ks. Skudrzyk, wskazując ręką ku granicy niemieckiej. — Niech wiedzą wichrzyciele spokoju, że powstańcy śląscy wraz z armią polską czuwają na granicy swej odwiecznie ziemi polskiej i nie dadzą sobie ani skrawka ziemi zabrać"...

Nastrój panował podniosły, potężne słowa ks. prof. Skudrzyka wywarły silne wrażenie na słuchaczach. Mimo woli zaciskały się pięści i zwracały tam, gdzie powiewała flaga hitlerowska.

Po poświęceniu pomnika przemawiali przedstawiciele władz i organizacyj.

Po przemówieniach odbyła się defilada. Przed trybuną i odbierającymi defiladę przesunęły się zwarte szeregi powstańców, organizacyj cywilnych i innych.

W kompaniach powstańców, obok ludzi młodych, zauważyłem ludzi o siwych włosach. Ci to przebyli 3 powstania śląskie i pamiętają dobrze, jak to wypędzali zaborców z naszej ziemi.

Wracając, spostrzegliśmy wyłaniające się z lasu dwie postacie strażników niemieckich. Wywabiły ich odgłosy śmiechów, śpiewów i wesołych żartów, wznoszonych przez przejeżdżających powstańców.

Niechaj się dobrze przypatrzą, jaki nasz naród posiada nastrój patriotyczny i niech na własne uszy i oczy stwierdzą, że nie ma u nas przygnębienia moralnego — jak to opisują w swej oszczerczej prasie.

Z. Moczkowski, plutonowy

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Na walnym zjeździe Sokolstwa Polskiego z Francji, Belgii i Holandii, który odbył się w Lens w dniu 18 czerwca bieżącego roku, złożone zostało sprawozdanie z działalności Związku w roku ubiegłym. Ze sprawozdania wynika, że Związek Sokolstwa Polskiego w wyżej wymienionych krajach liczy 6.946 członków, liczba gniazd przy związku wynosi 117. W zawodach o mistrzostwo Związku brało udział 59 osób, odznakę POS zdobyło 98 druhów. Zlotów okręgowych zorganizowano 6, zawodów różnego rodzaju odbyło się 48, obchodów i rocznic 78, poza tym Sokolstwo Polskie brało udział w imprezach francuskich 25 razy. Wycieczek ogółem zorganizowano 135. Przy Związku istnieje 37 oddziałów koszykówki, 17 siatkówki, 3 oddziały piłki nożnej, 1 zapaśniczy, 2 oddziały szczypiorniaka i 1 bokserski. Dochód Związku w okresie sprawozdawczym wynosi 35.794.40 fr. Po złożeniu sprawozdań przez poszczególnych delegatów dokonano wyboru władz Związku. Prezesem został obrany p. Stanisław Budzyński z Marles, naczelnikiem — ponownie p. Woźniak z Lens. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. I. Mościckiego, Marszałka Śmigłego-Rydza, ks. kardynała prymasa Hlonda, ministra Becka, Prezydenta Lebruna oraz do szeregu wybitnych osób i przedstawicieli organizacyj społecznych w Polsce i za granicą. Zjazd stwierdził ruchliwość Związku Sokolstwa Polskiego za granicą, oraz dążenie do wcielenia do swych szeregów jak największej liczby młodzieży polskiej.

* * *

W Warszawie obradował pod przewodnictwem senatorowej Berbeckiej dwudniowy zjazd przewodniczących rad okręgowych „Rodziny Rezerwistów". W inauguracji obrad wziął udział minister M. Zyndram-Kościałkowski, prezes zarządu głównego Związku Rezerwistów, organizacji macierzystej Rodziny Rezerwistów.

Senatorowa Berbecka, zagajając obrady, stwierdziła, że granice Polski — to „nie tylko linia geograficzna, strzeżona przez straż, ale to przede wszystkim siły i dzielność morza dusz polskich, których niezwykły patriotyzm i gotowość bojowa, objawione w ostatnich czasach, są najlepszą gwarantką naszej nienaruszalnej państwowości".

Minister Kościałkowski, nawiązując do słów przewodniczącej, wygłosił przemówienie, w którym po nakreśleniu sytuacji ogólnej i zanalizowaniu możliwości wojennych, wskazał na konieczność jak najszybszego i najszerszego, docierającego aż do najmniejszych wiosek, powiązania organizacyjnego Rodziny Rezerwistów.

Ażeby jednak zwycięstwo nasze na wypadek wojny okupić jak najmniejszymi stratami moralnymi i materialnymi, oraz możliwie jego osiągnięcie ułatwić, pewne sprawy musimy jeszcze w czasie trwającego pokoju odpowiednio zorganizować i uregulować. Do jednych z najważniejszych takich spraw należy utrzymanie trwałego wysokiego napięcia patriotycznego i bojowego, którego osiągnięcie możliwe jest jedynie wtedy, gdy nie tylko w czasie wojny walczący, ale i w czasie pokoju powołany na ćwiczenia żołnierz, obarczony rodziną, może być spokojny o los tej rodziny. Opiekę nad rodzinami powołanych pod broń rezerwistów pełni wprawdzie państwo, opieka ta jednak, ograniczona z natury rzeczy jedynie do świadczeń materialnych, czy zasiłków pieniężnych dla ubogich rodzin, musi mieć swe uzupełnienie i pomoc w opiece trwałej i bezpośredniej, która w całej pełni powinno zorganizować stowarzyszenie społeczne, do tego powołane, ze Związkiem Rezerwistów, Rodziną Rezerwistów, Rodziną Wojskową i Przysposobieniem Wojskowym Kobiet na czele.

Minister Kościałkowski zakończył swe przemówienie nakreśleniem technicznych wskazówek dla praktycznego działania Rodziny Rezerwistów.

* * *

Na Jasnej Górze odbyła się piękna uroczystość poświęcenia sztandaru częstochowskiego oddziału Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków. Na uroczystość przybyli przedstawiciele zarządu głównego, okręgu katowickiego oraz liczne poczty sztandarowe z różnych dzielnic kraju oraz miejscowe władze wojskowe i cywilne.

Podczas nabożeństwa w kaplicy Cudownego Obrazu, w czasie której o. Alfons Jedrzejewski wygłosił kazanie, przedstawiciele Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków złożyli wotum w postaci krzyża kaniowskiego.

Po nabożeństwie uczestnicy udali się w pochodzie do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec. Z kolei odbyła się defilada na placu generała Pierackiego.

W godzinach popołudniowych uczestnicy zjazdu zebrali się na akademii, w czasie której wygłoszono szereg przemówień.

R a d i o

PRAWDA O POLSCE PŁYNIE NA CAŁY ŚWIAT NA FALACH ETERU

Zainteresowanie całego świata Polską i jej stanowiskiem wobec aktualnych zagadnień politycznych znajduje swoje odbicie również i w świecie radia. Wskutek ciągłych próśb radiofonii zagranicznej o pogadanki, ilustrujące stanowisko Polski, wskutek ciągłych przyjazdów przedstawicieli radiofonii zagranicznych, którzy nagrywają w Polsce aktualne reportaże, zaistniała konieczność rozpoczęcia przez Polskie Radio działalności informacyjnej dla zagranicy.

Obsługa słuchaczy zagranicznych jest jeszcze i dlatego niezbędna, że pewne państwa poczęły używać swych radiofonii do mało wybrednej walki, operującej kłamstwem i fałszem, a skierowanej przeciw Polsce. Audycje Polskiego Radia nie zajmują się cudzymi sprawami, a tylko obiektywnie oświetlają wydarzenia krajowe i zagraniczne z punktu widzenia polskiej racji stanu. Audycje te zostały rozbudowane w ciągu ostatnich kilku tygodni w cały system obsługi informacyjnej i politycznej Europy i obu Ameryk.

Letni program Polskiego Radia dużą część czasu poświęconego na programy krajowe i zagraniczne przeznacza na obsługę informacyjną.

Dla całej Europy nadaje Polskie Radio obecnie codziennie w języku francuskim dziennik o godz. 20.40. Dziennik ten wygłaszany jest przed mikrofonami polskich krótkofalówek, pracujących na falach 31,48 m. i 48,86 m. Ponadto te same stacje nadają trzy razy w tygodniu przegląd europejski, a mianowicie w niedzielę o godz. 20.45 po francusku, w piątek o godz. 19.50 po angielsku, a w sobotę o godz. 19.50 po włosku.

W późnych godzinach wieczornych Warszawa I, odbierana doskonale prawie w całej Europie, nadaje audycje informacyjne w czterech językach. Audycje w języku niemieckim nadawane są codziennie o godz. 23.05 z wyjątkiem czwartków, kiedy używany jest język włoski, audycje w języku angielskim codziennie o godzinie 23.13 z wyjątkiem piątków, kiedy bywa nadawana audycja w języku węgierskim.

Dla obu Ameryk Polskie Radio nadaje codziennie dwie audycje w językach obcych, a mianowicie o godz. 0.40 dziennik w języku portugalskim i o godz. 2.00 po północy dziennik w języku angielskim: stale w środy o godz. 2.05 przegląd europejski w języku angielskim uzupełnia obsługę informacyjną dzienników. Podkreślić należy, że speakerzy krótkofalówek, przeznaczonych dla Ameryk, używają stale czterech języków: polskiego, hiszpańskiego, portugalskiego i angielskiego.

Co drugi dzień nadawane są pogadanki propagandowe w języku angielskim, opracowane w formie odpowiadającej zarówno słuchaczom pochodzenia polskiego, jak rdzennym Yankesom. W pogadankach tych podkreślane są sukcesy, jakie Polska osiągnęła w różnych dziedzinach pracy przemysłowej, rolnej, kulturalnej i oświatowej, szczególnie zaś takie rekordy, jak C.O.P. i Gdynia.

Polskie stacje krótkofalowe w audycjach obcojęzycznych uwzględniają informacje z Polski z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej, oraz te wydarzenia ogólne, które łączą się z Polską i wymagają oświetlenia z polskiego punktu widzenia. Ponieważ krótkofalówki państw zachodnio-europejskich zajmują się raczej pobieżnie sprawami tego obszaru Europy — polskie stacje krótkofalowe biorą na siebie obowiązek rzetelnego i obiektywnego informowania świata o tej części Europy.

Rola polskich stacji krótkofalowych jest coraz ważniejsza. Cele ich można określić w zdaniu: służyć słuchaczom obcym rzetelną informacją o Polsce, a w Polakach zamieszkałych poza granicami utrwalać przeświadczenie, że Polska jest państwem silnym, mogącym zapewnić im opiekę, że jest państwem z wielką teraźniejszością, przeszłością i przyszłością, państwem, którym mogą się chlubić wobec innych narodów.

NOWE URZĄDZENIA TECHNICZNE W POLSKIM RADIO

Przekazywanie audycji z jednej rozgłośni do drugiej odbywa się, jak wiadomo, za pośrednictwem przewodów telefonicznych, lub specjalnych do tego celu kabli. Jeśli z tych, czy innych powodów taki sposób przekazywania nie może być zastosowany, uciekamy się do t. zw. retransmitowania.

Retransmisja polega na odbiorze dalekiej stacji za pomocą dobrego odbiornika radiowego, który to co odbiera, przekazuje jednej stacji, lub całej grupie stacyj w obrębie danej radiofonii.

Aby retransmisja wypadła technicznie dobrze, odbiór musi być niezakłócony i dostatecznie silny. Dlatego też t. zw. punkt retransmisyjny musi znajdować się zdala od wszystkich zakłóceń natury elektrycznej, a jeśli to jest możliwe, muszą być wykorzystane wszystkie środki techniczne, zapobiegające tym zakłóceniom.

Pod kątem widzenia tych wymagań został urządzony punkt retransmisyjny Polskiego Radia przy ul. Zielnej.

Na najwyższym piętrze wybrano dwa pomieszczenia zdala od przypuszczalnych zakłóceń elektrycznych i akustycznych. W jednym z tych pomieszczeń zainstalowano urządzenia odbiorcze, drugie — przeznaczono dla sprawozdawców i stenografów.

Część techniczna obejmuje odbiorniki trójzakresowe, tablicę kontrolną oraz aparat telefoniczny. Całość mieści się w t. zw. klatce Faradey'a, której zadaniem jest niedopuszczenie zakłóceń o charakterze elektromagnetycznym — do odbiorników. Na dachu ustawiono specjalne anteny przeciwzakłóceniowe, połączone ekranowanymi doprowadzeniami z kabiną odbiorczą. Kabina odbiorcza posiada połączenie z Centralną Amplifikatornią i Działem Nagrywań.

Tak więc odbierana przez jeden z odbiorników audycja może być przekazana za pośrednictwem amplifikatorni do stacji nadawczych, lub od działu Nagrywań, bądź jednocześnie i tu i tam.

Niezależnie od tego sprawozdawcy i stenograf mogą w przyległym pokoju wysłuchiwać na słuchawki np.: teksty komunikatów zagranicznych, przemówień i t. p., robić odnośne notatki i skróty, a więc zbierać najświeższy materiał dla informacyjnej służby radiowej.

Punkt retransmisyjny jest poza tym stacją kontroli własnych audycyj, nadawanych przewodami i kablami do innych rozgłośni Polskiego Radia, lub do rozgłośni obcych radiofonii.

W razie niepewnych połączeń kablowych, lub w wypadku bardzo ważnych audycji, transmitowanych z odległych rozgłośni zagranicznych, punkt retransmisyjny stanowi rezerwę. Gdy bowiem z tych, czy innych powodów odbiór za pośrednictwem przewodów szwankuje, lub zgoła doznaje przerwy, odbiorniki, dostrojone do danych stacyj zagranicznych, przełącza się natychmiast na Centralną Amplifikatornię i w taki sposób audycję się ratuje.

Wóz transmisyjny Polskiego Radia w momencie pracy: nagrywanie audycji w Szwejkach, zakończonej „na wesoło" zabawą ludową i pląsami

Podoficerowie na FON

Apel nasz, skierowany do Czytelników, a szczególnie do pp. prezesów ognisk, (klubów) podoficerskich, aby zamiast pożegnalnych wieczorów tańczących, herbatek itp. imprez składać przewidziane na ten cel fundusze na FON — spotkał się z pełnym zrozumieniem. Codzienna poczta przynosi nam najmilsze w chwili obecnej dowody wartości obywatelskich naszych podoficerów w formie nadsyłanych uchwał korpusów podoficerskich przekazywania na FON większych lub mniejszych kwot w zamian organizowania wyżej wspomnianych imprez. Jesteśmy pewni, że świadomość konieczności pomnożenia majątku sił zbrojnych, będzie stałym doradcą pp. podoficerów w ich pracy społeczno - koleżeńskiej.

* * *

Sierżant Wesołowski z batalionu saperów w Modlinie subskrybował, niezależnie od przyjętej dla kolegów kwoty 60 zł, na POP z własnych oszczędności sumę 1.000 zł, wpłacając powyższą sumę do Kasy Oszczędności w Nowym Dworze Mazowieckim.

* * *

Korpusy oficerski i podoficerski pułku artylerii lekkiej im. króla Władysława IV, zamiast pożegnania dowódcy pułku, uchwaliły przekazać obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w łącznej sumie 16.200 zł na FON.

Do powziętej uchwały dołączyli się odchodzący dowódca pułku oraz starszy kapelan dywizji ksiądz Andrzej Kamiński.

* * *

Korpus podoficerów zawodowych 4 Szpitala Okręgowego postanowił na walnym zebraniu przekazać na FON 100 zł zamiast urządzenia podwieczorku pożegnalnego kolegom, odchodzącym w stan spoczynku, lub przemianowanym na urzędników, a to: chorążemu Pancerzowi Władysławowi, wachmistrzowi Cieciorze Edmundowi, sierżantowi Gizie Stanisławowi, plutonowemu Iwanowskiemu Józefowi, plutonowemu Sandeckiemu Mikołajowi i plutonowemu Wieczorkowi Wacławowi. (Z doniesienia starszego sierżanta M. Bujnowicza).

* * *

Sierżant Michał Połoński z Modlina przekazał na FON honorarium za złożony w Redakcji artykuł pod tytułem „O piosence prawdziwie żołnierskiej".

* * *

Starszy sierżant Mohr Józef z Krakowa zawiadamia nas, że podoficerowie S. V. Nr 5, którzy przebywali na kursie w kompanii szkolnej, złożyli na FON 70 zł zamiast pożegnalnego wieczoru z okazji zakończenia kursu.

* * *

Podoficerowie zawodowi wielkopolskiego pułku strzelców konnych wyrazili na zebraniu ustępującemu prezesowi starszemu wachmistrzowi Fliegerowi Ludwikowi podziękowanie za długoletnią owocną jego działalność. W dowód zasług ustępującego prezesa uchwalono wręczyć starszemu wachmistrzowi Fliegerowi upominek. Na życzenie jednak prezesa kwotę, przeznaczoną na upominek, to jest 50 zł, przekazano na FON.

Ks. Władysław Klimczyk, misjonarz salezjański w Południowych Indiach, w Jalarpet, po 10-letniej pracy misyjnej przeważnie wśród pariasów, przybył na krótki pobyt do Polski. Przed wyjazdem z Indii księdza Klimczyka nawróceni pariasi wręczyli mu 50 rupii (100 zł), zebrane z groszowych datków, na Fundusz Obrony Narodowej, jako wyraz wdzięczności i uznania dla ofiarnej pracy Polaka, z prośbą, by je wręczył Naczelnemu Wodzowi Polski Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Na zdjęciu szkatułka z pieniędzmi, przeznaczonymi na FON od pariasów, wręczona Naczelnemu Wodzowi przez ks. Klimczyka. Szkatułka zrobiona jest z kości słoniowej i ozdobiona rzeźbą z drzewa sandałowego

P. A. T.

Wielki konkurs „Wiarusa"

WALKA O PIERWSZE MIEJSCE

Do dnia 6.VII bieżącego roku największą ilość książeczek premiowanych PKO serii VI-ej otworzyli następujący abonenci „Wiarusa":

plutonowy Bieszczad Ludwik — Sarny,
wachmistrz Bołejko Jan — Nowa Wilejka,
plutonowy Ozimek Antoni — Piotrków Tryb.,
podoficer Tryjankowski Józef — Głębokie,
podoficer Bałdysiak Franciszek — Warszawa,
starszy sierżant Nowak Jan — Korzec,
sierżant Zawoyski Włodzimierz — Kraków,
starszy sierżant Rubas Jan — Dederkały,
sierżant Born Jan — Sambor,
sierżant Królikowski Jan — Warszawa,
plutonowy Makrzyński Jan — Radom,
kapral Setkowicz Zygfryd — Sanok,
starszy sierżant Kopacz Cyprian — Nowy Sącz,
podoficer Maksymczuk Józef — Świecie n. Wisłą,
kapral Utko Adolf — Grodno 3,
podoficer Lemański Józef — Toruń,
podoficer Ciećko Adam — Słobódka Zaw.,
orkiestrant Laskowski Hieronim — Gniezno,
plutonowy Taborowski Bronisław — Równe Woł.,
kapral Wiecheć Józef — Nowomalin,
kapral Koszewski Henryk — Gdynia 3,
podoficer Borucki Józef — Niemenczyn,
podoficer Burzański Kazimierz — Kamionka Str.,
plutonowy Wyrzykowski Mieczysław — Dzisna,
sierżant Kuperschmidt R. — Ostróg,
plutonowy Krysiak Leon — Sarny,
podoficer Złotopolski Józef — Dęblin,
plutonowy Skowronek Stanisław — Krasne,
podoficer Sikorski Jerzy — Lwów,
kapral Andrzejak St. — Kopyczyńce.

Przypominamy, że wielki konkurs „Wiarusa" przedłużony został do dnia 1 sierpnia 1939 roku.

SPORT

V TURNIEJ TENISOWY „WIARUSA"

Tegoroczny sezon jest stosunkowo ubogi w atrakcyjne zawody sportowe. Wiele zawodów nie mogło się odbyć z przyczyn od sportowców niezależnych. Tym milej zostanie powitany przez sportowców wojskowych turniej tenisowy „Wiarusa", do którego Redakcja dołoży wszelkich starań, aby tradycja tych zawodów nie została przerwana.

Zobaczymy się więc w Krakowie, gdzie w ciągu dwóch względnie trzech dni drugiej połowy września rozegrane zostaną gry pojedyńcze i podwójne panów oraz pojedyńcze pań.

Niezależnie od samej strony sportowej turnieju, przygotowujemy wycieczkę po Krakowie i okolicach. Zgłosił się już ochotniczo przewodnik, wielki znawca dziejów Krakowa i miłośnik jego pamiątek.

Na pierwszą wieść o turnieju nadesłano nam już szereg zgłoszeń zawodników z mistrzem tenisowym „Wiarusa" starszym sierżantem Drapałą na czele. Już w tych początkowych zgłoszeniach z przyjemnością zauważyliśmy nowe nazwiska, co świadczy o rozszerzaniu się akcji usportowienia kadry, tak przez nas propagowanej.

W lecie tenis, a w zimie narty — to sporty, które można przez długie lata uprawiać, a dzięki nim nie starzeć się przedwcześnie.

Jest jeszcze wiele innych dziedzin sportowych, które nam akcja sportowa Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego stawia do dyspozycji w formie kursów. Tenis jednak i narty pozwalają nam uprawiać swoje dyscypliny stale, wciągając do nich nasze najbliższe rodziny. Pierwsze wydatki na naprostsze wyekwipowanie opłacą się stokrotnie i dadzą nam radość życia, tak potrzebną w codziennej pracy zawodowej.

Tegoroczne zawody „Wiarusa" powinny stać się przejawem tężyzny fizycznej podoficerów i ich rodzin.

V OKRĘG ZWIĄZKU WKS

W dniach od 22 do 24 czerwca bieżącego roku odbyły się w Krakowie zawody pięcioboju nowoczesnego i wieloboju kadry o mistrzostwo V okręgu Związku WKS, w których wzięło udział 41 zawodników.

W wyniku przeprowadzonych zawodów w pięcioboju nowoczesnym w podgrupie olimpijskiej indywidualnie:

I-sze miejsce zajął porucznik Goinka Jerzy z WKS Kraków; II — podporucznik Kuleczka Florian WKS Kraków; III-cie — porucznik Chomicki Placyd WKS Kraków.

W konkurencji ogólnej indywidualnie:

I-sze miejsce zajął porucznik Miś Jerzy z WKS Lubliniec; II-gie — porucznik Choroba Zygmunt WKS Lubliniec; III-cie — podporucznik Bujko Wacław WKS Bielsko.

Zespołowo I miejsce zdobył WKS Lubliniec, zdobywając po raz drugi nagrodę przechodnią dowódcy OK V.

Wielobój kadry indywidualnie:

I-sze miejsce zdobył kapral Kościelny Franciszek WKS Bielsko; II-gie — kapral Chyla Czesław WKS Kraków; III-cie — kapral Chowaniec Konrad WKS Bielsko; IV-te — kapral Tymerski Tadeusz WKS Lubliniec; V-te — kapral Rakoczy Włodzimierz WKS Niepołomice; VI-te — kapral Zuchowski Mieczysław WKS Kraków.

I-sze miejsce zespołowo uzyskał WKS Bielsko, zdobywając nagrodę przechodnią V okręgu Związku WKS, ufundowaną przez Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego OK V.

II-gie miejsce uzyskał WKS Kraków, III-cie — WKS Lubliniec.

Poziom zawodów wysoki. Osiągnięte wyniki bardzo dobre, pomimo utrudnionych w bieżącym roku warunków zaprawy.

Zakończenie zawodów nastąpiło przy pięknie ubranej hali Ośrodka chorągwiami o barwach państwowych przed popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prezes V okręgu Związku WKS pułkownik dr Kucz Tadeusz, po nawiązaniu w krótkich słowach do dzisiejszej sytuacji, podkreślił zaciętą zespołową rywalizację zawodników, tak ważną z punktu wyszkoleniowego w wojsku.

Gratulował zwycięskiemu zespołowi WKS Lubliniec, który po raz drugi zdobył nagrodę wędrowną dowódcy OK V i wręczył zawodnikom efektowne praktyczne nagrody.

WKS „PROSNA"

W dniach 1 i 2 lipca bieżącego roku odbyły się, zorganizowane przez WKS „Prosna" w Kaliszu, drużynowe zawody szermiercze na szpady i szable pomiędzy WKS „Krotoszyn", WKS „Ostrów Wielkopolski" i WKS „Prosna".

Walki na szpady odbyły się w dniu 1 lipca i dały wyniki następujące:

I miejsce i mistrzostwo zdobył WKS „Prosna", zwyciężając WKS „Krotoszyn" w stosunku 12:3 i WKS „Ostrów Wielkopolski" w tym samym stosunku.

Na powyższy wynik złożyły się następujące zwycięstwa zespołu WKS „Prosna":

Plutonowy Kluge Władysław zwyciężył w 8 walkach; chorąży Matuszewski Czesław — w 7 walkach; porucznik Sznajder Tadeusz — w 5 walkach i podporucznik Rukściński Tadeusz — w 4 walkach.

Na II miejscu uplasował się WKS „Krotoszyn", zwyciężając WKS „Ostrów Wielkopolski" w stosunku 11:5.

Zwycięskimi walkami podzielili się:

Starszy sierżant Ruchalski Kazimierz — 4 walki; porucznik Wesołowski Prokop — 3 walki; kapitan Lisowski Jerzy — 2 walki; porucznik Pacuła Tadeusz — 2 walki.

W dniu 2 lipca spotkanie na szable przyniosło I miejsce i mistrzostwo również zespołowi WKS „Prosna", który zwyciężył oba zespoły w jednakowym stosunku 11:5.

Zwycięskie walki stoczyli:

Chorąży Matuszewski Czesław — 8 walk; plutonowy Kluge Władysław — 6 walk; podporucznik Słaby Tadeusz — 5 walk; podporucznik Rukściński Tadeusz — 3 walki.

II miejsce zdobył WKS „Krotoszyn", zwyciężając WKS „Ostrów Wielkopolski" w stosunku 13:3.

Zwycięstwa wywalczyli:

Porucznik Wesołowski Prokop w 4 walkach; kapitan Lisowski Jerzy w 4 walkach; starszy sierżant Ruchalski Kazimierz w 3 walkach; porucznik Pacuła Tadeusz w 2 walkach.

* * *

Na strzelnicy na Pietraszach odbyły się zawody strzeleckie z broni ostrej o mistrzostwo Federacji Powiatowej Białystok. W zawodach wzięło udział 15 zespołów związków sfederowanych z miasta i powiatu.

Zespołowo I miejsce i tytuł mistrza Federacji zdobył zespół kombinowany Związku Rezerwistów, osiągając 139 punktów na 150 możliwych. II miejsce zajął zespół Związku Oficerów Rezerwy (Białystok), osiągając 137 punktów, III miejsce — zespół Związku Rezerwistów (Choroszcz) 132 punkty i IV — zespół ZOR (Białystok) — 132 punkty.

Indywidualnie I miejsce i tytuł mistrza Federacji pow. zdobył podporucznik rezerwy Romuald Marcewicz z koła ZOR, osiągając 40 punktów na 50 możliwych, II miejsce i tytuł I wicemistrza zdobył strzelec rez. Mikołaj Wasilewski ze Związku Rezerwistów (Starosielce), III miejsce i tytuł II wicemistrza — kapral rez. Stanisław Kazimierczyk z OZPR (Białystok).

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem jest różnica tylko dwóch punktów pomiędzy najlepszym, a 10-tym z kolei zawodnikiem.

WYKORZYSTUJMY MIEJSCOWE URZĄDZENIA SPORTOWE

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że nasze usportowienie odkładamy na czas corocznych kursów i obozów. W roku bieżącym zabrakło nam tego dopingu i wielu, nawet zapalonych sportowców wojskowych, zapomniało o sporcie. A tymczasem nie jest to słuszne.

Prawie we wszystkich garnizonach istnieją lepsze lub gorsze urządzenia sportowe, pozwalające przy odrobinie dobrej woli na systematyczne uprawianie nawet kilku rodzajów sportu. Prawie wszędzie są boiska sportowe dla gier ruchowych, istnieją korty tenisowe, pływalnie naturalne lub sztuczne. Jak piękne możliwości sportowe daje garnizon nad jakąś rzeką, stawem czy jeziorem. W końcu istnieją przecież Wojskowe Kluby Sportowe, których obowiązkiem jest dbać o usportowienie kadry.

Sportowiec powinien ułożyć sobie kalendarzyk sportowy, gdzie wyznaczy sobie godziny na sport. Ale godziny te musi znaleźć i nie rezygnować z nich bez istotnych powodów.

Wreszcie niedziele i święta. Nie wystarczają tu popularne wycieczki za miasto. Lepsze to wprawdzie, niż wylegiwanie się w łóżku lub wyczytywanie wszystkich dzienników w domu. Sportowiec wyjeżdża żaglówką, kajakiem, motocyklem, rowerem, robi wycieczkę pieszą, rozgrywa partię tenisa, siatkówki czy koszykówki. A więc nie brak urozmaiceń, potrzeba tylko chęci i zapału sportowego.

Nie szukajmy boisk czy wody na krańcach Polski, są one przeważnie na miejscu.

Tak się czuje ten, kto został „wodniakiem"

ŻYCIE MIŁOSNE B. KRÓLA ALBAŃSKIEGO ACHMEDA ZOGU

Achmed Zogu, król maleńkiego państewka bałkańskiego — Albanii, długo nie miał szczęścia w miłości. Jako dziecko został zaręczony z Fatimą Verlaci, pochodzącą z bogatego rodu albańskiego. Gdy jednak Achmed doszedł do pełnoletności, nie chciał zgodzić się na to małżeństwo „na ślepo". Powstała wtedy obraza rodu Verlacich i zemsta rodowa. Chociaż Fatima znalazła na szczęście innego męża, to jednak niechęć została, objawiająca się krwawymi porachunkami między obu poważnionymi szczepami.

Powodem nie uznania zaręczyn z lat dziecinnych było to, że Zogu zakochał się w Mitanii Zeugdidi, córce naczelnika szczepu, z którym ojciec Achmeda pozostawał w niezgodzie. To też rodzina Mitanii sprzeciwiała się kategorycznie zawarciu tego małżeństwa, pomimo, że dziewczyna darzyła gorącym uczuciem swego ukochanego, któremu zaproponowała, by ją porwał i wywiózł w góry. Tak się stało, jednak rodzina Mitanii odnalazłszy ją, z rozkazu własnego jej ojca, ukarała ją śmiercią, prawem czci rodowej.

Nie długo po tej tragedii Achmed Zogu zakochał się w Rosea Calgara, która jednak posiadała już narzeczonego. Była to więc przejściowa tylko miłostka Achmeda, ale i ta mogła się skończyć tragicznie, ponieważ narzeczony panny Calgara poprzysiągł Achmedowi zemstę.

Po tej przygodzie Zogu zapałał gorącą miłością do córki swego wroga Baraima Tsuri. Dziewczyna popełniła samobójstwo. Achmed, chcąc pomścić jej śmierć, pojedynkował się z jej ojcem, którego zabił, a sam został ciężko ranny w rękę.

W roku 1931 Achmed poznaje w Wiedniu tancerkę Allę, dla której organizuje turnee, równocześnie jednak proponuje serce i tron amerykańskiej tancerce Bee Jackson. Ta jednak w odpowiedzi wyrzuca go po prostu za drzwi.

Wtedy Zogu ogłosił konkurs piękności w Albanii. Otrzymywał setkami fotografie. Gdy wybranej piękności ofiarował swoje uczucie, ta wyjechała do Ameryki. Nie długo potem król Zogu szukał dla siebie żony między księżniczkami włoskimi. Od księżniczki della Rovera dostał jednak zdecydowanego kosza.

Kiedy w roku 1935 Zogu został bez pieniędzy, ogłosił w pismach amerykańskich, że poszukuje żony z milionowym posagiem. Te jednak wysiłki nie odniosły żadnego skutku.

Zrezygnowany król Zogu zwrócił się o pomoc w wyborze żony do swoich sióstr, które poprosił, aby udały się do Budapesztu i tam wyszukały mu kandydatkę na żonę. Niedługo otrzymał z Węgier list od swojej siostry z fotografią pięknej hrabianki Geraldiny Apponyj. 3 stycznia 1938 roku oświadczył się hrabiance i został przyjęty.

W trzy miesiące później odbył się z wielkim przepychem ślub pięknej węgierskiej hrabianki z królem Zogu.

Dalsze smutne koleje króla Achmeda Zogu i jego nieszczęśliwej żony są wszystkim znane.

KSIĄŻKA TELEFONICZNA... KASĄ OSZCZĘDNOŚCI

Pewien zamożny przemysłowiec w Brighton, w stanie Massachuset w Ameryce, chcąc sobie zaoszczędzić trochę pieniędzy na stare lata, począł je odkładać. W tym celu co sobotę jedną 100-dolarówkę wkładał do książki telefonicznej, z której tylko on jeden korzystał i którą przechowywał w biurku. Po roku książka zawierała kapitalik 5200 dolarów, a nikt z domowników ani rodziny nie domyślał się tego.

Pewnego dnia, powróciwszy do domu, kupiec dowiedział się od żony, że w czasie jego nieobecności zgłosił się urzędnik spółki telefonicznej w celu zabrania starej książki. Żona, nic nie przeczuwając, dała z biurka męża książkę telefoniczną w zamian otrzymując od funkcjonariusza spółki nową.

Właściciel skarbu pobiegł naturalnie natychmiast do biura telefonów. Tam, wysłuchawszy jego opowiadania, zaprowadzono go do składu, gdzie złożonych było już 100.000 zeszłorocznych książek. Przemysłowiec z całą swoją rodziną zabrał się do przeszukiwania pojedyńczych tomów. Po przejrzeniu 70.000 książek natrafiono nareszcie na cenny tom, zawierający pieniądze, skrzętnie zbierane przez cały rok.

Aby uniknąć podobnych niemiłych zajść, przemysłowiec postanowił odtąd składać swe oszczędności w banku.

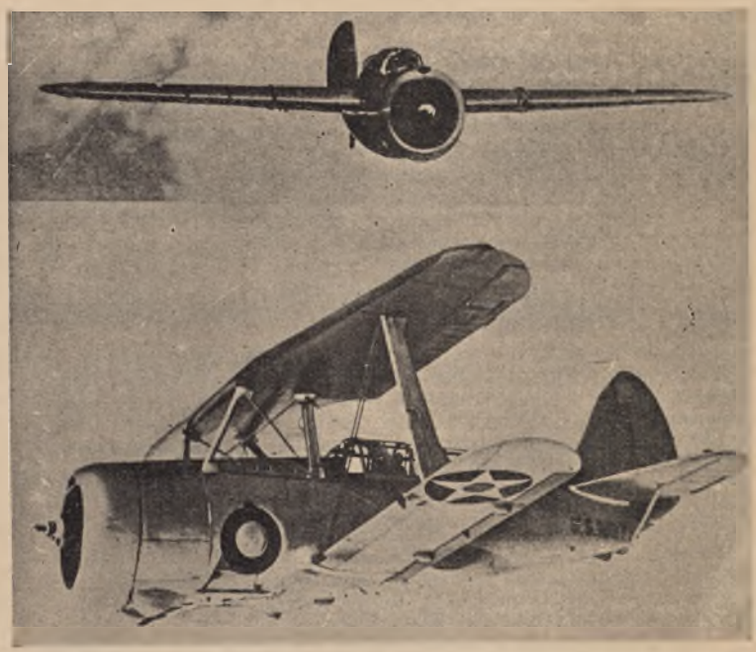

Najnowsze typy bombowców amerykańskich

PAT

Czołgi brytyjskie podczas ostatniego przeglądu ich przez gwardię walijską w Regent Parku w Londynie przed odtransportowaniem do Gibraltaru

PAT

Z naszego życia

Delegacja szkoły powszechnej Nr 13 w Wilnie przekazuje karabin dowódcy pułku „Zuchowatych"

DZIECI WILEŃSKIE WOJSKU

Podczas uroczystości zaprzysiężenia młodszego rocznika odbyło się uroczyste przekazanie karabinu z pełnym oporządzeniem pułkowi „Zuchowatych" w Wilnie, w darze od dzieci szkoły powszechnej Nr 13 im. Tadeusza Kościuszki.

Korpusy oficerski i podoficerski pułku „Zuchowatych" ofiarowali na FON obligacje i bony POP na sumę 19.240 złotych.

Legioniści pułku „Zuchowatych" ofiarowali na FON: 1 kompania strzelecka — 26,52 zł, 4 kompania — 32,53 zł, 5 kompania — 14.84 zł, 6 kompania — 46,00 zł, 7 kompania — 35,14 zł, kompania gospodarcza — 43.02 zł.

DONIOSŁA UROCZYSTOŚĆ W CZĘSTOCHOWSKIM PUŁKU

Odezwa Naczelnego Wodza o dozbrojenie armii odbiła się głośnym echem w całym społeczeństwie polskim.

W ofiarności na rzecz dozbrojenia armii nie zabrakło nikogo! Każdy ofiarował to, na co go stać było, aby spełnić swój święty obowiązek.

My, podoficerowie i strzelcy rezerwy, przybyliśmy na pierwsze wezwanie ochoczo ze śpiewem na ustach, aby oddać dla kraju to, co najdroższe nam jest — życie.

Staliśmy stale na posterunku gotowi, oczekując niecierpliwie na rozkaz Wodza, a jednocześnie szkoliliśmy się i doskonalili w rzemiośle żołnierskim. Czytając stale gazety, wiedzieliśmy o ofiarności społeczeństwa polskiego i byliśmy z tego dumni, że cały naród stoi zwarcie ze swym wojskiem. Nie mogąc dać na razie ofiary krwi, postanowiliśmy zadokumentować naszą gotowość do walki przez złożenie daru na dozbrojenie armii.

Rozpoczęła się zbiórka. I tak, jak w całym społeczeństwie, tak i w naszej 2 kompanii strzeleckiej rezerwy częstochowskiego pułku żaden podoficer i strzelec ofiary na FON nie odmówił. Sypały się grosze i złotówki — każdy dawał co mógł. Ofiarność była wielka — nie jeden nie palił przez długi czas, aby tylko jego grosza nie zabrakło w tej doniosłej ofierze.

I tak zbierając od grosza do grosza zebrała się suma, za którą mogliśmy zakupić granatnik.

Dziwiliśmy się sami sobie. Czuliśmy się dumni, że z naszych skromnych żołnierskich dochodów kupiliśmy rzecz wartościową.

Dnia 29 maja 1939 roku na dziedzińcu koszarowym odbyła się podniosła uroczystość wręczenia granatnika. W uroczystości tej wziął udział dowódca pułku. Jego krótkie słowa podziękowania wryły się głęboko w naszą pamięć. Czuliśmy, że dokonaliśmy wielkiej rzeczy. Twarze nasze promieniały z dumy żołnierskiej.

Dzieląc się tą wiadomością z podoficerami i strzelcami naszego wojska, wzywamy do pojedynku w ofiarności na dozbrojenie wszystkie kompanie strzeleckie, oznaczone Nr. 2 we wszystkich pułkach piechoty.

W ten sposób my, żołnierze, zadokumentujemy społeczeństwu naszą gotowość od walki i ofiar o wielką mocarstwową Polskę.

Podoficerowie i strzelcy rezerwy 2 komp. strzel. częstochowskiego pułku

PUCK. POŻEGNANIE KOLEGÓW, ODCHODZĄCYCH W STAN SPOCZYNKU

Korpus podoficerski garnizonu Puck, zebrany gremialnie w godzinach wieczornych w obszernej i pięknie udekorowanej sali „Domu Zdrojowego", żegnał uroczystą kolacją odchodzących w stan spoczynku starszych bosmanów: Gazdowicza Leopolda i Müllera Witolda, którzy po przeszło 20-letniej nieprzerwanej pracy odchodzili z naszego grona. Obaj przez swoją bezinteresowność, swój takt i zapał do pracy, nie tylko służbowej, ale i społecznej, byli wprost niezastąpieni, w szczególności kolega Gazdowicz, który jako zamiłowany żeglarz, prowadził w Lidze Morskiej i Kolonialnej sekcję budowy kajaków, żaglówek i wszelkiego rodzaju modeli kutrów czy też jolek, uzyskując na tym polu ogromne uznanie i przyczyniając się do zdobycia kilkunastu cennych nagród.

Starszy bosman Witas w imieniu korpusu podoficerskiego wręczył koledze Gazdowiczowi piękny upominek w postaci zegara z odpowiednim napisem, nadmieniając, że kolega Müller otrzyma również w krótkim czasie cenny dar pamiątkowy, którego, niestety, z braku czasu, nie dało się zrealizować.

Starszy bosman Gazdowicz przerywanym ze wzruszenia głosem podziękował za tak piękny dar i złożył całemu korpusowi w darze obraz Matki Boskiej, opiekunki lotników, wraz z życzeniami, by Najświętsza Pani zechciała nadal się opiekować wśród niebezpieczeństw granatowa wiarą podoficerską.

Przemówienie to zakończyło oficjalną część uroczystości, wywołując wśród obecnych niezatarte wrażenie i wspomnienia, łączące tych, co odeszli, z pozostającymi w czynnej służbie żołnierskiej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Korsak Stanisław, bosmanmat

CHOJNICE UCZCIŁY PAMIĘĆ POLEGŁYCH

Chojnicki batalion strzelców obchodził w dniu 25 czerwca bieżącego roku, w ścisłych ramach wewnętrznych, swe doroczne, trzynaste z kolei święto oddziałowe. Prócz właściwego charakteru obchodu rocznicy istnienia batalionu, święto to przyczyniło się do jeszcze ściślejszego zacieśnienia więzów społeczeństwa chojnickiego z wojskiem, a ściśle powiedziawszy, dziatwy szkół powszechnych w Chojnicach, która swym kochanym żołnierzom wręczyła hojny dar w postaci bagnetów.

Dorocznym zwyczajem w przededniu święta przed południem odprawiono mszę św. za dusze poległych żołnierzy, a wieczorem odbył się uroczysty apel poległych przy współudziale licznych przedstawicieli władz, urzędów, stowarzyszeń i związków, oraz społeczeństwa, wśród którego w komplecie stawiło się chojnickie koło Rodziny Wojskowej.

Właściwy dzień święta rozpoczął się uroczystą pobudką orkiestry przez miasto. O godzinie 11 pomocniczy kapelan garnizonu ks. dziekan Marchlewski odprawił uroczyste nabożeństwo, w czasie którego ksiądz Rieband wygłosił kazanie. Po skończonym nabożeństwie i odebraniu raportu rozpoczęła się defilada, którą odebrał komendant garnizonu w otoczeniu przedstawicieli władz, urzędów i stowarzyszeń. Defilada wypadła wspaniale. Defilujących za sztandarem na czele żołnierzy darzono hucznymi oklaskami i okrzykami treści patriotycznej, oraz rzucano pęki kwiatów. Za wojskiem defilowała dziatwa szkolna chojnickich szkół powszechnych, niosąc ofiarowane batalionowi, a zakupione z drobnych składek dziatwy — 50 bagnetów. Wzruszający to naprawdę był widok i niewątpliwie, mając takie nawskroś ofiarne młode pokolenie — Polska z dumą patrzeć może w swą świetlaną przyszłość, dziatwa ta bowiem nie zawiedzie nigdy pokładanych w niej nadziei i gdy dorośnie, tym bardziej świadoma będzie swych obowiązków względem Ojczyzny.

Po defiladzie na dziedzińcu koszar odbył się wspólny obiad

Ofiarowany wojsku granatnik, zakupiony za pieniądze, uzyskane ze składek podoficerów i szeregowców 2 kompanii częstochowskiego pułku

żołnierski. Przedstawiciele władz, urzędów, duchowieństwa, delegacje oficerskie i dziatwę podejmował komendant garnizonu z korpusem oficerskim, a delegacje podoficerskie z pobliskich garnizonów gościł korpus podoficerski. W czasie obiadu wygłoszono liczne przemówienia. Między innymi przemawiał inspektor szkolny p. Burzyński, przekazując w imieniu dziatwy szkolnej bagnety, jako dar na FON, za które w żołnierskich słowach podziękował komendant garnizonu, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie. Poza tym imieniem dziatwy szkolnej kierowniczka szkoły p. Porzyńska złożyła na FON 100 zł.

W imieniu powiatu chojnickiego przemawiał starosta Horwath, podkreślając znaczenie tej uroczystości jak dla żołnierzy, tak i społeczeństwa chojnickiego i powiatu.

W czasie obiadu adiutant pułku odczytał nadesłane w związku ze świętem liczne telegramy i życzenia.

Manifestacja łodzian w dniu „Święta Morza"

Fot. Podborączyński, st. wachm.

„Święto Morza" w Gdyni., Msza święta

„Święto Morza" w Gdyni. Sprzęt, ofiarowany wojsku przez społeczeństwo Gdyni

Z kolei delegacja podoficerska z prezesem korpusu starszym sierżantem Dolestą na czele, wręczyła komendantowi garnizonu uchwałę korpusu podoficerskiego, mocą której podoficerowie chojniccy nabyte obligacje i bony POP w kwocie 2.734 zł przekazali jako dar na FON.

Do czynu tego nie dodaję żadnych komentarzy, bowiem uważaliśmy, że tak najlepiej uczcimy nasze święto batalionowe.

Stąd, znad granicy polsko - niemieckiej, ślemy Kolegom w głębi kraju nabożne życzenia, aby poszli w nasze ślady. Rozumiemy bowiem dobrze istotę dozbrajania naszej armii, zwłaszcza, gdy nad światem pojawiły się znów groźne zachmurzenia pożogi wojennej, gdy po nasze prastare ziemie wyciąga łapę nienasycona niczem hydra germańska, gdy nasze Pomorze chciałby przepołowić autostradą odwieczny nasz wróg i tym samym odsunąć nas od morza. Lecz **„Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da"** — te słowa powtarzamy za ministrem Beckiem, my, żołnierze i przyrzeczeń tych dotrzymamy, **tak nam dopomóż Bóg!!!**

Franciszek Dończyk, plutonowy

PRZEMYSKI PUŁK PIECHOTY STRZELCÓW LWOWSKICH W PRACY SPOŁECZNEJ

Niedawno bawiła w Przemyślu, zaproszona przez dowódcę pułku, wycieczka młodzieży szkolnej z Piątkowej - Pracówki. Gościnni gospodarze nie szczędzili trudu, aby młodzież wywiozła ze starego grodu Przemysława, jak najmilsze wspomnienia, bogacąc umysł nowymi nieznanymi wrażeniami.

Pod kierownictwem grona nauczycielskiego i przewodników (oficerów i podoficerów pułku), uczestnicy wycieczki zwiedzili: kościoły, muzeum Ziemi Przemyskiej, elektrownię, dworzec kolejowy, pocztę, wzorową spółdzielnię „Strzelcy Lwowscy", (gdzie każde dziecko obdarowano paczką cukierków), kluby oficerski i podoficerski, oraz muzeum pułkowe. Największą atrakcją był seans w kinoteatrze „Kościuszko pod Racławicami" i wyjazd samochodami w najbliższe okolice Przemyśla.

Dwudniowy pobyt w Przemyślu wydawał się dzieciom jakąś czarowną bajką, tym więcej, że żadne z nich nie było nigdy dotąd w większym mieście. Dobry nastrój podtrzymywał oficer żywnościowy, troskliwie przygotowując smaczne posiłki dla miłych gości. (Szkoła w Piątkowej znajduje się pod opieką pułku).

Szczególną troską pułku jest budowany tam kościół, którego poświęcenie odbędzie się z początkiem jesieni. Duszą komitetu budowy kościoła jest tamtejszy, pełen energii i inicjatywy proboszcz ksiądz Stańko. Świadczenia pułku na rzecz kościoła osiągnęły już sumę kilku tysięcy złotych. Poza stałą subwencją miesięczną, wpłacaną przez korpusy oficerski i podoficerski, na cele komitetu przeznaczane są dochody z zabaw, przedstawień i innych imprez. Między komitetem a pułkiem istnieje prawdziwa współpraca, wyrażająca się w radach i pomocy. Wyrazem zrozumienia miejscowej ludności dla poczynań strzelców lwowskich była entuzjastyczna owacja, zgotowana przez obywateli i młodzież Piątkowej dowódcy pułku, gdy w ubiegłym miesiącu przybył na wizytację dotychczasowej pracy komitetu.

Do zebranej wówczas ludności padły z ust dowódcy pułku słowa zachęty do dalszego prowadzenia zaczętego dzieła i wiernej służby dla Polski. Przemówienia członków komitetu i dziatwy szkolnej, wypowiadających w prostych słowach swą wdzięczność i gorącą miłość Ojczyzny, były najlepszą nagrodą dla dowódcy i pułku za ich ofiarność.

Przejawem żywotności obywateli Piątkowej jest niewątpliwie utworzenie koła szlachty zagrodowej, inaugurującego początek swej działalności w dniu 18 bieżącego miesiąca.

HOŁD ARTYLERII PRZECIWLOTNICZEJ W ZUŁOWIE

W dniu 27.V.1939 roku, wracając z ćwiczeń, dywizjon artylerii przeciwlotniczej zwiedził po drodze Zułów, miejsce urodzenia Wielkiego Wskrzesiciela i Budowniczego Polski, Józefa Piłsudskiego, gdzie uczcił Jego pamięć przez trzyminutową ciszę i gremialne wpisanie się do księgi pamiątkowej.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. chorąży Budzyński Wacław.

Dnia 5 czerwca 1939 roku zmarł po ciężkich cierpieniach w szpitalu Centrum Wyszkolenia Sanitarnego w Warszawie chorąży Budzyński Wacław z pułku ułanów grodzieńskich.

Ś. p. chorąży Budzyński Wacław pozostawił w ciężkiej żałobie żonę i nieletniego syna.

Śmierć wyrwała z naszego korpusu podoficerskiego najlepszego kolegę - żołnierza, który już od młodych lat marzył o poświęceniu się służbie wojskowej. Wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego, a następnie poświęcił się całym zapałem służbie dla dobra Ojczyzny i swego pułku, gdzie do ostatniej prawie chwili spełniał swoje obowiązki szefa kancelarii dowództwa pułku.

Oby ziemia, którą nade wszystko ukochał jako żołnierz — była mu lekką.

Cześć Jego pamięci!

Jasiczek Zygmunt, plutonowy

Z ŻYCIA K.O.P.

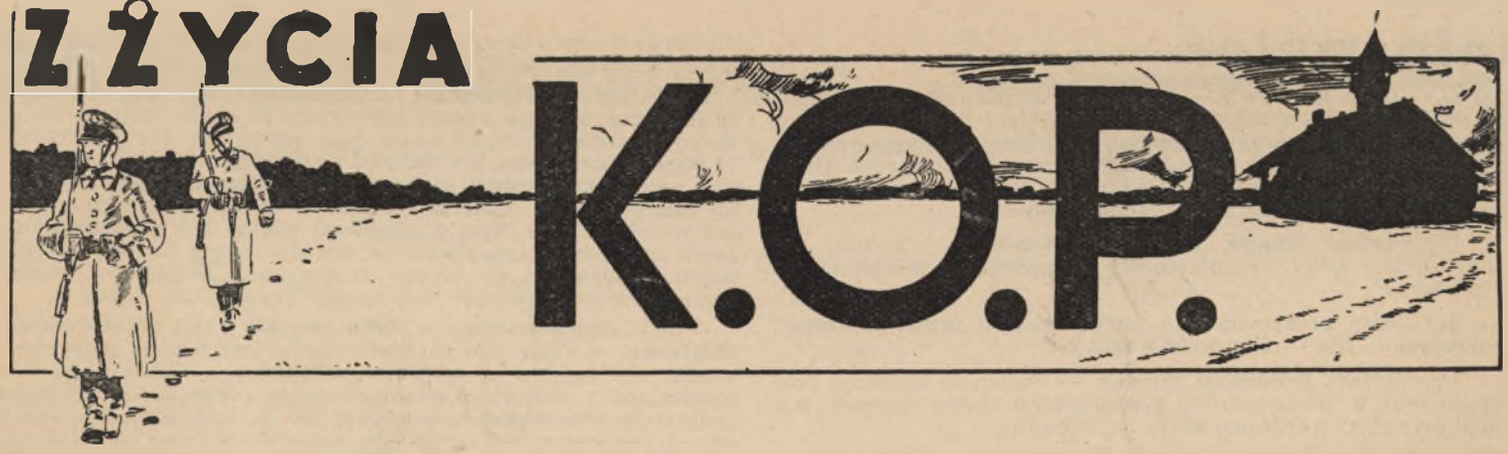

LIST DO REDAKCJI

Panie Redaktorze!

My, dziatwa szkolna ze szkoły powszechnej w Zasulu, położonym nad samą granicą wschodnią w powiecie stołpeckim, często czytamy „Wiarusa", który wypożyczamy z tutejszej strażnicy KOP., lecz nigdy nic nie przeczytaliśmy o pracy żołnierzy KOP. z tutejszej strażnicy. Postanowiliśmy więc wysłać do Redakcji „Wiarusa", list z prośbą o zamieszczenie go wraz z opisem uroczystości, jaka odbyła się na tutejszej strażnicy w tych dniach.

Żołnierze strażnicy wraz z dowódcą pracują bardzo dużo dla okolicznej ludności. W tym roku zorganizował pan sierżant zbiórkę pieniędzy dla biednego gospodarza, któremu koń padł i kupił z zebranych pieniędzy nowego konia, a innemu dopomógł kupić krowę i tak zawsze żołnierze pomagają, a najwięcej to tutejszej szkole w Zasulu. W ciągu całego roku dożywiali biedną dziatwę z tutejszej szkoły, a następnie zorganizowali zbiórkę pieniędzy na radio dla szkoły, co dało się uskutecznić przy pomocy miejscowego nauczycielstwa i ludności cywilnej. Obecnie mamy śliczny odbiornik za 312 złotych.

Ponieważ my niczym nie możemy się odwdzięczyć materialnie, jak tylko sercem, zorganizowaliśmy w dniu 18 czerwca 1939 roku na strażnicy pod kierunkiem nauczyciela Stanisława Nienartowicza uroczystość, na którą złożyło się: przemówienie i podziękowanie ucz. klasy VI, śpiew piosenek żołnierskich, deklamacje i tańce rytmiczne w wykonaniu dziewczynek z V i VI klasy Na uroczystości tej byli obecni dowódca garnizonu KOP z Rubieżewicz, miejscowe nauczycielstwo, pan sierżant, dowódca strażnicy z żołnierzami, oraz licznie przybyła ludność ze wsi Zarzecza i Zasula. Na zakończenie uroczystosci była zorganizowana zabawa na placu przy strażnicy.

My, obecnie, jeszcze raz zasyłamy podziękowanie panu kapitanowi i panu sierżantowi oraz żołnierzom KOP z miejscowej strażnicy najserdeczniejsze podziękowanie i ślubujemy, ze ze wszystkich sił będziemy pracowali dla potęgi Polski i oddamy życie w jej obronie.

Dziatwa szkoły powszechnej w Zasulu, pow. stołpeckiego

KOPIŚCI Z OSTROGA W GOŚCINIE U DZIATWY SZKOLNEJ W MIEROCINIE

Rewanzując się dziatwie szkolnej z Mierocina, kopiści z Ostroga udali się w niedzielę do Mierocina.

Popołudnie, spędzone z dziatwą i jej rodzicami w Mierocinie, pozostanie głęboko w pamięci i w sercach żołnierzy.

Ze względu na dużą ilość obecnych osób, cała impreza odbyła się na wolnym powietrzu. W przeciągu pół godziny nasi żołnierze ustawili prowizoryczną scenę polową. Następnie spożyli suty i smaczny obiad, przygotowany przez miejscowe społeczeństwo. Przy dźwiękach naszej orkiestry rozpoczęła się wieczornica. Na jej program złożyły się: „Trzymamy straż", deklamacje, inscenizacje i śpiewy dziatwy szkolnej, oraz rozdanie świadectw. Drugą część wypełnili żołnierze KOP.

Do zebranych przemówił instruktor oświaty, po czym wręczył książki, jako nagrody dla najpilniejszych dzieci, zeszyty i ołówki dla pilnej a niezamożnej dziatwy. Żołnierze obdarowali dziatwę broszurami i czasopismami ilustrowanymi. Przy zachodzącym słońcu została odegrana przez żołnierzy sztuczka „Rywale". Program zakończyły wesołe żołnierskie piosenki.

W tymże dniu delegacja dzieci z Porosowa przywiozła kilkanaście kilogramów łomu żelaznego na FON.

W ten sposób nawiązany kontakt i współpraca żołnierza z dziatwą szkolną i społeczeństwem cywilnym najlepiej świadczy o wzajemnym stosunku ludności pogranicza do żołnierza i odwrotnie.

A przecież takich Mierocińców i Porosowów mamy więcej. „Silni, zwarci, gotowi".

Frank, starszy sierżant

LETNIA PRACA ORKIESTRY ODDZIAŁU KOP W OSTROGU

W miesiącach maju i czerwcu bieżącego roku orkiestra oddziału KOP z Ostroga wyruszyła do wiosek przygranicznych, by swą grą umilić i rozweselić monotonne i czasem trudne życie rolnika.

Na program wieczorów składały się: koncerty, pogadanki o obecnej sytuacji, stanowisku Polski i postawie obywatela w obecnych chwilach dziejowych, przezrocza, ilustrujące krajobrazy ziemi polskiej, inscenizacje pieśni żołnierskich, wesołe skecze i zabawy ludowe.

Objazdem zostało objętych przeszło 20 miejscowości. Frekwencja ludności olbrzymia, największe lokale w poszczególnych wioskach były wypełnione po brzegi. Ogółem około 15 tysięcy osób wzięło udział w tych imprezach.

Pełni wdzięczności rozchodzili się mieszkańcy wiosek przygranicznych do swych chat, niosąc w sercach swych wspomnienia mile spędzonych chwil, oraz rozważając ważność i doniosłość obecnej chwili, zadowolenie i dumę z przynależności do ziemi rodzinnej, do Polski, o której mówi cały świat.

Fr., starszy sierżant

(Zdjęcie lewe)

Kopiści z Ostroga w Mierocinie podczas sztuki „Rywale", na polowej prowizorycznej scenie

Fot. st. sierżant Frank

(Zdjęcie prawe)

Orkiestra oddziału KOP „Ostróg" „obstawiona" przez mieszkańców jednej wsi pogranicznej

Fot. st. sierżant Frank

Informator

(J.) **„J. K., Rzeszów".** — 1) Podania można składać w terminie do 1.IV. 2) Kurs zaczyna się 1 września i trwa 10 miesięcy. 3) Jeśli Pan zda maturę, to podanie można złożyć w podanym wyżej terminie, to jest do dnia 1.IV.1940 roku. W tym roku (1939) może Pan wnieść prośbę do I wiceministra. 4) Nie mając matury — nie. 5) Bezpośrednio do komendanta szkoły.

(J.) **Sierżant Mupłek Tomasz, Sandomierz.** — Zwrotu kosztów — nie, tylko stypendium na uniwersytecie. Warunki tego u dziekana.

(J.) **„Stały prenumerator z pułku artylerii przeciwlotniczej", Warszawa.** — Nie — z powodu wieku.

(J.) **Sierżant Brysiewicz, Grodno.** — Podać nie możemy. Proszę się zwrocić do dowództwa grodzieńskiego pułku piechoty, podając przyczyny zwrócenia się w tej sprawie.

(J.) **Sierżant Felsmann Franciszek, Chełmno.** — Ma Pan prawo starania się o bezpłatną zmianę nazwiska (przywrócenie rodowitego nazwiska).

(J.) **Zygmuna Koryzma.** — Odpowiedź (adres) podaliśmy.

(J.) **Starszy sierżant W. W., Łódź.** — 1) i 2) — nie podaje Pan oddziałów. 3) Nie. 4) Nie możemy podać.

(M.) **„Zainteresowany z Tarnowa".** — 1) Tak jest. Może być wezwany do wniesienia prośby. — 2) Nie może prosić, gdyż równałoby się to nieprzyjęciu stanowiska państwowo-cywilnego, co powodować może utratę prawa do emerytury. — 3) Prawdopodobnie nabył Pan prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Jeżeli jednak chodzi o doliczenie lat za utratę zdolności do pracy zarobkowej, to może to nastąpić jedynie w wypadkach, podanych w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938", na str. 120. — 4) Służba w b. armii zaborczej nie podlega zaliczeniu wobec przerwy. — 5) Awans na stopień rzeczywisty nastąpić może tylko z urzędu. Wnoszenie próśb (ubieganie się) jest niedozwolone.

(M.) **„Ciekawy kopista".** — Do prokuratora tego sądu, który wydał prawomocny wyrok, lecz dopiero po upływie 10 lat od daty odbycia kary. O skreślenie kary w drodze łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej można prosić w każdej chwili. Droga — ta sama.

(M.) **Kapral zaw. Bleszczyński Henryk, Warszawa.** — 1) Nie ma wyjątku nawet z powodu starszego wieku. Od warunku posiadania stopnia rzeczywistego plutonowego nikt nie może być zwolniony. Sprawa, poruszona w pytaniu 2) i 3), jest skomplikowana. Radzimy zasięgnąć informacyj na miejscu, w Komisariacie Rządu, lub u adwokata — specjalisty w sprawach cywilnych. W każdym razie i w tym wypadku konieczne jest zezwolenie. 4) O zamierzeniach i projektach informować nie możemy. W razie ogłoszenia rozporządzenia, powiadomimy o tym niezwłocznie ogół Czytelników.

(M.) **„Zainteresowany kapral", Nowo - Święciany.** — 1) Krepę żałobną przy żałobie osobistej wolno nosić poza służbą za zezwoleniem dowodcy formacji. Krepę nosi się na lewym rękawie powyżej łokcia. Czas trwania — nie jest określony. Obowiązuje więc zwyczaj, ogólnie przyjęty. 2) Ogolnego rozkazu nie ma. Sprawa jest uregulowana przez komendę garnizonu w Wilnie, dokąd należy zgłosić się po wyjaśnienia.

(M.) **„Stroskany Kujawiak".** — To jest wykluczone z powodu braku podstaw prawnych. Prośby są bezcelowe. Trzeba było to załatwić przed wcieleniem do szeregów. Obecnie zamiar swój może Pan zrealizować dopiero po zwolnieniu z wojska.

(M.) **Starszy strzelec rezerwy Bednarski Władysław, Pińsk.** — Nie przysługuje prawo noszenia sznurów biało - czerwonych. Równie nie istnieje możliwość dodatkowego ukończenia kursu podchorążych rezerwy.

(M.) **P. Kodulak Julian, KOP.** — 1) Prawo do otrzymania urlopu dla odbycia praktyki cywilnej przysługuje po przesłużeniu w służbie zawodowej co najmniej 11-tu lat. Warunku tego Pan jeszcze nie posiada. 2) Przysługiwać będzie zaopatrzenie emerytalne za 21 lat służby, zaliczalnej do wysługi emerytalnej, to jest 58 procent uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) **Sierżant Wróblewski Ludwik, Bereźne.** — Nie przysługują ani diety, ani dodatek ćwiczebny, gdyż nie była to podróż służbowa. Podróż była odbywana w sprawach wewnętrznych formacji. Sprawę należy wyjaśnić przy raporcie.

(M.) **Plutonowy Zajcko Jan, Kraków.** — Rozkazów, które sprawy te regulują, nie możemy omawiać. Są one w formacji i na tej podstawie otrzymał Pan wyjaśnienia w kancelarii ewidencji personalnej. Z powodu przeniesienia musi Pan zadośćuczynić warunkom awansowym, obowiązującym w obecnym rodzaju wojska. Można sprawę przedstawić przy raporcie.

(M.) **Starszy sierżant Siciński, Szybeny.** — 1) Nie można się jeszcze ubiegać, gdyż brak przepisów wykonawczych. 2) 23 lata do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 64 procent uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) **„Elbe", Polesie.** — Licząc służbę od chwili ukończenia 18 lat życia, wysługa emerytalna wynosi do chwili obecnej 25 lat, za co w razie przeniesienia w stan spoczynku przysługiwałoby 70 procent uposażenia bez dodatku służbowego. Ze służby ochotniczej przed ukończeniem 18 roku życia podlegałby zaliczeniu tylko czas pobytu na obszarze wojennym. W ewidencji jednak brak dat w tej sprawie. Wpis o udziale w wojnie jest za ogólnikowy. Jeżeli był Pan w tym czasie na froncie, należy prosić Komendę Rejonu Uzupełnień (w drodze służbowej) o dodatkowe uzupełnienie ewidencji, podając szczegółowy przebieg tej służby.

(M.) **„Zainteresowany z pułku piechoty Legii Akademickiej", Warszawa.** — Zawarcie małżeństwa bez zezwolenia przełożonej władzy nie wpływa na ważność małżeństwa, a tym samym i na wynikające z zawartego małżeństwa uprawnienia w dziedzinie uposażenia. Przysługuje uposażenie, jak dla utrzymującego rodzinę, od pierwszego dnia miesiąca, następującego po dniu zawarcia małżeństwa, bez względu na to, jaka zapadnie decyzja co do pozostawienia w dalszej służbie zawodowej. Należy przedstawić oficerowi gospodarczemu metrykę ślubu oraz prośbę o uregulowanie sprawy, powołując się na zatwierdzone przez Ministerstwo Spraw Wojskowych wydawnictwo „Uposażenie Wojska" (wydanie trzecie z 1935 roku), str. 11, objaśnienia (IV)1). W razie zwolnienia przysługiwałaby odprawa w wysokości sześciomiesięcznego uposażenia.

(M.) **„L. S., Lida".** — Tak jest, służba ta podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej pod warunkiem przedstawienia dowodów służby.

(M.) **„B. S., Mołodeczno".** — 1) Prosimy zwrócić się z umotywowaną prośbą do Biura Historycznego w Warszawie, Aleja Szucha 14. Tylko tam można otrzymać dalsze informacje. 2) Poświadczenie służby przez co najmniej dwóch świadków należy przesłać do właściwej Komendy Rejonu Uzupełnień z prośbą o uzupełnienie ewidencji podanym przebiegiem służby.

(M.) **„Ciekawy", Łęczyca.** — Jeszcze w opracowaniu. Terminu wydania nie możemy określić.

(M.) **Sierżant Orylski Józef, Ludwikowo.** — Ze względów służbowych nie możemy o tym pisać. Należy czekać na ogłoszenie w rozkazie.

(M.) **„T. 1904, Ł.".** — Są dwie drogi: 1) Wniesienie prośby o zatarcie skazania do wojskowego sądu, który wydał wyrok w I instancji, lecz dopiero po upływie 10 lat od odbycia kary. Powołać się na art. 13 przepisów wprowadzających kodeks karny wojskowy. 2) Wniesienie prośby o łaskę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, adresowanej w drodze przez sąd wojskowy, który wydał wyrok w I instancji (w drodze służbowej). W tym wypadku termin nie jest ograniczony, ani też nie potrzeba powoływać się na rozkazy lub rozporządzenia.

(M.) **Wachmistrz Świątkiewicz Gracjan, Lwów.** — O wyjaśnienie pytania 1) należy prosić dowódcę pododdziału. 2) Komenda powinna zawierać słowa „równy krok".

(M.) **Plutonowy Stanisław Maroś, Hrubieszów.** — Tych spraw my nie możemy wyjaśniać. Byłoby to jednostronne i nie obowiązujące. Należy prosić przy raporcie o wyjaśnienie wątpliwości przez dowódcę formacji.

(M.) **Kapral Pękala Wacław, Jeleśnia.** — Z rezerwy nie może Pan być powołany ponownie do służby zawodowej. Obowiązujące przepisy nie pozwalają na to. Istnieje natomiast możliwość powołania do służby czynnej w charakterze podoficera kontraktowego, a to na podstawie niedawno ogłoszonego dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1939 roku (patrz „Wiarus" Nr 26 z roku bieżącego, str. 862). Podanie należy przedstawić w drodze służbowej dowódcy OK.

(M.) **„Zainteresowany", Łomża.** — Odprawa jest wymierzana tylko według ilości lat rzeczywiście pełnionej służby zawodowej. Służba nadterminowa nie wlicza się do czasu służby, uprawniającej do odprawy.

Odpowiedzi Redakcji

Plutonowy J. P., Legionowo. — Wiersza „Ty, coś Polskę swą piersią ochraniał" nie wydrukujemy.

Sierżant Szlachetko Jan, Brzeżany. — Odpowiedzi na list z dnia 21.VI bieżącego roku udzieli Panu autor artykułu, do którego przesłaliśmy zapytanie.

Wac. Piet. — W roku 1939—40 nie będzie w Wojskowej Szkole Muzycznej nowego kursu dla kapelmistrzów. Wyjątkowo będą mogli być przyjęci kandydaci, mający ukończone 4 klasy gimnazjum nowego typu z łaciną, nadterminowi z nieprzekroczonym 25 rokiem życia, lub zawodowi, posiadający maturę i posunięci w studiach muzycznych, o ile nie przekroczyli 27 lat życia i posiadają b. dobrą opinię, a nie są żonatymi.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE RYSUNKOWE

ułożył plutonowy Joachim Cichy

Któryż to z szaradzistów naszych przebrał się znowu w taki oto strój podhalański?

LOGOARYTMOGRAF MARYNARSKI

ułożył sierżant Bronisław Górnicki

1														8	1					1			
2		8	3	12		16			5	14		20	1	5	2	6	7	1		8	4	5	
3	6	4	4	2	5	15		8	16	17		1	6	15	10	5	21	17	4	3	8	10	
4	7	2	10	13	6	4	17	19	20		4	7	5	2	1	19	11	15	5	14	21	11	
5		9	11	4	15		1	9			7	4		11		17		11	5	19	4	7	
				14	11			4			4							4	4	17			
																				4			

Należy odnaleźć 22 wyrazy o podanym znaczeniu i zastąpić liczby odpowiednimi literami. Oznaczony rząd da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Przyrząd, wskazujący strony świata.
2. Przyrząd, służący do mierzenia szybkości biegu statku.
3. Wielki żagiel, podnoszony na jachtach przy słabych wiatrach.
4. Słup, wznoszący się pionowo nad kadłubem okrętu.
5. Górna część kadłuba z desek lub żelaza.
6. Pozdrowienie, powitanie statku lub osoby.
7. Lina, służąca do uwiązania statku u brzegu.
8. Okręt żaglowy trójmasztowy, posiadający reje na pierwszych dwóch masztach.
9. Gwizdek na parostatku.
10. Wstaw: dryf.
11. Zaczepka na pokładzie lub na burcie, służąca do wiązania lin.
12. Kolorowa płachta wełniana, służy do porozumiewania się na odległość.
13. Kąt między południkiem a płaszczyzną środkową okrętu.
14. Dolna tylna lina od żagla.
15. Drzewce z hakiem, służące do zahaczania o nabrzeże lub burtę statku.
16. Przedni żagiel trójkątny.
17. Główny żagiel na statku.
18. Pokój we wnętrzu statku.
19. Kajuta — jadalnia oficerska.
20. Symbol przynależności okrętu do danego państwa.
21) Nadbudówka na pokładzie statku.
22. Stalowa lina, podtrzymująca maszt od przodu.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W NUMERZE 24 „WIARUSA":

KONIKÓWKA

Dobrym żołnierzem jest ten, kto myśli spokojnie i opanowuje swoje nerwy.

ZADANIE

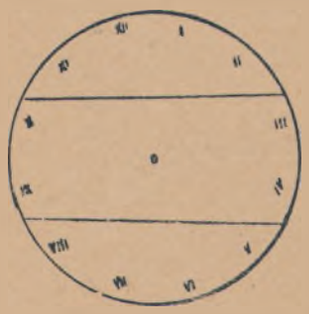

LOGOGRYF

Grunwald.

ZADANIA:

Cudzego nie chcemy, swego nie damy.
Oszczędnością i pracą narody się bogacą.
Jak to pięknie, jak to ładnie, kiedy ułan z konia spadnie.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCII W NUMERZE 23 „WIARUSA", NADESŁALI:

Panie: Jadwiga Kargol, Eulalia Michałowska, Leokadia Sarzyńska, Janina Harańczykowa, Helena Kopytnikówna, Jadwiga Głowacka, Eugenia Szczegórowa, Janina Cebulska, Stanisława **Dulębianka**, Janina Grochotowa, Eugenia Niebudkowa, Gena Paterakowa, Janina Kluszczyńska, Eugenia Sobkówna, Bronisława Bandałówna, Balbina Matzowa, Aleksandra Ciosańska, Tenia Plucińska, Helena Zmitrowiczówna, Maria Baranowa, Aurelia Nestorowicz. **Starsi sierżanci:** Aleksander Zborowski, Tadeusz Wysocki, Fr. Walter, Józef Zagól, Tomasz Wójcik, Stefan Jaworski, Antoni Skrzypniak, Andrzej Kijowski. **Starszy majster wojskowy** Wacław Żołnowski. **Starsi wachmistrze:** Stanisław Molęcki, Roman Nogajewski, Tomasz Grzecznowski. **Starszy ogniomistrz** Fr. Woźniak. **Sierżanci:** St. Krajewski, Jan Nowicki, Jan Wenzel, Kazimierz Żurawek, Zygmunt Mąkolski, Jan Romanowski, Józef Marszałek, Mikołaj Orzechowski, Andrzej Nawrocki, Szczepan Plucński, Józef Apanasewicz. **Ogniomistrz** Józef Krajniak. **Wachmistrz** Alfons Niketta. **Plutonowi:** A. Wójcik, Adam Kalinowski, Feliks Cedler, Władysław Gościniak, Kazimierz Nowak, Leopold Matuszewski, Stanisław Portnowski, Tadeusz Jakowlew, Stanisław Skowron, Roman Gierak, Józef Bem, Karol Lepucki, Władysław Pawliński, Stanisław Dzięgiel, Antoni Cygan, Alfons Rutecki, Joachim Cichy, Feliks Piasecki, Górczyk, Wł. Łokietek, Józef Skura. **Kaprale:** Józef Zadrożny, Jan Szatkowski, Bolesław Dzieniszek, Emil Lewandowicz, Stefan Wenski, Stanisław Dorywalski, Mieczysław Gredka, Henryk Kawierski, Stanisław Przybyła, Antoni Baran, Laszkiewicz, Ludwik Zieliński, Władysław Bryłka, Władysław Sobczyński, Michał Gełeta, Władysław Paśnik, Stefan Makowiecki, Roman Pelan. **Mat** Czesław Frąckowiak. **Starsi strzelcy:** M. Mayer, Konstanty Olsiewicz, Żemejdo. **Starszy marynarz** Edward Dolecki. **Strzelcy:** Edmund Pluciński, St. Gałek, E. Liberman, J. Wolf, M. Mayer, A. Marmat, Jewsiej Jung, Józef Sabiński, Jan Ryczko. **Szeregowiec** Franciszek Supik. **Kanonierzy:** Gancewicz, Władysław Oskierko. **Marynarz** Zygmunt Podolczak. **Elew** Antoni Nowak. **Panowie:** Jerzy Szendzielak, Zygfryd Rymaszewski, Stanisław Słupek, Zbigniew Jana, Jerzy Ulrych, Tadeusz Różczka, Jerzy Michalak, Jan Rzetelny, Tadeusz Kasprzyk, Czesław Stachowiak, Antoni Samól, Józef Bałuta. Dwa rozwiązania nie podpisane.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. **kapral** Mieczysław Gredka.
2. **plutonowy** Tadeusz Jakowlew.

HUMOR

DOBRE SERCE

— Zostawmy im ten nowy grosz na szczęście.

— No, tak, głos ma pan dobry, ale wydaje mi się, że całość pańskich produkcyj nie nadaje się do słuchowiska radiowego.

— Co to! Demontuje pan auto?
— Niestety, muszę rozbierać mój wóz dwa razy dziennie. Mam za mały garaż.

Znakomitą artystkę niemiecką, nazwiskiem Sandrock, zapytał pewien młody człowiek:

— Jaka jest różnica między widowiskiem scenicznym, komedią a tragedią?

Aktorka odpowiedziała:

— Fakt, że pan tego nie wie, jest dla obecnych widowiskiem, dla mnie komedią, a dla pana tragedią.

—o—

— Panie profesorze! — woła woźny — w tej sali obok pali się.

— Na co mi pan to opowiada. Czy ja jestem w tej sali obok?

—o—

— Co pijacie teraz wieczorem?
— Herbatę z rumem.
— No i jak wam smakuje taka mieszanina?
— Bardzo dobrze! Żona pije herbatę, a ja rum.

—o—

Dwóch rolników skarży się na nieurodzaj.

— U mnie, panie sąsiedzie — mówi jeden — zboże było tego roku tak marne, że wyrosło może na 25 centymetrów.

— No, to jeszcze dobrze — mówi drugi — bo u mnie było takie niskie, że wróble musiały przyklękać, żeby je dziobać.

—o—

— Ile lat ma pani synek?
— Dwanaście!
— A chodzi do szkoły?
— Nie... on nie chce się uczyć. Mówi, że teraz wszystkie filmy są dźwiękowe, więc nie warto się uczyć czytać.

—o—

— Słuchaj — strofuje ojciec syna. — Dlaczego ty się nie obejrzysz za jakąś posadą? Ja w twoim wieku byłem już kasjerem w pewnym przedsiębiorstwie, a za kilka lat założyłem własny interes.

— Dobrze tatusiowi mówić — odpowiada syn. — Wtedy nie było kas kontrolnych.

—o—

— Wiesz, najdroższy, że najstraszniejsza chwila w moim życiu była ta, kiedy to, pamiętasz, dostałam ten twój list z zerwaniem naszej miłości. Och wtedy chciałam się zastrzelić, tylko nie miałam pieniędzy na rewolwer.

— Ach, moja ukochana, gdybyś mi była słówko powiedziała, byłbym ci przecież...

—o—

Kelner woła do kuchni:

— Raz kawa!
— Czarna czy biała?
— Wszystko jedno, bo to dla niewidomego!

—o—

— Kelner! — woła gość w restauracji. — Ten kotlet jest nie do zgryzienia... proszę zawołać tu gospodarza!

— To bezcelowe, proszę pana. — Gospodarz też nic nie pomoże, bo ma sztuczne zęby.

—o—

Dyrektor pewnego wielkiego przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego wpada do biura i zwracając się do jednego z urzędników, woła z wściekłością:

— Panie Fajtłapski, co pan narobił? Ubezpieczył pan na życie stuletniego starca!

— Panie dyrektorze — odpowiada urzędnik. — Statystyka wykazuje przecież, że najmniej ludzi umiera w tym wieku.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: **Jerzy Ciepielowski, kapitan** Zastępca naczelnego redaktora: **Wacław Szmagier**

Sekretarz redakcji: **N. W. Witaczyński, chorąży** Kierownik techniczny: **Romuald Mackiewicz**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Krakowska w Warszawie, ul. Wolska 19. Tel. 3.44.20 Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza", Warszawa. Tel. 5.20.37